



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Czwarty

# MIĘDZY SPRAWIEDLIWOŚCIĄ A MIŁOSIERDZIEM \* \* \*

Sprawiedliwość

czy

Miłosierdzie?



### *W nawiązaniu do rozważanego wątku*

Wypada ponownie uświadomić sobie sens rozważań ukazywanych w niniejszej, *piątej części* naszej *strony*. Przed nami staje w tej *części* pytanie, jakie próbujemy postawić sobie w naszej pokornej dociekliwości: Jak się to stało, że Trójjedyny, który całą rzeczywistość powołał do istnienia mocą swej „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33), zaczął ujawniać się wobec człowieka: *mężczyzny i kobiety* coraz bardziej jako Bóg Miłosierdzia?

Z sześciu rozważań tej *części* mamy już trzy tematy za sobą. Oto podsumowanie dotychczasowych rozważań.

▼ Trójjedyny: Ojciec i Syn, i Duch Święty, w swej komunii Trzech Bożych Osób darowujących się sobie nawzajem i wymieniających dar-Osobę na natychmiastową miłość odwzajemnioną – niejako nie mógł ‘pomieścić’ się w ramach samego tylko swego Bóstwa. Dynamizm prawdziwej miłości zmierza pełnią swego życia i radości do stawania się *darem-‘dla’ drugiej osoby*, umiłowanej „*dla niej samej*” i ku jej dobru – wiecznemu.

Jedynie tak potrafimy sobie wytłumaczyć, że Trójjedyny niejako ‘zatęsknił’ za komunią życia i miłości z kimś jeszcze – niejako spoza swego Bóstwa. Tak Bóg wywołał z nie-istnienia do istnienia swój żywy Obraz: człowieka – *mężczyznę i kobietę*, których odwieczne chce „*dla nich samych*” (por. GS 24). Wszystko inne co istnieje, powołuje Trójjedyny do istnienia jedynie ‘*instrumentalnie*’, żeby ten jedynie „*chciano dla niego samego*”: człowiek, miał się gdzie obracać i mógł się rozwijać.

Miłość Stworzyciela nie mogła kierować się w ‘próżnię’. Z kolei żeby móc odpowiedzieć na Bożą stworzycielską Miłość wzajemnym darowaniem siebie – tym razem Bogu, trzeba być osobą: *samo-świadomą, samo-stanowiącą, zdolną podejmować odpowiedzialność*. Jedynie wtedy pojawiają się warunki, by zaistnieć mogła miłość.

Wszelka miłość musi być poddana próbie na jej jakość i wierność. Okazuje się, że już pierwsza ludzka para – ci dwoje w Raju, próby na jakość ich miłości wzajemnej względem „*miłującej Wszechmocy Stworzyciela*” nie zdali. Tym staje się w tym momencie przerażająca *rzeczywistość grzechu*: wzdargy Miłością Stworzyciela, a zawierzenie w tymże momencie Szatanowi, odwiecznemu Uwodzicielowi, który okłamuje po to, by odwieść Boży żywy Obraz od Miłości Stworzyciela i tak dopiero – konsekwentnie, pograżać go w śmierci potępienia wiecznego.

▼ W *drugim rozdziale* zastanawialiśmy się nad Bożymi ‘reakcjami’ w obliczu grzechu człowieka. Mogliśmy zdumiewać się nad grozą napawającymi wypowiedziami *Słowa-Bożego-Pisanego o „zapalczywości Bożego Gniewu”* i innych określeniach zrozumiałych ‘postaw’ Boga wobec arogancji tej Jego – Umiłowanej, którą Bóg chciał obdarzać sobą całym z miłością nie tylko Stworzyciela, ale i Bożego Oblubieńca swego żywego Obrazu.

Jednakże równolegle do tych strasznych wypowiedzi biblijnych Boga w obliczu ludzkiego grzechu zauważamy u Boga przedziwną ‘fluktuację’ Jego swoistych ‘uczuć’. Raz zdaje się przeważać u Boga straszny gniew – i niejako Boża ‘zazdrość’ w obliczu swej ‘cudzołożnej, niewiernej Oblubienicy’, która na Jego oczach oddaje się odwiecznemu Uwodzicielowi: Wężowi Starożytnemu, któremu na imię Diabeł i Szatan. To znów pojawia się w głębinach Bóstwa ‘odruch’ Jego litości i czegoś w rodzaju ‘żału-bólu’ na widok definitywnej klęski, jaką sobie sama gotuje ta Jego, przecież nadal ... Umiłowana, choć tak niegodna i tak bardzo wiarołomna.

▼ U Boga zapada decyzja na zdumiewający, nieprawdopodobny zamysł Trójjedynego: sam *Bóg podejmuje się prześlągnięcia Boga – zamiast człowieka*, który z racji swego ‘bytu-jako-tylko-stworzenia’ jest całkowicie niezdolny przeprosić Boga, ani podjąć jakiegokolwiek ekspiacji za wzdargę okazaną Jego „*miłującej Wszechmocy*” ani z kolei za wycofanie swego zawierzenia Bogu, a przeniesienie go na „*ojca Kłamstwa i Mordercy od początku*”. Wprowadzenia w czyn tego zamysłu podejmuje się z Miłości do dojmująco dotkniętego Ojca, ale i z Miłości do stworzonych na Jego Obraz: *mężczyzny i kobiety* – Druga Osoba Boża: Syn-Słowo.

Równolegle zapada w „samym niejako Sercu nieogarnionej Trójcy” (DeV 39) decyzja, że dzieło prześlągnięcia-odkupienia człowieka, Bożego Obrazu zostanie dokonane *nie w drodze* niejako ‘łatwej’, ani też jedynie ‘sekundowo’ przez jakiś jednorazowy akt miłości i przeproszenia Trójjedynego, jakiego by dokonała Druga Osoba Boża poprzez np. jedynie ‘sekundowe’ przybranie do swej natury Bożej na króciutko dodatkowo natury człowieczej. Tego rodzaju „akt miłości”, wyrażony przez Boga-Człowieka, byłby oczywiście ponad-obficie wystarczający dla prześlągnięcia Boga za grzechy nie tylko wszystkich ludzi w ich grzechach na naszym globie, ale i gdziekolwiek indziej w kosmosie.  
– Ale to by Boga ... ‘nie zadowoliło’! Boża Miłość jest nastawiona zawsze na *maksymalizm*. On siebie zawsze daje, tzn. darowuje siebie – „*do końca*”, a raczej: „*poza koniec*”. Stanie się żywą „*ofiara*”

*przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).*

Na tym stwierdzeniu stanęliśmy w poprzednim rozdziale. Zobaczyliśmy, że w Jezusie Chrystusie, Synu Boga Ojca, ale i Synu Maryi Jego Dziewiczej Matki – *daje Bóg cenę najwyższą z możliwych, odpowiednią do swej pozycji jako „Jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć ...” (1 Tm 6,15n).*

Ceną tą będzie darowanie własnego, Bożo-Ludzkiego życia i swej Bożo-Ludzkiej miłości, przez decyzję na śmierć na krzyżu, na którym dokona odkupienia człowieka i przebłaga Trójjedynego za ludzki grzech, jednocześnie poślubiając dla siebie jako swą Oblubienicę – Kościół, żeby był nieskalany, bez skazy, jako Oblubienica godnie przystrojona na gody wieczyste w Domu Ojca.



## A. KOLEJNY ETAP ROZWAŻAŃ



### 1. Problem Sprawiedliwości a Miłosierdzia u Boga

Trudno w serii naszych rozważań o tym, jak doszło do ujawniania się coraz jaśniej, że Bóg jest *Miłością Miłosierną* – pominąć zagadnienie niełatwe do rozwiązania i zrozumienia z punktu widzenia teologicznego, a z kolei mającego swoje wydzwiski niemal natychmiastowe na życie każdego z nas: Jak się u samego Boga przedstawia wzajemna korelacja dwóch Jego zasadniczych przymiotów: *sprawiedliwości – a miłosierdzia?*

Jest rzeczą jasną, że oba te przymioty Trójjedynego są jednocześnie Bożym Imieniem-Osobą. Wszystkie przymioty Boga są pomiędzy sobą w pełni ‘zgodne’ i nie ma mowy o jakimkolwiek przeciwstawieniu ich sobie nawzajem. O pewnych ‘różnicowaniach’ pomiędzy Bożymi przymiotami można by mówić natomiast z naszego, ludzkiego punktu widzenia. Mianowicie nie ulega wątpliwości, że my – grzeszni, wolimy ‘widzieć’ w Bogu raczej te Jego Przymioty, które są dla nas ‘korzystniejsze’.  
– Zapewne nie jest to zbyt chlubne, że często spoglądamy na Boga dosyć ‘użytkowo’ [= użytkowo]. Czyżby jednak Bóg miał się ‘smucić’ z powodu tego, że stworzenie Jego umiłowania: *mężczyzna i kobieta*, których by chciał widzieć jako tę Swoją, nad własne życie umiłowaną, odwołuje się raz po raz nie tyle do Jego Sprawiedliwości, co raczej ... Miłości, która się wyraża jako ‘*Miłość Miłosierna*’ ?

Takie ‘podejście’ do Trójjedynego sugeruje zresztą niedwuznacznie samo już *Słowo-Boże-Pisane* pod tchnieniem Ducha Świętego:

„Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie,  
Panie, któż się ostoi?  
Ale Ty udzielasz przebaczenia,  
aby Cię otaczano bojaźnią  
[= dar Ducha Świętego: połączony z miłością do Boga].  
W Panu pokładam nadzieję ...  
U Pana bowiem jest łaskawość  
i obfite u Niego odkupienie ...” (Ps 130 [130], 3nn.7).

Jest zaś rzeczą znamioną, z jakim niemal ‘uporem’ i niezwykłym naciskiem św. S. Faustyna Kowalska, przez którą Trójjedyń przypomniawszy się Kościołowi i światu jako Bóg Miłosierdzia – podkreśla, że właśnie *Miłosierdzie* jest „*największym przymiotem Boga*”.

Oto jedna czy druga taka wypowiedź samego Jezusa Miłosiernego:

„Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z *ufnością do Miłosierdzia Mojego*.

– O, jak bardzo Mnie rani niedowierzenie duszy. Taka dusza wyznaje, że jestem Święty i Sprawiedliwy, a nie wierzy, że jestem Miłosierdziem, nie dowierza Dobroci Mojej. I szatani wielbią sprawiedliwość Moją, ale nie wierzą w dobroć Moją.

– *Raduje się Serce Moje tym tytułem Miłosierdzia*.

Powiedz, że Miłosierdzie jest *największym przymiotem Boga*. Wszystkie dzieła rąk Moich są ukoronowane Miłosierdziem” (DzF 300n).

Oraz chociażby jeszcze następujące słowa Jezusa, nawiązujące do ‘Koronki’ do Bożego Miłosierdzia:

„... Ktokolwiek będzie ją odmawiał [= *Koronkę do Bożego Miłosierdzia*],  
dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci.

Kapłani będą podawać grzesznikom, jako ostatnią deskę ratunku.

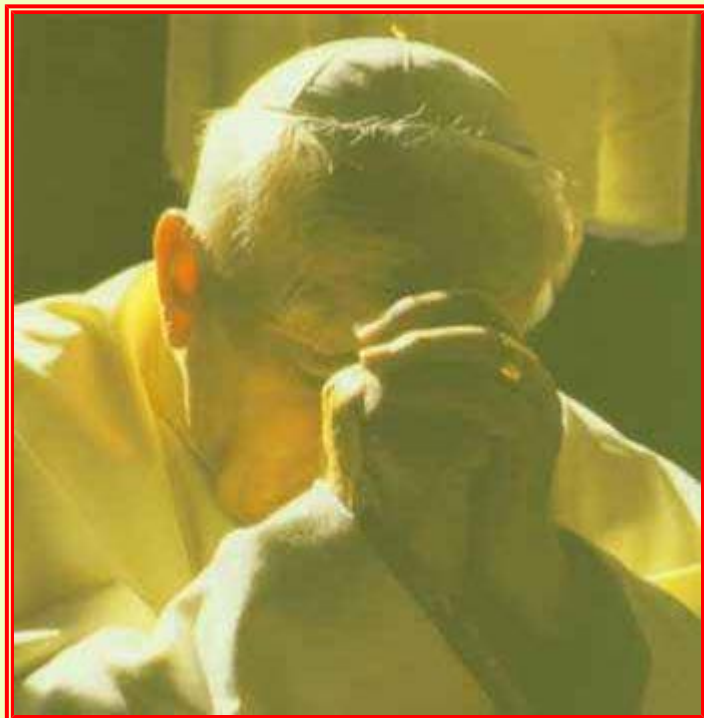
– Chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę Koronkę,  
dostąpi łaski z nieskończonego Miłosierdzia Mojego.

Pragnę, aby poznał świat cały Miłosierdzie Moje;

niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają *Mojemu Miłosierdziu*” (DzF 687).

Zapewne chociażby z tytułu tych dwóch, z takim naciskiem wyrażonych wypowiedzi Boga objawiającego siebie jako Miłosierdzie – warto podjąć jeszcze raz, tym razem jako temat wyodrębniony, zasygnalizowaną kwestię: wzajemnego stosunku tych dwóch Bożych przymiotów.

– Temat ten rozpatrywaliśmy już co prawda w poprzedniej części – z okazji omawiania sprawy grzechu oraz *trybunału Miłosierdzia*, czyli *sakramentu spowiedzi świętej* (zob. wyż.: [Grzech przetwarzany w nowe obdarowanie Miłością – i następującą całość](#)). Niemniej obecnie – w ramach niniejszej serii rozważań o coraz wyraźniejszym ujawnianiu się Boga jako Miłosierdzia, warto poświęcić temu zagadnieniu uwagę jeszcze raz i rozpatrzyć je dokładniej.



[Objaśnienie](#)



## 2. Wdzięczność za encyklikę 'Dives in Misericordia'

Skorzystamy z wielką wdzięcznością szczególnie z dwóch dokumentów Jana Pawła II: jego *encykliki* o Bożym Miłosierdziu pt. „*Dives in Misericordia*” [Bogaty w Miłosierdzie Bóg] (1980 r.), oraz jego *Listu Apostolskiego* o Chrześcijańskim sensie Ludzkiego Cierpienia pt. „*Salvifici Doloris*” [= Zbawczego Cierpienia ...] (1984 r.).

Wspomniana Encyklika o Bożym Miłosierdziu: „*Dives in Misericordia*” jest jedną z jego trzech encyklik poświęconych kolejnym Trzem Osobom Trójcy Świętej. Tę Encyklikę wiąże Ojciec święty z Bogiem Ojcem – w Jego najszcześniejszym przymiocie: *Miłosierdziu*. Rzecz jasna, mowa będzie w tej Encyklice również o Bożym Synu, który stał się Bożym Miłosierdziem, z jakim Bóg Trójjedyny wychodzi do człowieka.

Jest znamienne, że Ojciec święty nie uchylił się od nawiązania do dyskusji teologicznych, czy przymiot Bożego Miłosierdzia można nazwać „*największym*” z Bożych przymiotów. Dla uważnego czytelnika Encykliki nie ulega wątpliwości, że Jan Paweł II ma na myśli – przynajmniej niejako ‘w tle’ – „*Dzienniczek*” św. S. Faustyny, chociaż imię jej nie pojawia się w Encyklice ani razu.

Jest to w pełni zrozumiałe: jej beatyfikacja nastąpiła dopiero w 13 lat po ogłoszeniu Encykliki. Z całą zaś pewnością jako biskup i kardynał Archidiecezji Krakowa odwiedzał Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II – z zasady co miesiąc (w każdy 3-ci piątek miesiąca) sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach i znał doskonale treść „*Dzienniczka*” tej Polskiej Mistyczki, którą potem dane mu było najpierw beatyfikować (w 1993 r.), a potem kanonizować (w 2000 r.).

– Całkiem otwarcie wspomina Jan Paweł II o św. S. Faustynie w swej ostatniej książce, opublikowanej na parę tygodni przed swą śmiercią: „*Jan Paweł II. Pamięć i Tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*” (Wyd. ZNAK, Kraków 2005, zob. nr 2: ‘Ideologie zła’, str. 13-21, zwł. str.13n: wyraźna wzmianka o Encyklice DiM i św. S. Faustynie; oraz nr 10: ‘Tajemnica Miłosierdzia’, str. 58-62, zwł. 60n).

We wspomnianej Encyklice, pierwszym dokumencie o tej tematyce w dwutysięcznych dziejach Kościoła, pisze Jan Paweł II na temat wzajemnego stosunku Bożej *Sprawiedliwości a Miłosierdzia* wprost w następujących słowach:

„Jeśli niektórzy teologowie twierdzą, że *Miłosierdzie jest największym wśród przymiotów i doskonałości* samego Boga, to Biblia, Tradycja i całe życie z wiary Ludu Bożego, dostarcza z pewnością swoistego pokrycia dla tego twierdzenia.

– Nie chodzi tutaj o doskonałość samej niezgłębionej *Istoty Boga w tajemnicy samego Bóstwa*, ale o doskonałość i przymiot, w którym człowiek z całą wewnętrzną prawdą swej egzystencji szczególnie blisko i szczególnie często *spotyka się z żywym Bogiem*. Stosownie do owych słów, jakie Chrystus wypowiedział do Filipa (por. J 14,9n.), ‘widzenie Ojca’ – ‘widzenie’ Boga przez wiarę – znajduje w spotkaniu właśnie z Jego Miłosierdziem jakiś szczególny moment wewnętrznej prostoty i prawdy. Jest ona podobna do tej prostoty i prawdy, jaką znajdujemy w przypowieści o synu marnotrawnym” (DiM 13).

Wypowiedź Papieska wyraża miarodajny komentarz do dogmatycznej Tradycji zarówno *Słowa Bożego-Pisanego*, jak i tego *Przekazywanego*. Harmonizuje ona również w pełni z darami Ducha Świętego, jakich Bóg udziela wszystkim wierzącym: ze ‘*zmysłem wiary*’ oraz z ‘*analogią wiary*’ (zob. dokładniej wyżej: [Analogia wiary i zmysł wiary](#)).

Sam w sobie temat: *sprawiedliwość a miłosierdzie* w wewnętrznym życiu samego Trójjedynego jest tematem trudnym. I – trzeba by dopowiedzieć: nie zanadto ‘przedeptanym’ przez teologów. Każdy chrześcijanin, który poczuwa się do grzechu, korzysta raz po raz z największą wdzięcznością z Bożego Daru: *trybunału Miłosierdzia*, tj. *sakramentu pojednania-przebaczenia*. Gorzej natomiast z teoretyczno-teologicznym aspektem, dotyczącym tej jednej z największych tajemnic Boga jako Boga.

W tej sytuacji korzystamy tym hojniej i z tym radośniejszą wdzięcznością z rozważań, jakie poświęca temu właśnie zagadnieniu sam Namiestnik Chrystusa we wspomnianej encyklice.



## B. ODKUPIENIE PRZEZ CIERPIENIE?



### 1. Spełnić zamysł Trójjedynego

#### *Grzech – w punkcie wyjścia Bożego zamysłu*

W obecnej *piątej części* naszej *strony* zastanawiamy się nad tym, jak to się stało, iż Bóg Stworzyciel zaczął wobec swego żywego Obrazu ujawniać się coraz bardziej jako Miłosierdzie. Zdajemy sobie sprawę, że cały ciąg rozważań toczy się wciąż w jednym kierunku. Punktem wyjścia stał się *grzech* człowieka – Bożego Obrazu, Bożej Oblubienicy. Jako Ojcu – żal Bogu tej Jego, Umiłowanej, która tak łatwowiernie poszła na lep odwiecznego Uwodziciela – Szatana. Przestała wierzyć, że Bóg „*jest – Miłością*” (1 J 4,8.16), a bez oporu zawierzyła siebie – w założeniu na stałe – „*ojcu Kłamstwa i mordercy od początku*” (J 8,44).

– Pomimo nieskończonej obrazy, jaką Mu ta Oblubienica wyrządziła, Trójjedyny niejako ‘zapomina’ o wyrządzonej sobie zniewadze. Pełen Bożej ‘pokory’, ale tym bardziej miłości zastanawia się, co począc, by ta Jego, przeciw Umiłowana – wróciła i „*nie zginęła, lecz miała życie – wieczne*” (por. J 3,16).

W łonie Trójcy Przenajświętszej wykształca się *odwieczny zamysł*. Bóg zaproponuje tej nadal nieodwołalnie „*chcianej dla niej samej*” : Oblubienicy swego bólu, choć i ‘wstydu’ wobec chociażby Szatana – odnowioną Miłość, którą będzie ona mogła odwzajemnić na całkiem nowych zasadach. Trójjedyny pragnie zaofiarować tę szansę swemu żywemu Obrazowi – w swym własnym Synu-Słowie.

Ponieważ inaczej się nie dało, zapada u Trójjedynego decyzja: Druga Osoba Boża przyjmie do swej Bożej Natury – naturę jeszcze drugą, człowieczą. Bo tylko ‘*równy*’ może ‘*równego*’ przebłagać i dokonać ekspiacji. Dla człowieka pozostawionego sobie samemu nigdy by to nie było możliwe. Przebłaganie Boga może dokonać jedynie ... BÓG. Rozważaliśmy o tym w poprzednim rozdziale.

Skoro jednak nie Bóg, a *człowiek zgrzeszył*, przebłaganie musi się podjąć mimo wszystko człowiek, a nie Bóg ‘zamiast’ człowieka. W sytuacji niemożliwości spełnienia tego drugiego warunku odkupienia, Trójjedyny decyduje się na omówiony już *plan-zamysł*: Druga Osoba Boża przyjmie do swej Natury Bożej – naturę ponadto człowieczą. Sprzęgnie je *Osobą oczywiście tylko jedną*: swoją Osobą Bożą.

Odpowiedzialność i poczytalność jest wprost związana nie z naturą, ale z osobą tego, kto działa mocą swojej natury – w tym wypadku natury jednocześnie Bożej i Ludzkiej. Z tego względu u Boga-Człowieka Osoba musi być Boża – i tylko Boża, a nie ... ludzka!

## Zamysł zbawienia skąpany we krwi ?

Doszliśmy do jaśniejszego uświadomienia sobie, że Bóg by sobie samemu nie 'wybaczył', gdyby poszedł na jakikolwiek 'łatwy' sposób wykonania zamysłu odkupienia człowieka. Bóg kocha niezwykle poważnie: powiedzieć by trzeba: „... *na życie i na śmierć*”! Można się z góry spodziewać, że jeśli ma się w ogóle podjąć dzieła prześlągania Boga za ludzki grzech i konsekwentnie: odkupienia człowieka, uczyni to z nakładem swych najwyższych, krańcowych możliwości. Zaangażuje w nie całą swoją Wszechmoc: tak jako prawdziwego człowieka, jak tym bardziej prawdziwego Boga.

Coraz wyraziściej rysuje się dosłowność charakterystyki, jaką o Jezusie Chrystusie przedstawia na początku opisu Ostatniej Wieczerze Jego Umiłowany Uczeń – Jan:

„Było to przed świętem Paschy.

Jezus wiedząc, że nadeszła Jego Godzina – przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowal ...” (J 13,1).

Użyte tu wyrażenie: „... do końca” ma wydźwięk wieloraki i niezmiernie dalekosiężny! Wszystko skoncentruje się na 'szaleństwie krzyża' (por. 1 Kor 1,18.21.23; Ga 5,11). Mimo iż krzyż stanie się nie krańcem i celem, lecz *etapem* – niezastąpionym – do zmartwychwstania i wszystkiego co potem nastąpi. Dopiero całokształt *męki-śmierci-zmartwychwstania-wniebowstąpienia-zesłania Ducha Świętego* stanie się prawdziwą „Paschą” chrześcijańską [hebr. Pascha = przejście: przez Morze Czerwone i ocalenie od Zła-grzechu-potępienia], by tak dopiero stać się *przyczyną naszego odkupienia*. Tak to wyrazi św. Paweł:

„... Wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego.

On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla [= jako przyczyna] *naszego usprawiedliwienia*” (Rz 4,24n).

## Świadomość przyświecającego celu

Jeśli się tu wciąż obracamy wokół krańcowych, niezwykle trudnych i krwawych okoliczności, w jakich Bóg-Człowiek Jezus Chrystus będzie realizował zamysł Ojca, pamiętamy zarazem o tym, co powiedział On sam o swoim „*darowaniu się – do ostateczności*” :

„... Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie Moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać.

Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję.

Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać.

Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca ...” (J 10,17n).

Widzimy jasno przyjętą przez samego Syna Człowieczego postawę determinacji. On dokładnie *wie, czego chce i do czego dąży*. W pewnym momencie, gdy Jego samego ogarnie lęk przerażenia w obliczu bezmiaru tortur, jakim niebawem będzie poddany, wypowie charakterystyczne słowo.

„Teraz dusza moja doznała lęku – i cóż mam powiedzieć?

Ojcze, wybaw Mnie od tej Godziny?

Nie, właśnie *dlatego przyszedłem na Tę Godzinę ...*” (J 12,27).

Zauważamy, że 'po ludzku' mówiąc, ale tym bardziej 'po Bożemu', Jezus potwierdza natychmiast swoje w pełni świadome

'tak' wobec zwierzonego sobie trudnego zadania: ma stać się Odkupicielem swych ludzkich Braci i Sióstr. Jezus jest zapatrzony w Miłość Ojca do Niego. Miłość ta jest dla Niego wszystkim. Jest On sobie w pełni świadom tego, że Ojciec Go miłuje. Ale też odwzajemnia nieustannie tę Miłość, jaką Go Ojciec miłuje – w całkowitości swego synowskiego oddania.

Z drugiej strony Jezus kocha również swych ludzkich Braci i Sióstr. Są oni stworzeni na Jego Obraz i w Nim – wezwani odwiecznie do Domu Ojca. Toteż Syn Człowieczy podejmuje wszystko, by nikt z nich „nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Świadomość przyświecającego Mu jasno określonego dwu- aspektowego celu: Ojciec – i żywy Boży Obraz, dodaje mu 'po ludzku' wciąż nowej energii. Oto parokrotnie – jak refren – powracające, niezwykle mocno podkreślone stwierdzenia odnośnie do świadomości Jego odkupieńczej misji:

„Było to przed Świętem Paschy.  
Jezus *wiedząc*, że nadeszła Jego godzina ...” (J 13,1).

„W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty...,  
aby Go wydać, *wiedząc*, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce  
oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie ...” (J 13,2n).

„A Jezus *wiedząc* o wszystkim, co miało na Niego przyjść,  
wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: 'Kogo szukacie' ...?'” (J 18,4: pojmanie w Ogrojcu).

„Potem Jezus *świadom*, że już wszystko się dokonało,  
aby się wypełniło Pismo, rzekł: 'Pragnę' ...”  
(J 19,28: Jezus na Krzyżu, tuż przed śmiercią).

Nieustannie powracająca u Jana formuła: „... *wiedząc; świadom*” – jest zastanawiająca. Jezus naprawdę wie, czego aktualnie dokonuje. Cel ten z całą świadomością akceptuje i zdąża całym sobą do jego realizacji.



## 2. Odkupienie przez Krew

*'Drogowskaz' jedyny: Jeruzalem!*



[Objaśnienie](#)



Postawa determinacji, która sprawia, że Jezus ani przez moment nie traci świadomości odnośnie do celu, dla którego zstąpił z Nieba, nie uszła uwagi Jego Apostołów. Wyrazi to w swej Ewangelii m.in. Marek, tzn. właściwie sam *Piotr*, którego 'Ewangelię' spisał Marek na prośbę Ludu Rzymu:

„A kiedy byli w drodze, zdążając do Jeruzalem,  
Jezus wyprzedzał ich, tak że się dziwili,  
ci zaś, którzy szli za Nim, byli *strwożeni* ...” (Mk 10,32).

Jezus wyjaśniał Apostołom, czyli tym swoim najbliższym, których sam sobie obrał, że będzie *cierpiął, zostanie ukrzyżowany – ale potem zmartwychwstanie*. Dodawał jeszcze, że nie wypada, by Prorok zginął gdzie indziej, jak tylko w *Jeruzalem*. Apostołowie byli tym wszystkim przerażeni, a jednocześnie nie rozumieli Go do końca (zob. do tego wyż.: [Kim jesteś. Ty wzywający ...?](#)). Świadomość tego, że właśnie w Jeruzalem „*odda swoje życie na okup za wielu*” (Mk 10,45), była zasadniczym powodem tego, dlaczego Go tak bardzo 'paliło', by Jego życie, słowa, czyny oraz wędrowanie miały wciąż jedno tylko ukierunkowanie – na Jeruzalem:

„... Bo rzecz niemożliwa,  
żeby Prorok *zginął poza Jeruzalem*” (Łk 13,33).

Innymi słowy Jezus wychodzi z całą jasną konsekwencją naprzeciw temu, czego się sam podjął. Chodzi o wypełnienie 'do końca' zamysłu Trójjedynego. Jezus wiązał go z 'Wolą Ojca'. Omawiany „zamysł”, którego realizacja będzie wymagała od Niego „*Chrztu [Krwii]*” (zob. Łk 12,50), co Jego samego napawa w pewnych chwilach zrozumiałym przerażeniem (por. Łk 22,44: *krwawy pot w Ogrójcu*; J 12,27: „*Teraz dusza moja doznała lęku ...*”), ponad wątpliwość nie oznacza ze strony Trójjedynego szukania '*cierpienia dla cierpienia, bólu dla bólu, tortur dla tortur*'.

– Niemożliwe, żeby samo w sobie 'cierpienie' miało moc przebłagania Boga za upadłego człowieka! Gdyby tak miało być, trzeba by Boga określić mianem 'okrutnika'. To zaś byłoby bluźnierstwem i sprzeczne z samą istotą Boga, który jest ... Miłością.

A przecież zdaje się nie ulegać wątpliwości, że musi istnieć jakiś *tajemniczy związek* między zamysłem Trójjedynego – a jego wypełnieniem wśród mąk i straszliwych cierpień. Zamyśl odkupienia Człowieka ma być wykonany przez Syna Bożego Wcielonego w ludzką naturę w okolicznościach *krańcowego poniżenia i podeptania* Jego godności już nie tylko *Bożej*, ale i tej *ludzkiej*. Ma się to dokonać wśród przerażających tortur – fizycznych, i bólu jeszcze bardziej dojmującego: moralnego i ... Bożego, którego głębi ludzki rozum nie przeniknie. Aż do niepojętego wołania, jakie pada z ust Syna Bożego przybitego do krzyża w 'Modlitwie' Jego konania:

„Eli, Eli, lammáh sabakhtáni, to znaczy:  
Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46; = Ps 22 [21], 2).

Czy w tej sytuacji można nie zadać sobie pytania: czy tak być musiało? Czy nie było '*lżejszego*' sposobu przebłagania Boga za ludzki grzech i dokonania dzieła odkupienia Człowieka nie aż za tak przerażającą cenę? Czy w końcu Trójjedyny ... chciał tortur Syna Bożego? Czy – być może – jest to *wymóg Bożej Sprawiedliwości*, że odwrócenie się Bożego Obrazu w jego grzechu od „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” musi doczekać się „wyrównania” poprzez okrutne męczarnie, jakie będą musiały dotknąć samego Boga – 'zamiast' Człowieka?

### *Skrucha serca: miłość która umie cierpieć*

Musimy wyznać, że na wiele aspektów tego splotu pytań nie doczekamy się zadowalającej odpowiedzi. Stajemy wciąż przed tajemnicą Boga, bezwzględnie WIERNEGO swej odwiecznej Miłości do swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, choć ta Boża Miłość została w grzechu tegoż Bożego Obrazu tak okrutnie sponiewierana.

– Nie ulega jednak wątpliwości, że bezmiar cierpień, jakim się świadomie podda Syn Boży, powinien na

samego człowieka podzielać jako *rzeczywistość wstrząsająca*. Iluż ludzi skłonnych jest – pod działaniem Uwodziciela – lekceważyć ciężar grzechów, nawet i tych ‘śmiertelnych-ciężkich’! Usiłują wmawiać Bogu, sobie samym oraz innym jeszcze ludziom, że grzech „*to nic wielkiego! Da się żyć z grzechem! A Bóg nie będzie tak ‘drobiazgowy’, by za ‘byle co’ karać aż potępieniem wiecznym*”!

Tymczasem *każdy* grzech, a tym bardziej grzech uświadamiany nam przez Boga i w Bożym Imieniu poprzez autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła jako „ciężki-śmiertelny” jest rzeczywistością w samym swym założeniu *definitywną*.

– Ekspiacja za grzech – jeśli ma wejść w rachubę, musi cechować się czymś w rodzaju *bólu wiecznego odłączenia* od Boga. Tym będzie również, w jakiejś dalekiej analogii, przeżywanie *aktu skruchy* (np. przy *spowiedzi świętej*). Akt taki musi poprzedzać prośbę Boga o ... przebaczenie-podarowanie-zgładzenie grzechu i jego bezpośrednich następstw: *winy wiecznej i kary wiecznej*. Taka jest logika aktu skruchy w przypadku każdego grzesznika, który prosi Boga o ... przebaczenie.

Oto słowa Jana Pawła II z jego encykliki o Duchu Świętym. Ojciec święty nawiązuje tu m.in. do tego aspektu bólu-w-skrusze:

„Wiadomo, że uznanie zła w sobie samym wiele nieraz kosztuje. Wiadomo, że sumienie nie tylko nakazuje i zakazuje, ale *sądzi* w świetle swoich nakazów i zakazów. Ono jest także źródłem *wyrzutów*: człowiek cierpi wewnętrznie z powodu zła popełnionego.

– Czy to cierpienie nie jest jakby dalekim echem tego ‘żalu’ z powodu stworzenia człowieka, który w języku antropomorficznym Księga święta przypisuje Bogu? Tego ‘wyrzutu’, który wpisując się w ‘Serce’ Trójcy Świętej mocą odwiecznej Miłości, wyraża się *bólem krzyża*, w Chrystusowym posłuszeństwie aż do śmierci?

– Kiedy Ducha Prawdy dozwala ludzkiemu sumieniu uczestniczyć w tamtym bólu, wówczas cierpienie sumień staje się szczególnie *głębokie*, ale też szczególnie *zbawcze*. Wówczas też, przez taki akt doskonałego żalu, dokonuje się prawdziwe *nawrócenie serca*: ewangeliczna ‘metánoia’ ...” (DeV 45).

Zaraz potem podkreśla Jan Paweł II, iż taki właśnie akt skruchy nabywa cech Miłości, chociażby wśród cierpienia:

„Trud ludzkiego serca, trud sumienia, pośród którego dokonuje się owa ‘metánoia’, nawrócenie, jest zarazem odzwierciedleniem tego procesu, w którym wyrzut przemienia się w *zbawczą miłość*, która umie cierpieć.

– Utajonym szafarzem tej zbawczej siły jest *Duch Święty*: On, którego Kościół nazywa ‘Światłością sumień’, przenika i zarazem wypełnia ‘głębnię serc’ ludzkich.

Przez takie nawrócenie w Duchu Świętym, człowiek otwiera się w stronę *przebaczenia*, w stronę odpuszczenia grzechów ...” (DeV 45).



x

### 3. Ojciec wydaje Syna ... światu

„*Tak Bóg umiłował ...*” (J 3,16)

Jan Paweł II podejmuje wyodrębniony temat: sensu cierpienia w jednym ze swych szczególnie znamiennych, głębią rozważań promieniujących dokumentów: w wyżej wspomnianym Liście Apostolskim „*Salvifici Doloris – o Chrześcijańskim sensie Ludzkiego Cierpienia*” (1984 r.). Wychodząc z zapisów samego *Słowa-Bożego-Pisanego*, ale i żywej *Tradycji* Kościoła Chrystusowego, omawia sens cierpienia w jego wielorakich wymiarach: cierpienia fizycznego, duchowego, doczesnego – a przede wszystkim cierpienia wiecznego. To ostatnie wyraża się utratą życia wiecznego.

Z chwilą gdy wypada mu nawiązać do cierpień Chrystusa w Jego *męce, ukrzyżowaniu i śmierci na krzyżu*, czuje się przynaglony do wyodrębnienia wśród dotychczasowych ‘rodzajów’ cierpienia – jego całkiem nowego „wymiaru”: *cierpienia odkupieńczego*. Ten szczególny, trudny do określenia wymiar cierpienia nie jest bynajmniej równoznaczny ze sprawą *Bożej Sprawiedliwości*, choć niewątpliwie ma jakieś z nią powiązania. Jest to wymiar po prostu nowy, inny od wszelkich innych aspektów ‘cierpienia’. Płyne on natomiast wprost z Bożej Miłości – w tym wypadku Miłości odkupieńczej. Ten właśnie jego aspekt: cierpienia podejmowanego jako szczególnego wyrazu Miłości zmierzającej do zbawienia człowieka, jest istotną cechą *odkupieńczego wymiaru cierpienia*.

Ważne wątki tego niełatwego zagadnienia rozwija Jan Paweł II w dłuższym wywodzie osnutym wokół dobitnej wypowiedzi samego Odkupiciela o Miłości Jego Ojca do „świata”:

„Tak bowiem Bóg [= Ojciec] umiłował świat,  
że Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy,  
nie zginął,  
ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

W słowach tych kreśli Jezus obraz zarówno swojego Ojca, jak i siebie samego jako tego, którego Ojciec Jego ‘dał’, a nawet wręcz ‘wydał’.

– Słowa te wypowiedział Jezus podczas swego znamiennego nocnego spotkania z jednym z wysokich dostojników ówczesnej klasy faryzeuszów, *Nikodemem* (J 3,1-21). Jezus sprecyzował wtedy jednoznacznie cel swego przyścia na świat.

– Cel ten jest zarazem jedynym ‘powodem-motywy’, dla którego Ojciec „wydaje Go” niejako w ręce tego „świata”, który „umiłował”. Chodzi oczywiście o świat ludzi.

Mianowicie Ojciec pragnie wybawić świat ludzi od grożącego im *zła ostatecznego*. Jezus kreśli przed świadomością Nikodema niejako graficznie dwie ostateczne alternatywy, które się wzajemnie wykluczają. Chodzi o możliwość w sensie: „*albo – albo*”. Można by też powiedzieć, że są to dwie alternatywy w sensie definitywnego finału człowieka: na ‘minus’ – albo na ‘plus’.

◆ Finał ‘minus’ wyraża Jezus w słowach: „... *aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął*”.

◆ Finał ‘plus’ to druga alternatywa. Charakteryzują ją słowa: „... *ale miał – życie wieczne*”.

Jezus kreśli więc dwie przeciwstawne sobie perspektywy. Dotyczą one wiecznego losu poszczególnego człowieka. Wieczność ta zaczyna się od śmierci ‘wzwyż’ – tym razem już ‘na zawsze’.

Ze słów Jezusa wynika, że *złem definitywnym* byłoby „... *zginąć*”. To dopiero byłoby złem we właściwym tego słowa znaczeniu: utracić *życie – wieczne*. To jednocześnie byłoby cierpieniem ostatecznym i absolutnym.

– Od takiego właśnie ‘zła’ człowieka uwolnić przyszedł Jednorodzony Boży Syn. Został On przez Ojca dokładnie na to ‘wydany’ światu, tzn. dany do dyspozycji ludzi.

Użyte przez Jezusa słowa wyrażają równocześnie już też zapowiedź tego, *jak* ten zamysł Ojca zostanie zrealizowany. Dokona się to nie inaczej, a poprzez *cierpienie*. Taki sens niesie z sobą użyty tu czasownik, którego wydźwięk jest jednoznaczny: „... Tak ... umiłował ..., że Syna ... *dał* ...” ! Znaczy to mniej więcej tyle:

*'Weźcie Go takiego jakim On jest. Macie Go do dyspozycji.  
Możecie z Nim zrobić, co się wam żywnie podoba.  
Możecie Go nawet w najgorszym wypadku ... zabić.  
– Daję Go po to, żeby nikt, kto Jemu zawierzy, nie zginął w życiu potępienia!'*

Jeśli jednak słowa te stają się zdalną, niedwuznaczną zapowiedzią cierpień Jednorodzonego Syna Bożego, który zostaje światu „dany”, to podkreślają one nie mniej wyraziście, że w tym właśnie ‘wydaniu Syna’ dla ocalenia ludzi od potępienia wiecznego wyraża się *Miłość Ojca do świata Ludzi*. A ta jest dokładnie również taką samą Miłością Syna: „... *tak umiłował ...*, że Syna ... *dał ...*”!

Nic dziwnego, że Jan Paweł II dopowiada:

*„W tym zaś wyraża się miłość, Miłość nieskończona – zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego ‘daje’.  
Jest to miłość do Człowieka, miłość do ‘świata’: miłość zbawcza”* (SD 14).

## *Bóg Wierny – Boża Prawda*

Stajemy oko w oko wobec Trójjedynego, który jest WIERNY, tj. nieugięte *stały* w swej raz swemu żywemu Obrazowi wobec kosmosu: *mężczyźnie i kobiecie* – danemu Słowu:

*„Kocham Cię, Ty Moja, Umilowana,  
której odwiecznie chcę dla Ciebie samej”.*

Takie jest biblijne znaczenie hebrajskiego rzeczownika ‘*hémet*’. Zostało ono niestety przetłumaczone pochopnie – już w starożytności – jako ‘prawda’ (gr.: *alétheia*; łac.: *veritas* = *prawda*). Znacznie bliższy rzeczywistości jego znaczeniu jest rzeczownik ‘*wierność*’, a nie ‘prawda’. Do takiego przekładu wracają współczesne przekłady Pisma świętego, a także wypowiedzi Magisterium.

Rzeczownik: ‘*wierność*’ wnosi co najmniej jeden jeszcze niezastąpiony komponent znaczeniowy. Odzwierciedla on zarazem *dynamiczny* aspekt wyrażanej przez niego rzeczywistości: *wymiar czasu*. Nie można być ‘wiernym’ w sensie migawkowym-statycznym. Dopiero wtedy można będzie powiedzieć o osobie, że ona jest ‘wierna’ raz danemu słowu, gdy zachowuje jedną i taką samą postawę *na początku* omawianego czasu, *w jego połowie*, i gdy tak samo będzie się działo *i w przyszłości*.

W takim znaczeniu wyraża się Pismo święte o Bogu, że jest ‘*Prawdą-Wiernością*’, posługując się wówczas omawianym właśnie rzeczownikiem *hémet*. Mianowicie Bóg jest niezłomnie WIERNY w swej miłości do człowieka, którego stworzył „... *dla niego samego*” (GS 24), proponując mu od początku przymierze ze sobą. Ma to być *przymierze oczywiście ślubne* – w znaczeniu jakie właściwe jest samemu tylko Bogu (zob. też: ks. Paweł Leks, *SŁOWO Twoje jest PRAWDA*, Katowice 1997, 27n.185-191.201-206; oraz zob. z niniejszej strony internetowej zwł. cz.VII, rozdz.1; a z cz.VI. - szczególnie rozdziały 4-8).

Z użytym właśnie rzeczownikiem hebrajskim: *hémet* = *Wierność-Prawda*, wiąże Pismo święte niejednokrotnie jeszcze drugi rzeczownik: *chésed*. Ten zaś oznacza: *oblicze pełne miłości i łaski*. Oba te rzeczowniki występują bardzo często jako łącznie wzięty zwrot (po hebr.): *hémet wa-chésed* = *Wierność-Prawda i Miłość pełna Łaski*. Rzeczowniki te uzupełniają się wtedy treściowo, uwydatniając zarazem niezłomną stałość Boga w Jego Miłości pełnej Łaski, której Bóg ponad wątpliwość człowiekowi, swej Mistycznej Oblubienicy, nigdy nie wycofa.

---

Przykładem tak rozumianego Bożego Oblicza pełnego Wiernej Miłości są słowa zapisane przez św. Łukasza w opisie Aniołów zwiastujących pasterzom Narodzenie Chrystusa:

„Chwała Bogu na wysokościach,  
a na ziemi pokój ludziom Jego Upodobania”

[= Jego chésed = łaskawej miłości, bezwzględnie wiernej sobie samemu] (Łk 2,14).

W tym wypadku autor biblijny posługuje się tylko jednym z omawianych wyrażeń: Bóg jako *Łaskawa Miłość* (chésed).

W innych wypadkach oba omawiane wyrażenia występują łącznie – jako wzajemnie się dopełniające.

– Przykładem tego jest charakterystyka Jezusa Chrystusa, jaką zamieścił na początku swej Ewangelii Jan, choć oczywiście omawiane wyrażenia występują u niego w przekładzie greckim:

„Podczas gdy *Prawo* zostało nadane przez Mojżesza,  
*Łaska i Prawda* [hebr.: chésed wa-hémet = łaskawa miłość oraz wierność-stałość-prawda]  
przyszły przez Jezusa Chrystusa ...” (J 1,17).

## Rzeczywista Wierność Boga

Nie zamierzamy przeprowadzać tu obszerniejszej analizy wypowiedzi biblijnych na temat *Wierności Przymierzu*, jakie Bóg zawarł ze swym Ludem. Podamy jedynie dwie wypowiedzi na ten temat: jedną Papieską, a drugą biblijną.

a) Jan Paweł II wyraża się o Bożej niezachwianej Wierności swojej Miłości względem Ludu Bożego m.in. w następujących słowach. Nawiązują one do chronicznej niewierności Ludu Bożego w obliczu pierwszego z przykazań Bożych:

„... Ten sam grzech, który może zranić *przymierze małżeńskie*,  
staje się obrazem *niewierności Ludu* wobec swego Boga;  
bałwochwalstwo jest *prostytucją*,  
niewierność jest *cudzołóstwem*,  
nieposłuszeństwo wobec Prawa jest odrzuceniem Miłości *Oblubieńczej Pana*.  
Jednakże niewierność Izraela – nie niszczy *odwiecznej WIERNOŚCI Pana*,  
a zatem Miłość Boża *zawsze wierna* staje się wzorem więzów wiernej miłości,  
jakie powinny łączyć małżonków ...” (FC 12).

b) Drugą wypowiedź zaczerpniemy ze Starego Testamentu – tym razem z Księgi Jeremiasza. Dopiero co nakreślony obraz Miłości bezwzględnie wiernej, jaka cechuje Boga Przymierza, jest wielokrotnie udokumentowany w *Słowie-Bożym-Pisanym* tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Czy takiej właśnie ‘postawy’ nie głosił – jako już wtedy ‘Dobrej Nowiny’, cały Stary Testament? Chociażby w tym – jednym z wielu fragmentów proroka Jeremiasza:

„Wróć, Izraelu-Odstępco – wyrocznia Jahwe.  
Nie okażę wam oblicza surowego,  
bo *Miłosierny* jestem – wyrocznia Jahwe –  
nie będę pałał gniewem na wieki.  
Tylko *uznaj* swoją winę,  
że zbuntowałaś się przeciw Panu, Bogu swemu,  
i włóczyłaś się po wszystkich drogach [ku obcym bóstwom; = apostazja, zdrada I-go przykazania] –  
pod każdym zielonym dębem,  
a głosu Mojego nie słuchałaś – wyrocznia Jahwe.  
*Wróćcie*, synowie wiarołomni – wyrocznia Jahwe – bo jestem Panem waszym  
i *przyjmę* was, ... by zaprowadzić na Syjon.  
I dam wam Pasterzy według mego Serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie ...” (Jr 3,12-14).



## C. ODKUPIĘCZY SENS CIERPIENIA



### 1. Dotknąć zła u jego korzeni: grzechu i śmierci

Wracamy do wyżej zasygnalizowanego zagadnienia: *cierpienia odkupieńczego*. Nadal korzystamy z wdzięcznością z rozważań Jana Pawła II.

Bóg Ojciec, który „umiłował świat” (J 3,16), kierując się swą bezwzględnie WIERNĄ Miłością do człowieka, „daje-wydaje” swego Jednorodzonego Syna – ‘Umiłowanemu’ przez siebie człowiekowi w sytuacji, gdy ten wycofał swoją miłość do Boga, a zawierzył „ojcu Kłamstwa i Mordercy od początku” (J 8,44). Ojciec „daje-wydaje” Syna niemal ‘na pastwę’ swego żywego Obrazu. Jedynie po to, żeby ten, gdy przyjmie postawiony przez Ojca warunek: „... uwierzy-zawierzy Jemu – Jednorodzonemu Synowi Bożemu”, nie musiał „zginąć”, lecz skorzystał z zaofiarowanej sobie, niezasłużonej Bożej propozycji: „ *miał życie – wieczne*” (J 3,16).

Wspomniane przez Jezusa „zginąć” oznacza według samych słów Jezusa utracić „*życie wieczne*”. To dopiero byłoby „cierpieniem cierpienia”: cierpieniem w definitywnym – ostatecznym tego słowa znaczeniu.

Jan Paweł II mówi:

„Przeciwieństwem *zbawienia* nie jest więc samo tylko doczesne cierpienie – jakiegokolwiek, ale cierpienie *ostateczne*: utrata życia wiecznego, odrzucenie od Boga, potępienie” (SD 14).

Bóg Ojciec „daje” swego Jednorodzonego Syna po to:

„... aby *ochronić* człowieka przede wszystkim od tego ostatecznego zła i ostatecznego cierpienia” (SD 14).

---

Powstaje natychmiast pytanie: *jak* Syn tego dokona? Zamyśl Trójjedynego skondensowany w Woli Ojca, która cała jest odkupieniem człowieka, Umiłowanej Oblubienicy przygotowanej dla Jego Bożego Syna, jest tu jasny. Trzeba będzie ‘odwrócić’ to wszystko, co się stało złego w grzechu człowieka.  
– Bóg ostrzegął na pra-początku poważnie:

„Jednakże z drzewa *poznania tego, co Dobre, i tego, co Złe* – nie wolno ci spożywać.  
Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17).

Człowiek nie posłuchał ostrzegawczego głosu Boga, mimo że przykazanie to pochodziło od Tego, który „*jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17): jest samą Miłością również wtedy, gdy proponuje coś trudniejszego – dla wypróbowania jakości odwzajemnionej miłości.

Jednakże – Prarodzice po zerwanu owocu i jego spożyciu ... wcale *nie umarli na miejscu* !

– A jednak:

„... Zapłatą za grzech jest *śmierć*  
a łaska przez Boga dana to *życie – wieczne*” (Rz 6,23).

„A *śmierć* weszła na świat przez *zawiść Diabła*  
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą ...” (Mdr 2,24).

Wraz z grzechem wkroczyło na świat wszechwładnie wszelkie *cierpienie* – oraz *śmierć* jako jego uwieńczenie w najbardziej negatywnym znaczeniu. Gdyby grzech nie zaistniał, na świecie nie byłoby cierpienia, ani śmierci.

W swym pierwszym przykazaniu prosi Bóg pra-rodziców nagłaco, żeby nie spożywali z „*drzewa poznania tego, co jest Dobrem a Złem*” (Rdz 2,17). Jednocześnie ostrzega, że sankcją za nie-posłuchanie tego przykazania będzie z niezwykłym naciskiem ukazana [taka jest konstrukcja użytej tu formy gramatycznej hebrajskiej] „*śmierć*” (Rdz 2,17). Warunkiem takiego przemawiania Boga do pra-rodziców było oczywiście ich uzdolnienie do samostanowienia, czyli wyposażenie w wolną wolę.

Całość tej sytuacji znaczy, że Bóg odwołuje się do uzdolnienia pra-rodziców do rozróżniania skrzyżnej rzeczywistości: niejako w '*poziomie*': Dobra i Zła, a w '*pionie*': Życia i Śmierci (por. MiN 28).

Jest jasne, że to Boże '*mówienie*' nie dotyczyło rzeczywistości tylko *biologiczno-fizycznej* ! Boże *mówienie* toczy się w najgłębszym sanktuarium *sumienia*, gdzie Bóg nieustannie mówi o tym, co czynić należy dobrego, a czego unikać złego. Chodzi zatem o rzeczywistość natury w pierwszym rzędzie *etycznej*, która będzie miała bezpośredni wydzźwięk na życie – wieczne.

Innymi słowy z góry wykluczyć trzeba *płytką interpretację* wspomnianego w opisie biblijnym o upadku pra-rodziców odnośnie do '*poznania zła*' – w przeciwieństwie do '*poznania dobra*', jakoby tu chodzić miało o '*dobro czy zło*' rzeczywistości jedynie doczesnej, np. wszelkiego rodzaju bóle i cierpienia, choroby i przykre przeżycia względnie inne cierpienia kończące się co prawda '*śmiercią*', ale w sensie jedynie '*biologicznym*'.

Czyżby z faktu, że mimo iż ci dwoje w Raju zgrzeszyli – a *nie umarli na miejscu*, miało wynikać, że Bóg chciał '*zmusić*' ich do posłuszeństwa swemu przykazaniu jedynie poprzez '*postraszenie ... śmiercią*', która ostatecznie nie nastąpiła?

Zdajemy sobie sprawę, że taka interpretacja Bożego przykazania oraz rzeczywistości grzechu, jakiego pra-rodzice dopuścili się w tej chwili, jest nie do przyjęcia. Pierwszy człowiek doskonale wiedział, co to znaczy *Boży Głos* w „wewnętrznym sanktuarium” sumienia, w którym on „*rozbrzmiewa*” (GS 16; DeV 43) – nawet „*wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy ...*” (DeV 43). Człowiek ten dobrze rozumiał dzięki udzielonemu sobie „*zmysłowi wiary*”, że tu chodzi o rzeczywistość znacznie poważniejszą, aniżeli śmierć w sensie jedynie biologicznym! Że stawka toczy się o zbawienie wieczne, albo też – nie daj Boże – „*odrzuconie od Boga, potępienie*” (SD 14).



[Objaśnienie](#)

Jeśli zatem zamysł Ojca, pełen Miłości dla stworzenia swego Umiłowania, choć tak niegodnego darmowej Miłości, ma się urzeczywistnić, praktycznie *nie będzie innego sposobu* 'odwrócenia' zaistniałego biegu rzeczy poza tym jednym: Boży Syn będzie musiał dotrzeć sobą całym do samych wręcz *korzeni* 'zła', jakie rozpętało się wraz z zaistniałym grzechem.

Zło pierwszego grzechu zaczęło ogarniać natychmiast *coraz dalsze i głębsze zakresy całej stworzonej rzeczywistości*, również tej w *kosmicznym* tego słowa znaczeniu. Donoszą o tym relacje biblijne o nieprawdopodobnych dziejach grzechu już na przestrzeni prorockiej interpretacji wydarzeń z pra-czasów ludzkości – aż do potopu, a potem aż do Abrahama (Rdz 1-11). Widowym tego anty-przykładem stał się grzech *pierwszego morderstwa*, gdy *Kain* zabił swego brata *Abla* (Rdz 4,8).

– Zaczęła się dosłownie sprawdzać zasadnicza cecha wszelkiego grzechu: że daje on natychmiast '*przerzuty*' na coraz dalsze zakresy zachowań etycznych, które zdawały się nie mieć nic wspólnego z zakresem grzechu 'poprzedzającego'.

Wspomniane 'korzenie zła' wyrażają się w dwóch jego 'odgałęzieniach':

■ w samym *grzechu*, oraz:

■ jego konsekwencji: *śmierci*.

Jeśli dzieło przebłagania Trójjedynego i tym samym odkupienie człowieka ma dojść do skutku, Syn Boży będzie 'musiał' pokonać jeden i drugi przejaw Zła. Dzieło to będzie wymagało zaangażowania zapewne *całej Bożej Wszechmocy*, ale tym bardziej *całej Jego Miłości*. Tak dopiero pojawi się szansa *przewyciężenia* dwuaspektowych konsekwencji faktu odwrócenia się człowieka od Boga i zawierzenia Szatanowi.

A oto słowa Jana Pawła II:

„W swoim zbawczym posłannictwie ma On [= Syn Boży] przeto *dotknąć Zła u samych jego transcendentnych korzeni*, z których wyrasta ono w dziejach człowieka.

Owe transcendentne korzenie zła tkwią w *grzechu i w śmierci*, one bowiem znajdują się u podstaw utraty Życia wiecznego.

Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na *przewyciężeniu grzechu i śmierci*.

Przewycięża grzech swoim *posłuszeństwem aż do śmierci*.

Przewycięża zaś *śmierć – zmartwychwstaniem ...*” (SD 14).



RE-lektura: część V, rozdz. 4a.

Stadniki, 15.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 15.VI.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 13.I.2017.



---

[Rozdz. Czwarty MIĘDZY SPRAWIEDLIWOŚCIĄ A MIŁOSIĘRZDIEM.](#)

[Sprawiedliwość czy Miłosierdzie?](#)

[W nawiązaniu do rozważanego wątku](#)



### **A. KOLEJNY ETAP ROZWAŻAŃ**

1. Problem Sprawiedliwości a Miłosierdzia u Boga
2. Wdzięczność za encyklikę 'Dives in Misericordia'

### **B. ODKUPIENIE PRZEZ CIERPIENIE ?**

1. Spełnić zamiysł Trójjedynego  
Grzech – w punkcie wyjścia Bożego zamiysłu  
Zamiysł zbawienia skąpany we krwi ?  
Świadomość przyświecającego celu
2. Odkupienie przez krew?  
'Drogowskaz' jedyny: Jeruzalem!  
Skrucha serca: miłość która umie cierpieć
3. Ojciec wydaje Syna ... światu  
„Tak Bóg umiłował ...” (J 3,16)  
Bóg Wierny – Boża Prawda  
Rzeczywista Wierność Boga

### **C. ODKUPIENICZY SENS CIERPIENIA**

1. Dotknąć Zła u jego korzeni: grzechu i śmierci

#### *Obrazy-Zdjęcia*

*Fot5-31. Jan Paweł II pogrąony w modlitwie w Betlejem*

*Fot5-32. Aneta i Łukasz P. w parku*

*Fot5-33. Staś cały zaspany*



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## 2. ZŁO doczesne



### *Misja odkupieńcza a zło doczesne: cierpienie i śmierć*

Nadal korzystamy z wdzięcznością z nauczania Jana Pawła II. Ojciec święty precyzuje, że posłannictwo Odkupiciela będzie polegało na 'dotknięciu' w pierwszym rzędzie *zła i cierpienia* w jego znaczeniu ostatecznym. Wyraża się ono w przypieczętowanym odwróceniu od Boga, tzn. w potępieniu wiecznym.

Mimo wszystko jednak, Syn Boży będzie w swym posłannictwie mesjańskim raz po raz 'dotykał' również wszelkiego innego rodzaju Zła – w wymiarze doczesnym, przede wszystkim zaś wielorakiego cierpienia, jakim jest naznaczone życie każdego człowieka w jego „wymiarze doczesnym i historycznym” (SD 15). Bo i ono jest, chociażby tylko pośrednio, *tajemniczo powiązane* z rzeczywistością, którą Jan Ewangelista nazywa „*grzechem świata*” (J 1,29). Grzech ten przejawia się w „*grzesznym podłożu działań osobistych i procesów społecznych w dziejach człowieka*” oraz w „*wielorakich uwikłaniach w grzech u podłoża ludzkich cierpień*” (SD 15).

Prócz tego przyszedł Odkupiciel i po to, by 'dotknąć' z kolei drugiego wymiaru wszelkiego Zła, mianowicie *śmierci*, by i z nią się zmierzyć. 'Śmierć' wiąże się co prawda z wielorakim cierpieniem, które może zakończyć się śmiercią biologiczną. Trzeba sobie jednak uświadomić, że sama w sobie:

„... *śmierć nie jest* cierpieniem w doczesnym znaczeniu tego słowa, (skoro) *znajduje się* niejako *poza granicą* wszystkich cierpień ...” (SD 15).

Zdarzają się też ludzie, którzy wręcz wyczekują śmierci: jako wybawienia od cierpień, których już nie potrafią znieść. W tym sensie śmierć:

„... *stanowi ... jakby ostateczną syntezę* ich [= *cierpień*] *destruktywnej działalności* zarówno w ludzkim organizmie, jak i w psychice.

Przede wszystkim jednak śmierć przynosi z sobą *rozpad* całej psycho-fizycznej osobowości człowieka.

*Dusza* zostaje oderwana od ciała i żyje poza nim,

*ciało zaś zostaje poddane stopniowemu rozkładowi ...” (SD 15).*

Misja odkupieńcza Jezusa Chrystusa będzie polegała na tym, iż *pokona On panowanie* zarówno grzechu, jak i śmierci.

● Pokonanie *grzechu* będzie polegało na tym, że przez wypełnienie dzieła odkupienia Jezus Chrystus „*daje człowiekowi możliwość życia w łasce uświęcającej*” (SD 15).

● Pokonanie zaś *śmierci* polega na tym, że swoim zmartwychwstaniem Jezus Chrystus daje „*początek przyszedłemu ciału zmartwychwstania*” (SD 15).

Jedynie ci ludzie, którzy staną się uczestnikami jednego i drugiego wymiaru zwycięstwa Chrystusa, tj. tak nad grzechem, jak nad śmiercią, dostępują:

„... *życia wiecznego, czyli ostatecznej szczęśliwości człowieka w zjednoczeniu z Bogiem, co oznacza dla zbawionych całkowite usunięcie cierpienia w perspektywie eschatologicznej*” (SD 15).

Znaczy to, że samo w sobie dzieło odkupienia dokonane przez Syna Człowieczego, *nie eliminuje doczesnych cierpień*. A przecież dzięki niemu *coś się z cierpieniem zmieniło* – nawet w jego znaczeniu doczesnym. Mianowicie odkupienie rzuca na cierpienie w jego wielorakich przejawach „*światło zbawienia*” (SD 15). Ojciec święty mówi:

„...Przewyciężenie *grzechu i śmierci*, jakiego dokonał Chrystus swym krzyżem i zmartwychwstaniem, ... na cały ten wymiar [= ludzkiego bytowania] i na każde cierpienie rzuca nowe światło, które jest *światłem zbawienia*. Jest to światło Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny ... : *‘Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego ... dał’ ...*” (SD 15).

## *Miłość Boża niezmiennie WIERNA*

W tym miejscu Jan Paweł II ponownie mocno podkreśla niezmienną Miłość Boga do człowieka. Bóg nie wycofuje się z Miłości do swego żywego Obrazu, pomimo iż ten wzgardził nią i w grzechu wyraża Bogu, iż nie życzy sobie Jego dalszej obecności w swym sercu:

„ ... Pomimo grzechu, który zakorzenił się w tych dziejach [= człowieka] i *jako dziedzictwo pierworodne, i jako ‘grzech świata’, i jako suma grzechów osobistych*, Bóg, Ojciec Jednorodzonego Syna, umiłował, czyli *trwale miłuje*;

w czasie zaś – z tej właśnie przewyższającej wszystko Miłości *‘daje’ tego Syna*, aby dotknął samych korzeni ludzkiego Zła i tak przybliżył się w sposób zbawczy do całego tego *świata cierpienia*, jakie jest udziałem człowieka” (SD 15).

Stwierdzenie to napawa upadłego człowieka, pogrążonego zwykle w wielorakim cierpieniu, krzepiącą nadzieją. Zresztą nadzieja ta wyrasta z samej już tak mocno uwydatnionej wypowiedzi Odkupiciela w Jego rozmowie z Nikodemem: „*Tak Bóg umiłował świat ..., że Syna ... dał*” (J 3,16).

---

Ojciec święty nawiązuje z kolei do faktów z życia Jezusa Chrystusa, z których wynika nieukrywane *uwrażliwienie* Syna Człowieczego na wielorakie przejawy ludzkiej nędzy – fizycznej i moralnej. Jezus w ten sposób *‘dotykał’* na wiele sposobów problemu cierpienia w samym już nawet *jego doczesnym wymiarze*. W ten sposób Jan Paweł II zauważa:

„ ...*‘Przeszedł ... dobrze czyniąc’* – a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących pomocy. Uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych, wyzwalał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu, opętania i różnych kalectw, trzykrotnie przywrócił umarłego do życia.

Był wrażliwy na każde ludzkie cierpienie, zarówno cierpienie ciała, jak duszy” (SD 16).

Nie koniec na tym: Jezus Chrystus skieruje szczególne *błogosławieństwa* do tych, którzy przeżywają wielorakie ograniczenia, prześladowania i nędzę. Toteż Ojciec święty mówi:

„... W centrum swego nauczania postawił *Osiem Błogosławieństw*, które są skierowane do ludzi doznających różnorodnych cierpień w życiu doczesnym.

Są to *‘ubodzy w duchu’* i ci, *‘którzy się smucą’* i ci, *‘którzy łakną i pragną sprawiedliwości’* i ci, *‘którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości’*, gdy ludzie im urągają i prześladują ich i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na nich z powodu Chrystusa ...

... Łukasz wymienia jeszcze osobno tych, *‘którzy teraz głodują’* ...” (SD 16).



### 3. Chrystus bierze cierpienie sam na siebie

#### Trudy-cierpienia życia Chrystusa



[Objaśnienie](#)

Samo jedynie uwrażliwienie na cierpienie innych ludzi jest co prawda godne najwyższego uznania. Niemniej czym innym jest *‘pouczać’* kogokolwiek o znoszeniu cierpień, pocieszać ich i ewentualnie im pomagać, a czymś zgoła odmiennym jest *samemu cierpieć* i własną postawą dać świadectwo temu wszystkiemu, co dotąd było przedmiotem jedynie pouczania innych.

Widzimy jednak, że Bóg Ojciec „*dał-wydał*” Syna swego ludziom, których namiętnościom nauczanie Jego bardzo nie odpowiadało. Będą oni z coraz większą zaciętością czyhali na jakąś sposobność, by Go oskarżyć i zemścić się na Nim za Jego nawoływanie do nawrócenia serc. I teraz dopiero, gdy sam On: *Syn Boży i Syn zarazem Człowieczy*, *będzie prześladowany, uwięziony, katowany i w końcu zakatowany* na śmierć, pojawi się z Jego strony istotnie nowa sposobność, by *osobiście* przybliżyć się do bezmiaru cierpienia i tortur, ponoszonych zarówno jako Bóg, jak i Człowiek.

Gdy zagłębiamy się uważniej w lekturę Ewangelii, dowiadujemy się, że osobiste życie Jezusa, a jeszcze wcześniej: życie Jego Rodziny przez tzw. *‘ukryte lata Jezusa’* aż do początku Jego działalności publicznej, upływało w wielkim ubóstwie, w niedostatkach, niebezpieczeństwie utraty życia, ucieczce do obcego kraju. Jakże wprost *niehumanitarne były warunki*, w których przyszedł na świat: w grocie skalnej, „... *gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie*” (Łk 2,7). Maryja i Józef byli wystawieni na niełatwą próbę wiary, gdy przyjęli zapowiedź Anioła o wielkości mającego się narodzić „*Syna Bożego*”, który otrzyma „*tron Dawida*”:

„Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus.  
Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego,  
a Pan Bóg da Mu Tron Jego praojca, Dawida ...

– a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,31nn).

Realia twardej rzeczywistości były całkowitym zaprzeczeniem tych zapowiedzi. W ten sposób jednak Syn Boży zaczął ‘dotykać’ osobiście, we własnym ciele, samych zastarzałych korzeni Zła w jego dwóch anty-owocach: *grzechu oraz śmierci*. Sytuacja ta stanie się w pierwszym rzędzie dla Niego samego coraz trudniejszą ‘próbą’, w której będzie poddawana weryfikacji Jego miłość tak do Ojca, jak i Jego ludzkich braci i siostr.

– Trudno powiedzieć, żeby Jezus mógł nie być wrażliwy i by Go ‘po ludzku’ mogło nie ‘boleć’, iż *nie miał nawet własnego domu* i jakże często był ścigany ‘*listami gończymi*’, zmuszany do ‘ukrywania się’. Można by tu przytoczyć chociażby to słowo, jakie Jezus skierował do kogoś, kto chciał się przyłączyć do Niego:

„Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda,  
lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca,  
gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9,58; Mt 8,20).

Sytuacja Jego życia zmieniła się zdecydowanie, odkąd zaczął występować publicznie. Wielu ludzi, do których przyszedł z Nieba z tak wielką miłością (por. Ef 2,4), nie tylko *nie przyjmowało* Jego nauczania, lecz wręcz przeciwnie, okazywało Mu coraz większą *wrogość* jedynie za to, że chciał ich doprowadzić do życia – wiecznego.

– Jan Paweł II mówi:

„Nade wszystko jednakże Chrystus przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że sam to cierpienie wziął na Siebie.

W czasie swej publicznej działalności doznawał nie tylko trudu, bezdomności, niezrozumienia nawet ze strony najbliższych, ale nade wszystko coraz szczególnie otaczał Go *krąg wrogości* i coraz wyraźniejsze stawały się *przygotowania do usunięcia Go* spośród żyjących.

Chrystus jest świadom tego i wielokrotnie mówi swoim uczniom o cierpieniach i śmierci, które czekają na Niego ...” (SD 16).

Wyżej wskazywaliśmy już parokrotnie na to, jak Jezus systematycznie uświadamiał Apostołom, że „*będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabijają, a po trzech dniach zmartwychwstanie*” (SD 16). Uczniom Jego nie mieściło się to w głowie i wydawało się, iż jasnych słów ich Mistrza nie rozumieją. Sam nawet Piotr poczuwał się do obowiązku upomnienia Jezusa, by takich rzeczy nie mówił. Pamiętamy, jak ostra była wtedy replika Jezusa:

„A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty:  
‘*Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie*’.  
Lecz On [= Jezus] odwrócił się i rzekł do Piotra:  
‘*Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą,  
bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki*’ ...” (Mt 16,22n).

Zamysł Trójjedynego brał to wszystko pod uwagę: Syn Boży miał przez wzięcie na siebie cierpienia, a nawet krzyża i śmierci – ‘dotykać’ coraz głębiej i przezwyciężyć jako Bóg-Człowiek – Zła u samych jego korzeni, wyrażających się grzechem i śmiercią. Ojciec święty mówi dalej:

„Chrystus idzie na spotkanie swojej męki i śmierci z *całą świadomością posłannictwa*, które ma wypełnić właśnie w ten sposób.

Właśnie przez to swoje cierpienie ma sprawić, żeby człowiek ‘*nie zginął, ale miał życie – wieczne*’.

Właśnie przez swój krzyż ma *dotknąć* korzeni Zła tkwiących w dziejach człowieka i w duszach ludzkich.

Właśnie przez krzyż ma dokonać *działa zbawienia*.

To dzieło ma w planie odwiecznej Miłości *charakter odkupieńczy*” (SD 16).

W tym wszystkim Jezus, Syn Boży, wciąż kontempluje Oblicze swojego Ojca. Ten zaś „*miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni* ...” (J 5,20). Przedziwna ta „*Miłość*” Ojca! Jezus jest wciąż świadom tego, iż Ojciec Go ... miłuje. Miłuje właśnie za to, że On – gotów jest życie własne: Bożo-

Ludzkie – „oddać” po to tylko, by „owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). Wyznaje to sam Jezus:

„Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja *życie moje oddaję*,  
aby je [potem] znów odzyskać. ... Taki nakaz otrzymałem od Mojego Ojca ...” (J 10,17n).

Stajemy wciąż w obliczu tajemnicy, jaką jest Miłość w wewnętrznym życiu samego Trójjedynego. Trudno nam ją pojąć. Jest ona jednak nieustannym *darowaniem siebie-‘dla’* tych umiłowanych – w sensie najdosłowniejszym ponad własne życie. Jezus przecież systematycznie potwierdza, że Ojciec miłuje Go za to, iż On, Syn – pozostanie WIERNY raz ‘ślubowanej’ miłości nawet w warunkach, gdy za to właśnie zostanie poddany torturom! Po ludzku mówiąc, wzdrygalibyśmy się na to! A przecież: w tym właśnie wyraża się *bezwzględna Wierność* Trójjedynego tej Miłości, jaką Bóg niejako „ślubował” Człowiekowi.

Bóg człowieka pokochał nie na żarty i nie dla zabawy traktuje go jako tę Swoją, Umilowaną – Mistyczną Oblubienicę. Syn Boży stanie się przecież dla Niej *pokarmem życia* i *posagiem ślubnym* – poprzez dar własnego życia. Dar ten będzie ceną Jej z kolei życia – w Oblubieńczym zjednoczeniu z *Barankiem* Bożym w godach wiecznych w Domu Ojca.

### Cierpienia-męka jako Wola Ojca który umiłował Człowieka

Jezus, który w swej bezustannej kontemplacji Oblicza Ojca żyje świadomością, iż Ojciec Go miłuje za tę właśnie gotowość złożenia siebie w darze miłości dla tych stworzonych na Jego Obraz, widzi swą misję odkupienia Człowieka jako spełnienie *Woli Ojca*, która cała jest Miłością. Jezus wyrazi to jeszcze raz w chwili swego pojmania w Ogrojcu, gdy zauważy, że Piotr będzie próbował bronić Go mieczem:

„... ‘Schowaj miecz swój do pochwy ...  
Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca Mojego,  
a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów?  
Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi’ ...” (Mt 26,52nn).

Jan Paweł II zauważa w nawiązaniu do postawy, jaką w tych słowach ujawnia Syn Człowieczy:

„Ta odpowiedź ... świadczy o tym, jak zasadniczo, jak dogłębnie Chrystus przeniknięty był tą myślą, którą wyraził w rozmowie z Nikodemem:  
‘Tak bowiem Bóg *umiłował* świat, że Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne’.  
– Chrystus idzie w stronę własnego cierpienia, świadom zbawczej jego Mocy, idzie posłuszny Ojcu,  
ale przede wszystkim zjednoczony z Ojcem w tej Miłości, którą On umiłował świat i człowieka w świecie.  
– I dlatego św. Paweł napisze o Chrystusie: ‘*umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie’ ...*” (SD 16).

W tym miejscu Jan Paweł II przystępuje do szczegółowszej analizy Izajaszowej tzw. *Czwartej Pieśni o Słudze Jahwéh*, w której „*męka Chrystusa staje się ... jakby jeszcze bardziej wyrazista i mocniej przemawiająca niż w opisach samych Ewangelistów*” (SD 17). Jeśli już pominąć zdumiewające szczegóły opisu męki Odkupiciela w zapowiedzi tego Proroka, schodzi Ojciec święty do uświadomienia sobie *głębszego wymiaru* przedstawionych tam cierpień:

„Bardziej jeszcze od tego opisu męki przemawia do nas ze słów Proroka [Iz 53,2-6] *głębia ofiary* Chrystusa.  
– Oto, chociaż sam Niewinny, przyjmuje na siebie poniekąd *cierpienia* wszystkich ludzi dlatego, że przyjmuje *grzechy* wszystkich – ‘*Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich*’ : cały grzech człowieka w jego rozciągłości i głębi staje się właściwym *źródłem cierpienia Odkupiciela*.  
– Jeżeli cierpienie ‘mierzy się’ złem doznawanym, to słowa Proroka pozwalają nam ogarnąć *miarę*

*tego zła i tego cierpienia, jakie przyjął na siebie Chrystus.*

– Można powiedzieć, że jest to cierpienie *'zastępcze'*, nade wszystko jednak jest ono *'odkupieńcze'*.

Mąż Boleści z tego proroctwa jest prawdziwie owym *'Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata'* [por. J 1,29] ...” (SD 17).

W tym miejscu Ojciec święty przechodzi już wyraźnie do faktu, iż cierpienie Syna Bożego będzie miało charakter nie tylko cierpienia „zastępczego” – w miejsce Człowieka, który powinien ponieść konsekwencje swego odwrócenia od Boga w grzechu. Przeciwnie, cierpienie Jezusa Chrystusa niesie z sobą wymiar *cierpienia odkupieńczego*. Zaczyna się realizacja zamysłu Trójjedynego w całej jego ostrości: sam *Bóg – Boga przeprosza mocą swej Bożej Natury, zjednoczonej* jednak z naturą człowieczą poprzez Bożą Osobę Jednorodzonego Bożego Syna:

„W Jego [= Jezusa] cierpieniu *grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On Jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą Miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni* stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń *dobrem*” (SD 17).

## Odkupieńczy wymiar Chrystusowego cierpienia

Dotykamy tajemnicy Odkupiciela, który bytuje jednocześnie w Naturze Bożej – tej samej co Ojciec i Duch Święty, i w naturze ludzkiej, wziętej za sprawą Ducha Świętego z Maryi, Jego Dziewiczej Matki. Obie te Natury są zjednoczone *jedyną Osobą*: Jednorodzonego Syna Bożego. Tu tkwi nieskończona *wartość* wszelkich działań Syna Człowieczego, Odkupiciela Człowieka. Jan Paweł II wyjaśnia:

„Ten, który swoją męką i śmiercią na krzyżu dokonuje odkupienia, jest Jednorodzonym Synem, którego Bóg *'dał'*.

– Równocześnie zaś ten Współistotny Ojcu Syn *cierpi jako Człowiek*. Jego cierpienie ma ludzkie wymiary, ma też *jedyną* w dziejach ludzkości *głębię* oraz *intensywność*, która będąc ludzką, może być taką nieporównalną *głębią* i *intensywnością* cierpienia dlatego, że Człowiek, który cierpi, jest *podmiotowo* Jednorodzonym Synem: *'Bóg z Boga'*.

– On więc tylko – Jednorodzony Syn – sam jeden jest zdolny ogarnąć miarę Zła, jakie zawiera się w grzechu człowieka: w każdym – i w *'całym'* grzechu wedle rozmiarów historycznego bytowania ludzkości na ziemi” (SD 17).

---

W dalszym ciągu swych głębokich rozważań o sensie cierpienia nawiązuje Ojciec święty do faktu, iż Jezus cierpi *dobrowolnie* – a ponadto *niewinnie*. Na tym tle jawi się z nową ostrością pytanie zasadnicze o *sens* cierpienia. Jan Paweł II wyjaśnia:

„Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o *sens* cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim *własnym cierpieniem*, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozzerwalny. Jest to jakby ostatnie, syntetyczne Słowo tego nauczania: *'Nauka Krzyża'*, jak kiedyś powie św. Paweł [1 Kor 1,18] ...” (SD 18).

Wspomniana „Nauka Krzyża” zgadza się w pełni z tym, czego Jezus uczył od początku. Jezus uznawał cierpienia, jakim się podda w swej męce i krzyżu – za *wypełnienie Woli Ojca*, który w swej Miłości pragnie odkupienia Człowieka. Między Wolą zaś Ojca – a Syna i Ducha Świętego nie ma *najmniejszego dysonansu*.

– Jeśli Ojciec tak bardzo umiłował świat ludzi, umiłował ludzi z nie mniejszą Miłością także Syn – i Duch Święty. Bezmiar odkupieńczych męk zejdzie w świadomości Syna Człowieczego do roli swoistego *'ubocznego ła'*, które pozwoli Mu wyrazić Miłość wzajemności do Ojca – i oczywiście do Ludzi, których i On, Syn Boży, umiłował „do końca” – do ostateczności.

Chwilę zwrotną w spełnieniu Woli Ojca wyznaczy niejako ‘ostatnie’ mocowanie się z sobą w *Godzinie Modlitwy Jezusa w Ogrójcu* – tuż przed samą męką krzyżową:

„Wiele miejsc, wiele wypowiedzi w ciągu publicznego nauczania Chrystusa, świadczy o tym, że *przyjmuje* On od początku to cierpienie, które jest Wolą Ojca, dla zbawienia świata.

– Jednakże punktem definitywnym staje się tutaj *modlitwa w Ogrójcu*. Słowa: ‘*Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty*’ [Mt 26,39]; z kolei: ‘*Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie Wola Twoja*’ [Mt 26,42] – mają wieloraką wymowę. Świadczą one o prawdzie tej *Miłości*, jaką Syn Jednorodzony w swym posłuszeństwie ‘daje’ Ojcu.

– Równocześnie zaś świadczą o prawdzie Jego *cierpienia*. Słowa modlitwy Chrystusa w Ogrójcu świadczą o prawdzie *Miłości poprzez prawdę cierpienia*.

– Tę ludzką, na wskroś ludzką prawdę cierpienia, słowa Chrystusa potwierdzają z całą prostotą: *Cierpienie jest doznawaniem zła*, przed którym człowiek się wzdraga. Mówi: ‘*niech odejdzie*’, ‘*niech ominie*’ – właśnie tak, jak w Ogrójcu mówi Chrystus” (SD 18).

Jeśli tu Jezus ujawnia tak bardzo ‘po ludzku’ *lęk*, a nawet przerażenie w obliczu doznań czekających Go tortur, niejako nie ‘wstydząc się’ tego, że jest przecież jednocześnie Bogiem, rzuca tym samym swe *Boskie światło na każde ludzkie cierpienie*, podnosząc je jednocześnie na *poziom dotąd niedosięgnięty*: zanurzając je w wymiarze *cierpienia odkupieńczego*.

Oto dalsze słowa Papieskie:

„Słowa Jego [= Jezusa] świadczą zarazem o tej jedynej i nieporównywalnej głębi i intensywności cierpienia, której mógł doświadczyć jedynie Człowiek będący Jednorodzonym Synem – o tej głębi i intensywności, którą na swój sposób pomagają zrozumieć przytoczone uprzednio prorockie słowa.

– Nie: zrozumieć do końca, na to trzeba by przeniknąć *Bosko-ludzką tajemnicę Podmiotu*, aby przynajmniej uchwycić tę różnicę (i *podobieństwo zarazem*), jaka zachodzi pomiędzy każdym możliwym cierpieniem człowieka a cierpieniem Boga-Człowieka.

– Ogrójec jest tym miejscem, w którym to właśnie cierpienie, w całej wyrażonej przez proroka prawdzie doznawanego w nim zła, odsłoniło się jakby definitywnie przed oczyma duszy Chrystusa” (SD 18).

Tutaj Ojciec święty przechodzi jeszcze do słów, jakie Jezus już *ukrzyżowany* wypowiedział na krótko przed swą śmiercią. Słowa te są trudne do zrozumienia, gdy uwzględnimy jedność w tej samej Naturze Bożej – konającego tu Syna Bożego – a Ojca Niebieskiego. Są to słowa wstrząsające. Do ich tajemnicy można się zbliżyć jedynie na *kolanach* i w duchu najgłębszej skruchy serca, wdzięczności i miłości.

Papież Wojtyła pisze w nawiązaniu do tych słów Jezusa z krzyża:

„W ślad za słowami Ogrójca idą słowa wypowiedziane na Golgocie, które świadczą o tej jedynej w dziejach świata głębi zła doświadczanego cierpienia.

Kiedy Chrystus mówi: ‘*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?*’ – to słowa Jego są nie tylko wyrazem owego opuszczenia, jakie nieraz odzywało się w Starym Testamencie, zwłaszcza w psalmach, w szczególności zaś w tym psalmie, z którego pochodzą powyższe słowa [Ps 22 (21),2]. Można powiedzieć, że te słowa o opuszczeniu rodzą się na gruncie nienaruszalnego zjednoczenia Syna z Ojcem – rodzą się zaś dlatego, że Ojciec ‘*zwał na Niego grzechy wszystkich nas*’ [Iz 53,6], w ślad za czym św. Paweł powie: ‘*Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem dla nas*’ [2 Kor 5,21] ...” (SD 18).

Któż z ludzi i Aniołów zrozumie, co działo się w tym momencie w Sercu Odkupiciela? Teolodzy i mistycy mogą jedynie snuć domysły na ten temat. Jan



Paweł II mówi w przytaczanym tu *Liście Apostolskim* o sensie Cierpienia jedynie to co następuje:



[Objaśnienie](#)

„Wraz z tym strasliwym brzemieniem, mierząc się z ‘całym’ Złem odwrócenia od Boga, jakie zawiera się w grzechu, Chrystus poprzez Boską głębię synowskiego zjednoczenia z Ojcem doznaje w sposób po ludzku

niewyraźalny tego *cierpienia*, jakim jest *odłączenie – odtrącenie od Ojca*, zerwanie z Bogiem.

– Ale właśnie przez takie cierpienie dokonuje odkupienia – i może konając powiedzieć: ‘*wykonało się*’ ! ...” (SD 18).

Trudne słowa, trudna przede wszystkim rzeczywistość. Czy Jezus istotnie doznawał w Godzinie swego konania na krzyżu odczucia „*odłączenia – odtrącenia od Ojca, zerwania z Bogiem*”? Pozostanie to tajemnicą wzajemnych odniesień Ojca i Syna – w Duchu Świętym, przenikającym „*głębokie bóstwa*”. Jan Paweł dopowie jeszcze – w nawiązaniu do słowa Chrystusowego z krzyża: ‘*Wykonało się*’ :

„Można też powiedzieć iż wykonało się Pismo, że zostały wypełnione definitywną rzeczywistością słowa Pieśni cierpiącego Sługi: ‘*Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem*’.

– Cierpienie ludzkie osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa.

– Równocześnie zaś weszło ono w całkowicie *nowy wymiar i w nowy porządek*: zostało *związane z miłością* – z tą Miłością, o jakiej mówił Chrystus Nikodemowi, z tą miłością, która *tworzy Dobro*, wyprowadzając je również ze Zła, wyprowadzając poprzez cierpienie tak, jak *najwyższe Dobro Odkupienia świata* zostało wyprowadzone z Krzyża Chrystusa, i stale z niego bierze swój początek.

– Krzyż Chrystusa stał się źródłem, z którego biją strumienie Wody Żywej [por. J 7,37n]. W nim też musimy postawić na nowo pytanie o sens cierpienia i odczytać do końca odpowiedź na to pytanie” (SD 18).

## [Współistnienie szczęścia i bólu](#)

Dopiero co trzeba było nawiązać do tajemnicy *przeżyć Syna Bożego*, rozpiętego na Krzyżu „*w żarliwej modlitwie swojej męki*” (DeV 40).

U progu Trzeciego Tysiąclecia od Narodzenia Odkupiciela wydał Jan Paweł II znamienity *List Apostolski „Novo Millennio Ineunte”* („*Na początku Nowego Tysiąclecia*”). W Liście tym, w którym podejmuje słowa Jezusa skierowane do Piotra i całego Kościoła: „*Duc in altum – Wyjedź na głębie i zapuść sieci ...*” (NMI 1.15.38.58), zachęca Ojciec święty z niezwykłym naciskiem do „*kontemplacji Oblicza Chrystusa*” (NMI 1.15.16.17.20.23.25.28.32n.49. 54.59). Trzeba mianowicie – po uroczystościach Jubileuszu roku 2000, „*na nowo rozpoczynać od Chrystusa*” (NMI 29). Nie jest potrzebny żaden wyszukany, nowy ‘program’ pracy. Programem tym jest właśnie Jezus Chrystus – jako Żywa Ewangelia. Stąd słowa Papieskie:

„Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy *poznawać, kochać i naśladować*, aby żyć *Nim* życiem Trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem” (NMI 29).

W tym właśnie Liście Apostolskim przedstawia Jan Paweł II dłuższe rozważania poświęcone

*kontemplacji Oblicza Chrystusa: jako Oblicza Syna, Oblicza Syna Cierpiącego, Oblicza Jezusa Zmartwychwstałego. Przy tej sposobności nie pomija poruszenia trudnego do zrozumienia zagadnienia przeżyć Jezusa na krzyżu, modlącego się do Ojca słowami „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić”?*

W niniejszym rozdziale, w którym pragnęlibyśmy spojrzeć na wzajemny stosunek: Bożej Sprawiedliwości – a Miłosierdzia, pytając zarazem, czy Syn Boży naprawdę ‘musiał’ cierpieć – cierpieć tak przerażająco, warto przytoczyć to, co na ten temat mówi Ojciec święty we wspomnianym *Liście Apostolskim* u progu nowego Millennium. W chwili gdy wypada mu nawiązać do wydarzeń ostatnich dni życia Jezusa, pisze Ojciec święty m.in.:

„W Getsemani [= Ogródzie Oliwnym, tuż przed pojmaniem] i na Golgocie ludzka świadomość Jezusa zostanie poddana najtrudniejszej próbie. Ale nawet dramat męki i śmierci nie zdoła podważyć Jego niewzruszonej pewności, że *jest Synem Ojca niebieskiego*” (NMI 24).

Ojciec święty kontynuuje, ukazując Odkupiciela Człowieka, Syna Bożego i Syna Człowieczego – zarówno w Jego konaniu w Ogrójcu, jak i na Golgocie:

„Kontemplacja Oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej Godzinie, w godzinie krzyża. Jest to *tajemnica w tajemnicy*, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach.

– Stoi nam przed oczyma przejmująca scena konania w Ogrójcu. Jezus, przygnębiony wizją oczekującej Go próby, stojąc samotnie przed obliczem Boga, przyzywa Go jak zawsze imieniem wyrażającym czułość i poufałość: ‘*Abbá, Ojczy*’. Prosi Go, aby oddalił od Niego – jeśli to możliwe – kielich cierpienia [Mk 14,36].

– Jak się jednak wydaje, Ojciec *nie chce wysłuchać* prośby Syna. Aby na nowo ukazać człowiekowi Oblicze Ojca, Jezus musiał nie tylko przyjąć ludzkie oblicze, ale obarczyć się nawet ‘obliczem’ grzechu. ‘*On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą*’ [2 Kor 5,21]” (NMI 25).

I teraz właśnie podejmuje Ojciec święty wyznanie-skargę Syna Bożego z wysokości Krzyża:

„Nigdy nie przestaniemy badać nieprzeniknionej głębi tej tajemnicy. Ten paradoks ujawnia się z całą ostrością w okrzyku bólu, na pozór rozpaczliwym, jaki Jezus wydaje na krzyżu: ‘*Eloi, Eloi, lemá sabachtháni, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?*’ [Mk 15, 34]. Czyż można sobie wyobrazić większą udrękę i ciemność bardziej mroczną?

– W rzeczywistości owo bolesne ‘*Dlaczego?*’ skierowane do Ojca i wypowiedziane pierwszymi słowami Psalmu 22, choć oddaje w pełni rzeczywistość nieopisanego bólu, zostaje *rozjaśnione* przez sens całej tej *Modlitwy*, w której Psalmista wyraża w przejmującym splocie uczuć jednocześnie *boleść i ufność*. W dalszej części Psalmu czytamy bowiem: ‘*Tobie zaufali nasi przodkowie, zaufali, a Tyś ich uwolnił; (...) Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko, a nie ma wspomóżyciela*’ [Ps 22 (21),5.12]” (NMI 25).

W tym momencie pochyla się Jan Paweł II nad przejmującą głębią Jezusa zdawać by się mogło ‘opuszczonego’ przez Ojca, który Go przecież miłuje, jak i On sam – miłuje zwrotnie Ojca. Oto słowa Jana Pawła II:

„Okrzyk Jezusa na krzyżu ... nie wyraża zatem lęku i rozpacz, ale jest *Modlitwą Syna Bożego*, który z Miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z naszym grzechem, ‘opuszczony’ przez Ojca, Jezus ‘opuszcza’ samego siebie, oddając się w Ręce Ojca.

– Jego oczy pozostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności – Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. Tylko On, który widzi Ojca i w pełni się Nim raduje, rozumie do końca, co znaczy sprzeciwiać się Jego Miłości przez grzech. Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne” (NMI 26).

Ojciec święty szuka w *tradycji mistyki* sytuacji, które mogłyby rzucić światło na współistnienie *radości*

oglądania Boga w najczystszej kontemplacji, wyrażającej się *głębokością Bożego pokoju serca* – a krzyku bólu w poczuciu całkowitego opuszczenia przez tegoż Ukochanego Boga.

W przypadku Syna Bożego konającego na krzyżu dochodzi oczywiście zagadnienie zasadnicze: wszystko co On przeżywa, dzieje się w tajemnicy Jego *osobowego zjednoczenia dwóch odrębnych Natur*: Bożej i Ludzkiej. W tym sensie mówi Papież dalej:

„Tradycja teologiczna nie uchyliła się przed pytaniem, w jaki sposób Jezus mógł przeżywać jednocześnie głębokie zjednoczenie z Ojcem, który ze swej natury jest *źródłem radości i szczęścia*, oraz *mękę konania aż po ostateczny okrzyk opuszczenia*. Współobecność tych dwóch wymiarów na pozór niemożliwych do połączenia jest w rzeczywistości zakorzeniona w nieprzeniknionej głębi unii hipostatycznej” [= w zjednoczeniu Osobowym: Boża Osoba łączy Naturę Bożą i naturę człowieczą] (NMI 26).

Tutaj właśnie sięga Ojciec święty do życia mistyków, którym dane było przeżywać pewne podobne stany duchowe, zdawałoby się niemożliwe do połączenia:

„W obliczu tej tajemnicy cenną pomocą może nam służyć ... owo wielkie dziedzictwo, jakim jest ‘teologia życia’ Świętych. Święci udzielają nam wartościowych wskazań, które pozwalają nam łatwiej przyswoić sobie *intuicje wiary*, a to dzięki szczególnemu światłu, jakie niektórzy z nich otrzymali od Ducha Świętego, czasem nawet poprzez osobiste przeżycie owego *straszliwego doświadczenia próby*, które tradycja mistyczna opisuje jako ‘*noc ciemną*’.

– Nierzadko święci doznawali czegoś podobnego do doświadczenia Jezusa na krzyżu, które polega na *paradoksalnym połączeniu szczęścia i cierpienia*. W Dialogu o Bożej Opatrzności Bóg Ojciec ukazuje Katarzynie ze Sieny, że w świętych duszach może być jednocześnie obecna radość i cierpienie: ‘*Dusza zatem pozostaje szczęśliwa i bolejąca: bolejąca z powodu grzechów bliźniego, szczęśliwa dzięki zjednoczeniu i serdecznej miłości, jaką sama otrzymała. Święci naśladują niepokalanego Baranka, mego Jednorodzonego Syna, który wisząc na krzyżu był szczęśliwy – i cierpiący*’ [nr 78].

– W ten sam sposób Teresa z Lisieux przeżywa swoją agonię w zjednoczeniu z konaniem Jezusa, doświadczając w sobie samej tegoż właśnie paradoksu Jezusa jednocześnie szczęśliwego i udręczonego: ‘*Pan nasz w Ogrójcu zaznawał wszelkich radości Trójcy, ale Jego konanie nie było przez to mniej okrutne. Jest to tajemnica, ale zapewniam, że rozumiem ją po trochu dzięki temu, czego sama doświadczam*’ [Ostatnie rozmowy, 6.VII.1897].

– To świadectwo wiele wyjaśnia! Sama zresztą relacja ewangelistów stwarza podstawę do takiego rozumienia przez Kościół świadomości Chrystusa, kiedy przypomina, że *choć Jezus umierał pogrążony w otchłani cierpienia, modlił się jeszcze o przebaczenie dla swoich oprawców* [Łk 23,34] i w ostatniej chwili zwracał się do Ojca ze słowami synowskiego zawierzenia: ‘*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*’ [Łk 23, 46] ...” (NMI 27).



D. „WIEDZĄC ŻE NADESZŁA JEGO GODZINA ...”



# 1. Pascha – chwila przełomu

## „Nadeszła Godzina Moja”

Nawiązujemy do wytyczonego sobie zadania: w niniejszym rozdziale chcielibyśmy przyjrzeć się jeszcze raz wzajemnemu stosunkowi między Bożą Sprawiedliwością a Miłosierdziem. Wzięliśmy już też pod uwagę zagadnienia *cierpienia*. Cierpienie spełnia zwłaszcza w męce, ukrzyżowaniu i odkupieńczej śmierci szczególną rolę. Jan Paweł wyodrębnia w tym wypadku nowy wymiar cierpienia: określa go jako „*odkupieńczy wymiar*” cierpienia Chrystusowego. Jego zasadniczą cechą jest znoszenie cierpień i tortur jako wyrazu Miłości do Ojca, ale i do Ludzi.

### UWAGA. Jezus Chrystus. Prawdziwy Bóg, Prawdziwy Człowiek.

Omawiana w 4 rozdz. niniejszej piątej części trudna kwestia: Sprawiedliwości-Miłosierdzia, nawiązuje nieustannie do głębi teologii dotyczącej rzeczywistości Boga: Jedyne, bytującego jednak w swych Trzech Osobach.

Tym bardziej chodzi tu wciąż o Jezusa Chrystusa, Odkupiciela Człowieka, który jest Bogiem-Człowiekiem naraz: w swej Jedynej, Bożej Osobie, ale bytującej w dwóch istotnie odrębnych naturach: Bożej – i człowieczej.

Ponownie przytoczymy, dla lepszego zrozumienia tej tajemnicy i zarazem rzeczywistości, grafikę, ukazaną już parokrotnie w poprzednich częściach.

Do rozwikłania zagadnienia wzajemnej relacji między Bożą Sprawiedliwością i Miłosierdziem pomoże nam wydatnie wspomniana już *Encyklika* Jana Pawła II „*Dives in Misericordia*”, poświęcona Bożemu Miłosierdziu (DiM – 1980 r.).

Wraz z Ojcem świętym pragniemy skoncentrować się w tej chwili przede wszystkim na *ostatniej dobie ziemskiego życia* Jezusa Chrystusa. Wszystko, czego Jezus nauczał i dokonywał (słowa, ale i czyny) w dotychczasowym życiu, było oczywiście ważne i niezastąpione. Miało to jednak charakter jedynie przygotowawczy do wykonania właściwego zadania, które było zarazem sensem Jego zstąpienia z Nieba.

– Syn Boży przyszedł spełnić Wolę Trójjedynego – ku dobru Człowieka – *mężczyzny i kobiety*. Bóg ich „*tak umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie – wieczne*” (J 3,16).

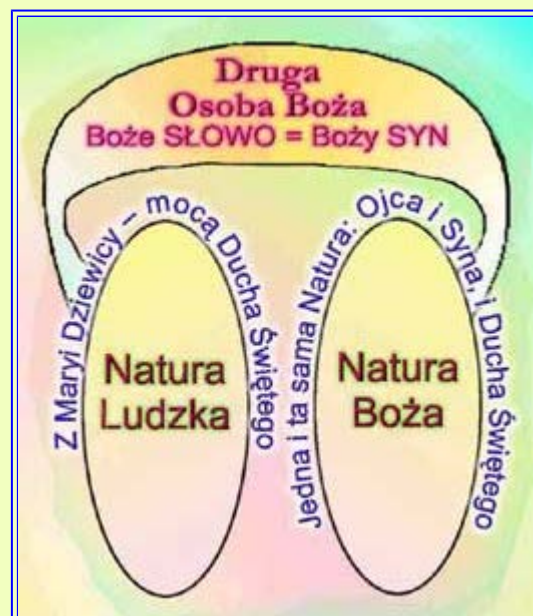
Gdy zagłębiajemy się w lekturę Ewangelii, zauważamy nietrudno, że Jezus dzieli swoją misję na *dwie ostro od siebie oddzielone części*. Ostro zakreślaną cezurę, która je dzieli, określa znamienym wyrażeniem „*Moja Godzina*”. Przykładowo można by przytoczyć parę wydarzeń, w których opisie niemal szokuje to właśnie wyrażenie. Tak było już wtedy, kiedy dokonał pierwszego ‘znaku’ na weselu w Kanie:

„*Jezus Jej odpowiedział [= Maryi, swej Matce]:*

*Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasta?*

*Czyż jeszcze nie nadeszła Godzina Moja?”* (J 2,4).

Możemy w tej chwili pominąć zagadnienie, czy Jezus mówi o nadejściu swojej Godziny w formie pytającej, czy zdania oznajmującego. Bo różni filolodzy i bibliści – tłumaczą grecki tekst tej Jezusowej wypowiedzi w sposób zróżnicowany: bądź jako pytanie, bądź jako zdanie oznajmujące – nie pytajne.



Objaśnienie

Ważne, że Jezus wypowiada się tu o nadejściu już, względnie jeszcze nie – tej „*Swojej Godziny*”.

Gdy w czasie Święta Namiotów dyskutowano żywo nad nauczaniem Jezusa, a zwierzchnicy duchowi chcieli Jezusa pojmać i zabić, tym razem nikt z wysłanych sług nie wykonał tego polecenia. Ewangelista dodaje:

„Zamierzali więc Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na niego ręki, ponieważ *Godzina Jego* jeszcze nie nadeszła” (J 7,30).

Wreszcie jednak nadeszła ta ‘Jego Godzina’. Punktem zwrotnym staje się Ostatnia Wieczerza. Jan Apostoł pisze:

„Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że *nadeszła Jego Godzina* – przejścia z tego świata do Ojca, umiłowałwszy ...” (J 13,1).

Sam Jezus potwierdza nadejście tej ‘*Swojej Godziny*’ na początku Modlitwy Arcykapłańskiej:

„Ojcze, *nadeszła Godzina*. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył, i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał Życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś ...” (J 17,1n).

Tutaj precyzuje Jezus, że ta ‘Jego Godzina’ dotyczy *wywyższenia* Go w chwale poprzez wypełnienie Woli Ojca do końca, tzn. dokonanie dzieła odkupienia człowieka. Stanie się to warunkiem, żeby ci, którzy „zawierzą” Synowi Bożemu (por. J 3,16; 17,3; 16,33), mogli otrzymać życie wieczne.

Ta ‘Jego’ *Godzina* zbiegła się z w sam raz rozpoczynającymi się przygotowaniami do kolejnego obchodzenia uroczystości *Paschy* (J 13,1): *zbawczego uobecnienia Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu* (to działo się w poł. 13 w. przed Chr.). Rzeczownik hebr. *pesách*, występujący zwykle w zmodyfikowanej wymowie greckiej jako ‘Pascha’, wiąże opis Wyjścia Hebrajczyków z Egiptu z ‘przejściem Jahwéh’ po domach Egipcjan – z pominięciem domów Hebrajczyków naznaczonych *krwią ofiary baranka wielkanocnego*. ‘Pascha’ oznaczała w tym kontekście śmierć pierworodnych w Egipcie – przy jednoczesnym ocaleniu i wyzwoleniu Hebrajczyków, którzy niebawem staną się Ludem Przymierza (zob. Wj 12,13.23.27; Iz 31,5; itd.). – Była to zarazem chwila, kiedy to Jahwe przeprowadzi – zgodnie ze swą zapowiedzią – ‘*sąd nad bogami Egiptu*’:

„Tej nocy przejdę przez Egipt, zabiję wszystko pierworodne w ziemi egipskiej ... i odbędę *sąd nad wszystkimi bogami Egiptu* – Ja, Jahwe. Krew będzie wam służyła do oznaczenia domów, w których będziecie przebywać. Gdy ujrzę krew, przejdę obok i nie będzie pośród was plagi niszczycielskiej ...” (Wj 12,12n).

### „*Teraz Władca tego świata zostanie precz wyrzucony*”

W głębokiej analogii do wydarzeń Wyjścia z Egiptu – słyszymy z ust Jezusa o ‘*sądzie*’ nad Szatanem. Działo się to w bezpośrednim następstwie chwili, kiedy do Jezusa podeszła grupa pogan – Greków, proszących przez Apostoła Filipa o zamówienie ‘wizyty’ u Chrystusa: „*Panie, chcemy ujrzeć Jezusa*” (J 12,21). Jezus w tym momencie ponownie nawiązuje do ‘*Swojej Godziny*’ – oraz do właśnie wspomnianego ‘*Sądu*’:

„A Jezus dał im taką odpowiedź: ‘*Nadeszła Godzina*, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity’ ...” (J 12, 23n).

Za chwilę zaś, gdy odezwał się Głos z Nieba, który stał się jeden raz więcej *proklamacją* misji Jezusa,

sam Jezus dopowie:

„...‘Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was.  
Teraz odbywa się Sąd nad tym światem.  
Teraz *Władca tego świata* zostanie precz wyrzucony.  
A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, *przyciągnę wszystkich do Siebie*’.  
To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć ...” (J 12,30-33).

Wspomniany tu przez Jezusa „Władca tego świata” to ten sam, który z dopustu Bożego *kusił* Syna Człowieczego u progu Jego działalności publicznej, po czym „odstąpił od Niego *aż do Czasu*” (Łk 4,13):

„Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego:  
‘Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo Mnie są poddane i mogę je odstąpić, Komu chcę.  
Jeśli więc *upadniesz i oddasz mi pokłon*, wszystko będzie Twoje’ ...” (Łk 4,5nn).

O owym „Władcy tego świata” wspomina Jezus jeszcze parokrotnie:

„Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem *Władca tego świata*.  
Nie ma on jednak nic swego we Mnie ...” (J 14,30).

„On zaś [= Duch Pocieszyciel], gdy przyjdzie,  
przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. ...  
... wreszcie o Sądzie, bo *Władca tego świata* został osądzony” (J 16,8.11).

## Wcielenie – czy Wcielenie i Odkupienie

Apostołowie wyczuwali, że zaczynają się chwile *rozstrzygające* dla ich Mistrza. Zdawali sobie sprawę, że Jezus jest coraz bardziej *osaczony* przez wrogich Mu wielu duchowych przywódców religijnych, których praktyki i wypaczanie Słowa Bożego Jezus nieustraszenie piętnował. Apostołowie zdawali sobie sprawę, że i *sami się narażają*, trwając przy tym zdumiewającym Rabbí z Nazaretu, który powołał ich imiennie do swej bliskości.

– Zrazu być może nie zdawali sobie w pełni sprawy ze znaczenia tego tak dobitnie uwydatnianego Jezusowego: „... *nadeszła Godzina* ...”. Mistrz nieustannie daleko wyprzedzał ich ociężałe myślenie.

Tymczasem obecnie zaczyna się dramatyczny, *końcowy odcinek* dzieła odkupienia. Jego wykonanie jest *jedynym celem*, dla którego Syn Boży zstąpił z nieba i dla którego wykonania Ojciec, który tak bardzo umiłował świat, Syna swojego Jednorodzonego „*dał*” (J 3,16), względnie dokładniej: *wydał* – niemal na pastwę. Ci, którzy „*Jemu uwierzą-zawierzą*”, będą „*mieli życie – wieczne*” (J 3,16).

Zadaniem Syna Człowieczego jest: dokonać *prześlągnięcia* Trójjedynego za ludzkie grzechy, a przez to zarazem dokonać odkupienia żywego Bożego Obrazu – *mężczyzny i kobiety*, ze zniewolenia grzechu. Tak dopiero Człowiek będzie mógł stać się ponownie uczestnikiem Bożego Życia, Bożej Miłości.

---

Na podstawie poprzednich rozważań zakodowało nam się już dobrze w świadomości, jakie są absolutne *warunki* umożliwiające dokonanie tego dwuaspektowego dzieła:

◆ Musi się pojawić *Osoba Boża*.

◆ Osoba ta musi objąć sobą dwie zupełnie odmienne *natury*: Boską i ludzką.

Warunki te spełnia *Jezus Chrystus*. Jego Osoba jest Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. Osoba ta działa przez *dwie Natury*:

*Bożą*: jedną i tę samą Ojca i Syna i Ducha Świętego; oraz:

*Ludzką*: ta za sprawą Ducha Świętego jest wzięta z Maryi, Dziewiczej Matki Syna Bożego Wcielonego.



[Objaśnienie](#)

Zstąpienie Syna-Słowa Bożego na ziemię zainaugurowało *tajemnicę wcielenia* Drugiej Osoby Trójjedynego w człowieczeństwo Jezusa Chrystusa.

Wiemy już, że teoretycznie biorąc, do przebłagania Trójjedynego za ludzki grzech *wystarczyłoby* ponad-hojnie, gdyby Syn Boży – już jako Bóg Wcielony – wzbudził jakikolwiek akt miłości do Boga. Jego godność Drugiej Osoby Bożej, obejmującej sobą naturę Bożą oraz naturę Ludzką, sprawiłaby, że akt ten miałby wartość nieskończoną. Konsekwentnie zaś Syn Boży dokonałby Odkupienia Człowieka nie tylko na naszym globie ziemskim, ale i gdziekolwiek indziej w kosmosie.

Toteż Syn Boży Wcielony mógłby spokojnie wrócić natychmiast z powrotem do nieba. Cel Jego zstąpienia z nieba na ziemię zostały w 100% osiągnięty. Przede wszystkim zaś nie istniała żadna potrzeby, ani tym bardziej konieczność, by Syn Boży ponadto jeszcze cierpiał, był ukrzyżowany, umarł i tak dopiero zmartwychwstał.

Zrozumieliśmy już jednak, że takie rozwiązanie sprawy przebłagania Boga oraz odkupienia człowieka nie mieściłoby się w stylu Bożej Miłości. Jej podstawową cechą jest *całkowitość i maksymalizm* daru-siebie-samego: ku dobru – wiecznemu – tego Umiłowanego.

- Dlatego w rzeczywistości Bóg zdecyduje się na oparcie odwiecznego zamysłu zbawienia człowieka w Jezusie Chrystusie nie na samym tylko 'filarze' *tajemnicy wcielenia*, lecz ponadto:
- na drugim jeszcze jego 'filarze': *tajemnicy odkupienia* we krwi Syna Bożego.
- Syn Boży by sobie 'nie podarował', gdyby za Człowieka: swój żywy Obraz – położył 'cenę' małą, która by Go nie za wiele kosztowała. Boga zadowoli jedynie całkowitość daru: dar życia własnego w najprawdziwszym słowa tego znaczeniu.
  - Dar oczywiście nie konieczny z punktu widzenia obiektywnej Bożej 'Sprawiedliwości'. Ale jednocześnie Dar według 'Bożej miary', warunkujący autentyczną Miłość tego Boga, który nie byłby 'sobą', gdyby Mu nie było dane urzeczywistnić w najprawdziwszym znaczeniu tego, co powiedział sam o Sobie:

„... Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz aby służyć i dać życie swoje na okup za wielu” (Mt 20,28).

Toteż Syn Boży zdecyduje się w ramach całkowitości daru siebie jako Boga-Człowieka – na krańcowe „ogółocenie” siebie (por. Flp 2,7) [greckie: 'kénosis'; stąd wyrażenie teologiczne: Jezusowa 'kenoza'. Zob. gr.: kenóo = ogółacam się, pozbywam się, opróżniam się z czegoś należnego].

Jako Syn Człowieczy, Jezus wyrzeka się w swym życiu doczesnym, a szczególnie w godzinie swej odkupieńczej męki, należnej sobie *Chwały Bożej* (por. J 17,1.5), jaką miał u Ojca „pierwszej, zanim świat powstał” (J 17,5).

– Co więcej, Jezus niejako 'odłoży na bok' poczucie najzwyczajniejszego zawstydzenia w obliczu ludzi, którzy w Jego męce, biczowaniu, cierniem ukoronowaniu, obnażeniu na oczach gapiów – będą się wesoło zabawiali Jego godnością Boską i ludzką.

– Apostoł Narodów wyrazi to w słowach:

„Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala.

On to – zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę [dosł. po gr.: aischúnēs kataphronésas: tzn.: kataphronéo = gardzić, nie bać się ‘o’ coś; niezłomnie poddając się; aischúne = hańba-wstyd, publiczne napiętowanie przez skazanie na krzyż],  
i zasiadł po prawicy tronu Boga.

Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników  
taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie,  
abyście nie ustawali, złamani na duchu ...” (Hbr 12,2n).

Syn Boży zdecyduje się przyjąć wszystkie te trudne przeżycia, ponieważ – tak jak Ojciec – „*umiłował*” (J 3,16) swych ludzkich Braci i Siostry, którzy sami skazali siebie pochopnie na utratę życia wiecznego. Jezus pragnie przywrócić w ten sposób *stan pierwotny* – ten sprzed pierwszego upadku w Raju, przyjmując z najwyższą, synowską miłością trudną Wolę odkupieńczą swego Ojca, którego Oblicza ani przez moment nie przestaje kontemplować z najwyższą miłością:

„On, istniejąc w postaci Bożej,  
nie skorzystał ze sposobności,  
aby na równi być z Bogiem,  
lecz *ogócił* samego siebie,  
przyjawszy postać Sługi,  
stawszy się podobnym do ludzi.  
A w zewnętrznym przejawia, uznany za Człowieka,  
*uniżył samego siebie*,  
stawszy się *posłusznym aż do śmierci –  
o to śmierci krzyżowej*” (Flp 2,6n).

W swym najgłębszym poniżeniu w oczach ludzkich *zawierzy* niezłomnie nadal Miłości Ojca nawet wtedy, gdy zawieszony na krzyżu, będzie przeżywał być może coś z poczucia ‘odrzućenia’ od Boga, który jest przecież Jego rzeczywistym Ojcem. Wbrew najtrudniejszym zewnętrznym i wewnętrznym przeżyciom potwierdzi jedynie w tym ostatecznym momencie swego życia „*donośnym głosem*” swoje synowskie:

„*Ojcze, w Twoje Ręce  
powierzam ducha Mojego*” (Łk 23,46).



RE-lektura: część V, rozdz. 4b.

Stadniki, 15.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 16.VI.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 13.I.2017.



---

[2. Zło doczesne](#)

[Misja odkupieńcza a zło doczesne: cierpienie i śmierć](#)

[Miłość Boża niezmiennie WIERNA](#)

[3. Chrystus bierze cierpienie sam na siebie](#)

[Trudy-cierpienia życia Chrystusa](#)

[Cierpienia-męka jako Wola Ojca który umiłował Człowieka](#)

[Odkupieńczy wymiar Chrystusowego cierpienia](#)



[Współistnienie szczęścia i bólu](#)

[D. „WIEDZĄC ŻE NADESZŁA JEGO GODZINA ...”](#)

[1. Pascha – chwila przełomu](#)

[„Nadeszła Godzina Moja”](#)

[Uwaga. Jezus Chrystus: Prawdziwy Bóg, Prawdziwy Człowiek](#)

[„Teraz Władca tego świata zostanie precz wyrzucony”](#)

[Wcielenie – czy Wcielenie i Odkupienie](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-34. Rachel K. zawsze rezolutna](#)

[Fot5-35. Tenny z koleżankami na stypendium w Groningen 2002-03](#)

[B5.35a. Jezus Chrystus: Boża Osoba w dwóch naturach](#)

[Fot5-36. Babcie debatujące nad laptopem](#)



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## 2. „Taki i tak Wielki Odkupiciel ...”



### *Finalne wydarzenia w życiu Odkupiciela*

Finalne wydarzenia dopełniającego się dzieła Odkupienia przerastają nas wciąż głębią zawartej w nich tajemnicy – tak Boga, jak i ... człowieka. Ileż słuszności kryje się w sformułowaniu Soboru Watykańskiego II, które tak bardzo przytaczać lubi Jan Paweł II:

„*Tajemnica Człowieka* wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego ... Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu Tajemnicy Ojca i Jego Miłości objawia w pełni *człowieka samemu człowiekowi* i okazuje mu najwyższe jego powołanie ...” (GS 22; zob. też np. RH 8.10; itd.).

Jak trudno człowiekowi zdać sobie sprawę ze swej osobistej godności jako *człowieka*: godności jako osoby, a nie ‘rzeczy’! Stało się to tym trudniejsze w sytuacji, jaka wytworzyła się po upadku pierwszych rodziców w Raju. Sam Bóg ‘widzi’, że praktycznie nie ma innego sposobu jej uświadomienia samemu Jego żywemu Obrazowi, jak poprzez ‘*wysłanie* Syna Jednorodzonego’ – i ... ‘wydanie Go’ w ręce Człowieka. Ci doprowadzą Go do całkowitego ‘*wyniszczenia*’. A On – będzie i w tym jeszcze momencie *miłował*, i „*siebie samego wyda za*” nich (por. Ga 2,20), jednocześnie im przebacząc (por. Łk 23,34). Syn Boży będzie ‘*ufał*’, że ten Jego żywy Obraz, ta Jego, Umiłowana „*dla niej samej*” – może ‘*przejrzy*’ i zrozumie, jak głęboki jest jej upadek. Ale tym bardziej: jakie otworzyły się dla Niej – przez Jego, Syna Bożego *darowanie się dla Niej w miłości* – „do końca i poza koniec” (= w *Eucharystii*) zupełnie nowe perspektywy: odzyskania utraconej godności osoby i ponownego przyjęcia daru życia w komunii z Trójjedynym.

Wszystko to byłoby nierealne, gdyby Boży Syn dokonał przebłagania za ludzki grzech w sposób ‘*łatwy*’ i jedynie ‘*migawkowo, sekundowo*’, wracając natychmiast z powrotem do Domu Ojca. Człowiek by się w tym wypadku być może nawet ‘*nie dowiedział*’, że został – całkiem darmowo – już odkupiony, odkupiony: ... *ponad-wystarczająco*.

Sami uznajemy, że jak to dobrze, iż Boży Syn przyjął ‘*ciche*’ życzenie Ojca na *ten wybór*

zrealizowania zamysłu zbawienia Człowieka – w jego wersji nieprawdopodobnie trudnej. Ale też dopiero ta właśnie ‘wersja’ stanie się w pełni ‘godna’ Bożej Wszechmocy, Bożej Sprawiedliwości, ale tym bardziej ... Bożej Miłości, która cała przybierze oblicze Bożej Miłości ... Miłosiernej!

Jakżeż tu nie skorzystać z głębi rozważań, jakie temu zagadnieniu poświęca Jan Paweł II w swej encyklice o Bożym Miłosierdziu! Ojciec święty rozpoczyna zasadniczy odcinek swych rozważań na ten temat od słów:

**DiM 7a:** „Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem.

Musimy gruntownie wniknąć w ten finał, który – zwłaszcza w języku soborowym – bywa określany jako *Mysterium Paschale* [= Tajemnica Paschalna: przejścia z śmierci do życia], jeżeli chcemy do końca wypowiedzieć prawdę o miłosierdziu tak, jak została ona do końca objawiona w dziejach naszego zbawienia” (DiM 7a).

Jan Paweł II nawiązuje tu od razu do treści swej pierwszej, poprzedzającej encykliki (*Redemptor Hominis = Odkupiciel Człowieka: 1979 r.*). Poświęcił w niej wiele miejsca tak Odkupicielowi Człowieka, jak i uświadomieniu Człowiekowi podarowanej mu przez Boga godności osoby Bożego Obrazu. W tym sensie mówi on:

**DiM 7c:** „Jeśli bowiem rzeczywistość odkupienia poprzez swój ludzki wymiar odśłania niesłychaną godność człowieka,

‘*qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem*’

[= ‘który zasłużył sobie mieć takiego i tak wielkiego Odkupiciela’] (por. śpiew Exsultet liturgii Wigilii Paschalnej),

**DiM 7d:** to równocześnie Boski wymiar odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i ‘historyczny’ odśłonić głębię tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna,

aby uczynić zadość Wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi

stworzonych na Jego [= Syna Bożego] Obraz

i ‘od początku’ w tym Synu wybranych do łaski i chwały” (DiM 7c-d).

Zdanie to – długie, jest niezwykle kondensatem treści teologicznej. Wypada przechodzić stopniowo od wyrażenia do wyrażenia, żeby tą treścią ‘nasiąknąć’ i ją lepiej zrozumieć.

## *Mieć Takiego – Tak Wielkiego Odkupiciela*

Ojciec święty kieruje uwagę najpierw na godność człowieka w Bożej wizji. Wskazuje ją mówiąc o „ludzkim wymiarze” – „rzeczywistości odkupienia”. By ją współczesnemu człowiekowi uprzytomnić, przytacza utrzymujący się po dziś dzień starożytny tekst z *Liturgii Wielkosobotniej*, iż upadły człowiek „zasłużył sobie mieć Takiego i Tak Wielkiego Odkupiciela”.

– Mianowicie „zmysł wiary” każe odkupionemu człowiekowi pomyśleć o tym, jak wielka musi być w oczach Bożych jego być może wielorako, niekiedy do ostateczności zhańbiona i skalana godność, skoro sobie „zasłużył” – bo właśnie tego sobie w żaden sposób ‘nie zasłużył’ – mieć „Takiego – i tak Wielkiego Odkupiciela”!

Wspomniany „Taki i Tak Wielki Odkupiciel”, to nie zwyczajny człowiek, ani nawet anioł. Nikt nie jest w stanie – w sensie bytowym [ontologicznie] stać się Odkupicielem człowieka, Bożego Obrazu. Odkupienie wymaga, żeby Ten kto się tego dzieła podejmie, był Bogiem. Bo tylko ‘równy’ może przeprosić ‘równego’. Między Bogiem a grzesznym człowiekiem istnieje przepaść bytu.



[Objaśnienie](#)

Tymczasem dzieła odkupienia Człowieka podejmuje się Ktoś, kto jest Bogiem. Jest On wobec tego jednocześnie Stworzycielem – m.in. także człowieka. Mamy więc za Odkupiciela Kogoś, którego *Natura jest aż Boża*. To właśnie było od początku niezastąpionym warunkiem, bez którego nie dałoby się nawet wszcząć zastanawiania się nad możliwością odkupienia Człowieka w jego grzechu.

Owym „*Takim*” Odkupicielem Człowieka jest zatem aż „*Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony – a nie stworzony ...*” (*Wyznanie Wiary*).

– Dla jeszcze głębszego uświadomienia sobie tego faktu dodaje przytoczony tekst z *Liturgii Wielkosobotniej* dopełniające: „... *i tak wielki Odkupiciel*”. Człowiek nie mógł wymarzyć sobie jeszcze ‘większego’ Kogoś, kto by się podjął zadania: stać się jego Odkupicielem.

Skoro Odkupicielem upadłego Człowieka ma być, a może ściślej: musi być – aż sam Bóg: „*Jednorodzony Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego*”, uwaga schodzi z tych niedościgłych wysokości spontanicznie niejako ‘w dół’: na samego Człowieka.

Kim w oczach Bożych musi być sam Człowiek, skoro sobie „*zasłużył mieć Takiego i aż Tak Wielkiego Odkupiciela*”!? Fakt „takiego i tak wielkiego” Odkupiciela staje się sam przez się ‘kluczem’, który pozwoli „*odsłonić niesłychaną godność*” człowieka.

Jest rzeczą jasną, że w tym wypadku nie może chodzić o jedynie ‘naturalne’ poznanie godności człowieka jako osoby. To rodziłoby coraz inne ‘opinie’ na ten temat. W przypadku Odkupiciela, którym jest aż Syn Boży, poznanie godności Człowieka staje się wnioskiem wprost wypływającym z Prawdy Bożego Objawienia. A ona cieszy się gwarancją, jakiej odsłanianemu w tym wypadku aspektowi Objawienia udziela sam Bóg.

Grzech pociągnął za sobą dogłębne zakłócenia nie tylko w zakresie wolietywno-etycznym (*w rozróżnianiu dobra i zła*). Okazuje się, że w wyniku „*panowania grzechu*” (por. Rz 5,21; 6,12.14.20; 7,25; 8,2; itd.) ulegają systematycznemu wyrodnieniu również *władze umysłowe* człowieka (*zakłócenia, nierządki zamierzone, w odróżnianiu prawdy od fałszu*). Czy jaskrawym tego świadectwem tego nie są współczesne debaty parlamentarne np. nad legalizacją takich zwyrodnień, jak samych w sobie sprzecznych z prawdą bytu tzw. ‘*małżeństw homoseksualnych*’ oraz ideologia ‘*gender*’? Jak mocno wyraża się o tym właśnie zwyrodnieniu władz już nie wolietywnych, lecz poznawczych – św. Paweł na początku swego Listu do Rzymian, wiążąc je oczywiście z wyraźną *poczytalnością* w obliczu Boga (*zob. Rz 1,22-32*)!

Mimo to sam Trójjedyny ‘widzi’ i otacza najgłębszą czcią – godność Człowieka: *mężczyzny i kobiety* – w jej znaczeniu podstawowym: jako stworzonego na Obraz i podobieństwo Bożego Jednorodzonego Syna. Godności tej nie jest w stanie zniszczyć nikt i nic. Nie zniweczy jej nawet grzech zdrady Judasza, bo zdradzony Mistrz, Jezus Chrystus, przemówi i do niego z poczuciem najgłębszej czci dla jego wewnętrznej wolności: „*Przyjacielu, po coś przyszedł ...?*” (Mt 26,50). Nie ma tu cienia pogardy, poniżenia. Wręcz przeciwnie, w słowach Zdradzonego wyraża się pełnia miłości, która i do tego grzesznika *wyciąga dłoń*, by mu i w tej sytuacji dać szansę na życie – wieczne.

Trójjedyny, który – jak i Syn Człowieczy „*sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje*” (J 2,25), potrafi swym Bożym wzrokiem przebijać się nieustannie poprzez warstwy zhańbienia i błota, by dostrzec kryjący się pod nim, cenny *brylant* (por. Mt 13,44n), który zachwyca Jego Boże oko: *godność osoby* stworzonej na Obraz Jednorodzonego Bożego Syna. Godność ta jest tak bezcenna, nie-zmywalna i nie-zniszczalna, że nawet najgłębszy upadek człowieka, świadomie i dobrowolnie przez niego podjęte sponiewieranie własnej godności, nie zdoła jej – jako wyposażenia ludzkiej natury osoby – unicestwić.

Tylko dlatego Boży Syn zstąpi z Nieba, przyjmie ciało z Maryi Dziewicy, stanie się Człowiekiem, pozwoli się przybić do krzyża: odkupi tego swojego brata, tę swoją siostrę i „w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (GS 22).

Czy człowiek nie powinien upaść na kolana w poczuciu najgłębszej wdzięczności „*takiemu – i tak wielkiemu*” Odkupicielowi, skoro dopiero dzięki Niemu dowiaduje się wreszcie obiektywnie, *kim sam jest* w oczach Bożych? Jak wielka musi być w oczach Bożych godność ludzkiej osoby, chociażby i największego i najpodlejszego z grzeszników, skoro Bogu samemu nie jest ‘ciężko’ stać się jego Odkupicielem!

Innymi słowy: gdyby nie było dzieła Odkupienia, człowiek by się nawet nie dowiedział, że:

„... w Nim [w Jezusie Chrystusie] wybrał nas [Bóg Ojciec] przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem ...” (Ef 1,4).

## Wstrząsająca ofiara z Syna

W drugiej części omawianego zdania, zatem w DIM 7d, wskazuje Ojciec święty na „*Boski wymiar Odkupienia*”. Ten „ludzki wymiar” tajemnicy Odkupienia pozwolił na razie odsłonić samemu człowiekowi jego wielką godność. Stanowi o niej *godność ludzkiej osoby*. W niej przede wszystkim koncentruje się wielkość człowieka jako żywego „Bożego Obrazu”. Wielkości tej nikt i nic nie jest w stanie zniweczyć. Niezależnie od tego, czy dany człowiek jest wierzący, czy nie-wierzący; świadom tej godności, czy nie; czy sobie tej godności życzy, czy nie.

Godność zaś człowieka jako Bożego Obrazu wiąże się z faktem – o którym wspomina omawiana właśnie druga część papieskiej wypowiedzi. Brzmi ona:

**DIM 7d:** „... *Boski wymiar Odkupienia* pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd *doświadczalny* i ‘*historyczny*’ odsłonić głębię tej miłości, która *nie cofa się przed wstrząsającą Ofiarą Syna*, aby uczynić zadość WIERNOŚCI Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i ‘od początku’ w tym Synu wybranych do łaski i chwały” (DIM 7d).

Ojciec święty przypomina, że człowiek – *mężczyzna i kobieta*, jest Bożym Obrazem i Podobieństwem przez to, że zostaje stworzony „na Jego [= Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka] Obraz”.

– Ponadto zaś i każdy człowiek zostaje „... ‘od początku’ w tym Synu wybrany do łaski i chwały”.

O człowieku jako stworzonym na Obraz „Syna Bożego” mówiliśmy już wiele razy (zob. np. wyż.: [Podstawa człowieczej wielkości-godności](#)). Można by tu przytoczyć chociażby następującą wypowiedź:

„Albowiem tych, których od wieków poznał [por. Ef 1,4], tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór Obrazu jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi ...” (Rz 8,29).

Słowa papieskie o przeznaczeniu do „*łaski i chwały*” są zaczerpnięte z Listu do Efezjan:

„Z miłości przeznaczył nas [Bóg Ojciec] dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa ... – ku *chwale Majestatu swej łaski*” (Ef 1,4.7.12.14).

---

Jednakże człowiek jako „Obraz Boży” stworzony na wzór Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej należy do *ludzkiego wymiaru* dzieła odkupienia. Natomiast w omawianej obecnie, *drugiej części* owego długiego zdania z encykliki, Ojciec święty kładzie nacisk na „*Boski wymiar Odkupienia*”. Ten zaś dotyczy

Trójjedynego w Jego przymocie „WIERNOŚCI Stwórcy i Ojca wobec ludzi ...” (DiM 7d).

Innymi słowy Ojciec święty wraca do wielokrotnie już przez nas omawianego przymiotu Boga jako Prawdy-Wierności, *hebrajskiego „hémet”* (zob. zwł. wyż.: [Bóg Wierny – Boża Prawda](#)). Rzeczownik ten (hebr. *hémet*) jest typowym określeniem po linii *konkretnej i dynamicznie pojmowanej i przeżywanej rzeczywistości*, zgodnie z nie-abstrakcyjną i nie-statyczną mentalnością izraelską.

– W zastosowaniu do Boga, oznacza hebr. *hémet* (tłumaczone dawniej, nieściśle, jako ‘*prawda*’), że jest On niezmiennie WIERNY-STĄŁY (uwzględnienie wymiaru ‘*czasu*’) swej raz Człowiekowi, stworzeniu swojej miłości, chcianemu „*dla niego samego*” – zaproponowanej, lub więcej: niejako ‘ślubowanej’ miłości. Jest to od początku miłość typu oblubieńczego. Bóg przygotowuje sobie Człowieka: *mężczyznę i kobietę*, tak jak Chrystus – Kościół, na Oblubienicę, „*chwalebna, nie mająca skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby była święta i nieskalana*” (por. Ef 5,27).

W tych mocnych słowach podkreśla Papież, iż dzięki „*Boskiemu wymiarowi Odkupienia*” stajemy w obliczu „*głębi tej Miłości*” – Miłości oczywiście całego Trójjedynego, która „*nie cofa się przed wstrząsającą Ofiarą Syna ...*” (DiM 7d). Ojciec święty używa tu słów niezwykłych, dotąd chyba nie używanych przez nikogo z papieży.

● Słowa o „*głębi tej Miłości*” dotyczą przede wszystkim samego Boga Ojca. Miłość tę poznajemy oczywiście pośrednio: poprzez omawiany „*Boski wymiar Odkupienia*”. Gdyby nie było Odkupienia człowieka, człowiek by nie poznał „*głębi tej Miłości*” ...

● Miłość Trójjedynego dotyczy jednak w tym wypadku dzieła odkupienia nie tyle w wewnętrznych odniesieniach pomiędzy Trzema Osobami jednego i tego samego Bóstwa (Natury Bożej), lecz Bożej Miłości do „*ludzi stworzonych na Jego Obraz*”, tzn. na Obraz Syna Bożego. Jego zaś Bóg Ojciec składa we „*wstrząsającej ofierze*”.

● Bóg Ojciec widzi w „*ludziach*”: *mężczyźni i kobiety* – pomijając ich aktualną godność czy niegodność w przypadku ich grzechów – wciąż Obraz swojego Jednorodzonego Syna, Drugiej Osoby Trójcy. Syna zaś swojego – Ojciec niezmiennie miłuje. Z kolei zaś Syn jest sobie świadom tej Miłości, jaką Go Ojciec bezustannie obdarza:

„*Tyś jest Synem Moim,  
Ja Ciebie dziś zrodziłem*” (Ps 2,7).

„*To jest mój Syn Umiłowany,  
Jego słuchajcie*” (Mk 9,7).

Innymi słowy Ojciec spogląda na ludzi zawsze poprzez ‘*pryzmat*’ swego Jednorodzonego Syna. Dlatego właśnie Ojciec miłuje z kolei Człowieka, widząc w nim wciąż Obraz Syna – synów Przybrania:

„*Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni,  
ale otrzymaliście Ducha przybrania za Synów,  
w którym możemy wołać: ‘Abbá, Ojcze’ ...*” (Rz 8,15).

● W dalszym ciągu omawianej części zdania zwraca Ojciec święty uwagę, że Boski wymiar Odkupienia „*pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i ‘historyczny’ odsłonić głębię tej Miłości ...*” (DiM 7d).

– Określenie to jest niezmiennie charakterystyczne. Papież odwołuje się tu do „*poniekąd doświadczalnego*” sposobu odsłonięcia głębi Miłości Ojca do ludzi.

– Sobór Watykański II użył podobnego określenia mówiąc, że do rozwoju *rozumienia* Objawienia Bożego przyczynia się m.in. „*dogłębne pojmowanie spraw duchowych, które doświadczalnie przeżywają [łac.: ex intima spiritualium rerum quam experiuntur intelligentia ...]*” (DV 8d ).

Widzimy, że Ojciec święty wskazuje tu jednoznacznie na „*doświadczalne przeżywanie*” oraz

możliwość „historycznej” weryfikacji faktów, które pozwalają „odstąpić głębie Miłości Ojca”, która Mu każe nie cofnąć się przed decyzją na „wstrząsającą ofiarę Syna”.

– Dzieje się to w jakiejś analogii do Abrahama, który w pewnej chwili doszedł do wewnętrznego przekonania, iż Bóg oczekuje od niego, by złożył w ofierze całopalnej swego własnego syna Izaaka, syna Bożej ‘obietnicy’, zrodzonego w bardzo późnych latach swego życia (zob. Rdz 22,2.9-13). Wtedy to – być może ok. 1900 lat wcześniej, gdy żył Abraham, Bóg w końcu nie dopuścił do tego, by Abraham zrealizował ten zamiar: *zabicia własnego dziecka w ofierze dla Boga*.

To jednak, czego dokonać gotów był Abraham w swej niezwyklej ‘próbie wiary’, składając w ofierze własnego syna Izaaka (Rdz 22), było jedynie bladą zapowiedzią tej w najprawdziwszym znaczeniu „wstrząsającej ofiary” (DiM 7d), jaka musiała się rozegrać w łonie Trójjedynego.

– Co prawda cierpiąca będzie okrucieństwa męki w swej ludzkiej naturze sama tylko Druga Osoba Trójcy: Słowo-Syn. Tym właściwym, który ‘wyżyje’ się w swej zemście na zabijanym Bogu, będzie Szatan. W swej nienawiści do „miłującej Wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) posłuży się on tylko określonymi ludźmi. Niemniej poprzez Osobę Syna Człowieczego – w tajemniczy sposób, dla nas niewyobrażalny, a ponad wątpliwość w pełni realny, ‘cierpią’ będzie jakoś cały Bóg. Bo Natura Boża Odkupiciela jest przecież jedna i ta sama: Ojca i Syna, i Ducha Świętego, stanowiąc jedno i to samo Bóstwo.

– Stajemy wciąż wobec tajemnicy Boga, który: „... tak .. umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Św. Paweł przekaże nam tylko to niezwykle trudne Słowo-Boże-Pisane:

„... On, który nawet własnego Syna nie oszczędził,  
ale Go za nas wszystkich wydał,  
jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,32).

Wszystko to działo się w okolicznościach *historycznych, geograficznych i kulturowych* łatwo sprawdzalnych, zwłaszcza dla pierwszego pokolenia Uczniów Chrystusa. Ci zaś przekazali „słowo Prawdy, Dobrą Nowinę o [waszym] zbawieniu” (Ef 1,13) – zarówno w postaci Pisma, jak i w zainicjowanej przez Apostołów – w Duchu Świętym – *tradycji Apostolskiej*, która organicznie przeszła w *tradycję dogmatyczną* Kościoła świętego. Apostołowie zaś działali zgodnie z poleceniami samego Odkupiciela.

Oto jak tę rzeczywistość przedstawia św. Jan Apostoł:

„[To wam oznajmiamy], ... cośmy usłyszeli o Słowie Życia,  
co ujrzeliśmy własnymi oczami,  
na co patrzyliśmy  
i czego dotykały nasze ręce ...” (1 J 1,1).

Ojciec święty, św. Jan Paweł II, podkreśla wreszcie w omawianej drugiej części omawianego długiego zdania jeszcze raz aspekt *Wierności* Boga swemu Słowu danemu ludziom, tym stworzonym na Obraz Jego Jednorodzonego Syna. Jan Paweł II mówi wręcz, iż Bóg Ojciec poczuwa się niejako ‘do obowiązku’ *trwania w owej WIERNOŚCI*. Używa tu określenia niezwykle mocnego:

**DiM 7d:** „[Ojciec] ... nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna,  
aby uczynić zadość WIERNOŚCI Stwórcy i Ojca wobec ludzi” (DiM 7d).

Oto prawdziwa „Wierność” tego Boga, który jest zarówno „Stwórcą”, jak i „Ojcem”! Trójjedyny daje Człowiekowi – swojej Umilowanej „dla niej samej” – swoje słowo: „*Kocham cię*”. Odtąd Bóg tego słowa – w imię *Wierności Sobie samemu* – ponad wątpliwość *nigdy nie wycofa*. W imię tej samej swojej niczym nie poruszonej Stałości-Wierności, która nie daje się ‘złamać’ nawet wzgardą ze strony tej Jego, Umilowanej, skalanej wiarołomstwem i chronicznie nie wierzącej Jego Miłości – zobowiązuje się Ojciec niejako uaktywnić wszystkie możliwe drogi, by tę nadal Umilowaną „dla niej samej” – wyrwać z zagrażającego jej potępienia wiecznego.

Jedynie dlatego będzie Ojciec posyłał przez wszystkie czasy – poczynając od rzeczywistości Raju i

następujących epok – do Ludu swego coraz innych Mężów Bożych, każdorazowo uwierzytelniając ich zbawczą misję:

„Z chwilą zaś gdy upadli,  
podźwignął ich [ludzi] *ku nadziei na zbawienie*  
przez obietnicę Odkupienia  
i otaczał rodzaj ludzki *bezustanną troską ...*” (DV 3b).

Gdy zaś ta ‘Jego’, wciąż wiarołomna Oblubienica – wielu spośród Bożych wysłańców pozabija, postanawia Ojciec wysłać do tej swej „Winnicy” swojego własnego Syna. Dokładnie tak jak to potem przedstawi sam Odkupiciel:

„W końcu posłał do nich [dierzawców dzierzawiących Jego Winnicę] swego Syna,  
tak sobie myśląc: *Uszanują mojego Syna.*  
Lecz rolnicy zobaczywszy Syna mówili do siebie:  
*‘To jest Dziedzic; chodźcie, zabijmy go,  
a posiadziemy jego dziedzictwo’.*  
Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i ... zabili ...” (Mt 21,37nn).

W przyjsciu na świat Syna Bożego sprawdzi się dosłownie to, co jest treścią zarówno dopiero co przytoczonej przypowieści Chrystusa o przewrotnych dzierzawcach winnicy, jak i tej zdalnej zapowiedzi, z czasów Abrahama-Izaaka, tego czego Bóg Ojciec naprawdę dokona.

– Mianowicie Boski wymiar tajemnicy odkupienia „pozwała ... w sposób najbardziej poniekąd *doświadczalny* i ‘*historyczny*’ ...”:

**DiM 7d:** „... *odstąpić głębię tej Miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna, aby uczynić zadość WIERNOŚCI Stwórcy i Ojca wobec Ludzi stworzonych na Jego Obraz ...*” (DiM 7d).

W użytych tu przez Ojca świętego słowach – słowo po słowie, kryją się przepastne głębie Boga Trójjedynego, niezłomnie *Wiernego* dynamizmowi tej swojej Miłości, której istotą jest: być *darem-‘dla’* : darem całkowitym – ku życiu wiecznemu tego Umiłowanego.

---

Zapytalibyśmy chętnie: Co w Bogu kryje się za owym: „... aby *uczynić zadość Wierności* Stwórcy i Ojca – wobec ludzi ...”? Któż to zdoła rozszyfrować?

Możemy się wciąż jedynie zdumiewać nad historycznym faktem, który miał miejsce 14 Nizan roku 28 ‘naszej Ery’ (*bardzo prawdopodobnie, jeśli uwzględnić pomyłkę w przelicznikach chronologicznych z 6 wieku; zob. do tego: [Gwiazda z Betlejem](#)*). Sam Bóg pozwoli się zakatować wśród wyszukanych tortur – przez swój żywy Obraz: *mężczyznę i kobietę !*

– Jednocześnie zaś ten właśnie katowany, upodlony Bóg nadal *kocha* i – co więcej – *przebacza*, w tym również to zamordowanie ... Boga! Ci katujący swego Stworzyciela, który w tej chwili całą swą miłością chce być dla nich Odkupicielem, to wciąż Go zdradzająca Jego Ukochana, Oblubienica, Mistyczna Małżonka! Bo Chrystus staje się na krzyżu *Oblubieńcem Kościoła* – oraz każdego z osobna z odkupionych za tak wielką cenę. Bóg w Chrystusie pierwszy wprowadza w czyn to, co zlecił w Duchu Świętym napisać św. Pawłowi:

„Nie daj się zwyciężyć Złu [= Złemu, Szatanowi],  
ale Zło [= Złemu, Szatana] – Dobrem [= tym większą miłością] zwyciężaj” (Rz 12,21).

Albowiem:

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus *umarł za nas,*  
*gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*” (Rz 5,8).



„W tym objawiła się miłość Boga [= Ojca] ku nam,  
że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat,  
abyśmy Życie mieli dzięki Niemu.  
W tym przejawia się Miłość, że *nie my umiłowaliśmy* Boga,  
ale że *On sam nas umiował*  
*i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy*” (1 J 4,9n).

Pewne jest to, co się stało faktem ‘eksperymentalnie-historycznie’ sprawdzalnym, że Bóg Ojciec naprawdę:

„ ... nawet własnego Syna *nie oszczędził*,  
*ale Go za nas wszystkich wydał*” (Rz 8,32).

Czy to był ‘wymóg’ Bożej *Sprawiedliwości*? Ponad wątpliwość: NIE !  
Dlaczego więc Ojciec nie wzdrygał się ‘wydać-na-pastwę’ Jednorodzonego swego Syna?  
– Ojciec święty Jan Paweł II sugeruje odpowiedź trudną, ale chyba jedyną, dla nas nadal niepojętą.  
Działo się to na poziomie Boga jedynie ze względu na MIŁOŚĆ, która – jak się okazuje – jest całą MIŁOSIĘRDIEM:

„ ... aby uczynić *zadość Wierności* Stwórcy i Ojca wobec ludzi ...!” (DiM 7d).



## E. „GDZIE WZMÓGŁ SIĘ GRZECH” (Rz 5,20)



### 1. „Ojczy, jeśli to możliwe ...”

Staramy się zbliżyć *modlitewnie i w duchu adoracji* do decydujących wydarzeń, jakim poddał się Syn Człowieczy, Odkupiciel świata. W kontemplacji Oblicza Jezusa cierpiącego dopomoże nam Jan Paweł II, szczególnie poprzez przytaczaną obecnie encyklikę o Bożym Miłosierdziu.

Zaczyna się bezpośrednie wzajemne niejako ‘mocowanie’ pomiędzy dwoma przymiotami Boga: *Sprawiedliwością* – a *Miłosierdziem*. Któremu z nich przysługuje miejsce priorytetowe? Papież pisze:

**DiM 7e:** „Wydarzenia Wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką *zasadniczą zmianę* w cały tok objawienia się miłości i Miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który *przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając (...)* [Dz 10,38], lecząc ‘wszystkie

choroby i wszystkie słabości' [Mt 9,35],

**DiM 7f:** sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest *pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha* [por. Mk 15, 37; J 19, 30].

**DiM 7g:** W szczególny sposób wówczas zasługuje na Miłosierdzie – i *nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców*” (DiM 7e-f-g).

Poprzednio zwróciliśmy już uwagę na cesurę posłannictwa, której był sobie świadom sam przede wszystkim Jezus Chrystus (zob. wyż.: [Nadeszła Godzina Moja](#)). Jest nią *Godzina uwielbienia* Syna Człowieczego – ale poprzez bezmiar Jego cierpień, ukrzyżowania, śmierci – by znaleźć uwieńczenie w Jego zmartwychwstaniu. Następstwo tych faktów zwykło się określać mianem ‘Misterium Paschalne – Tajemnica Paschalna’.

– Chwilę zwrotną wyznaczała Jezusowa *Modlitwa w Ogrójcu*: Godzina podjęcia ostatecznej decyzji na pełną akceptację trudnej Woli Ojca. Jan Paweł II napisze w encyklice o Eucharystii:

„W Ogródzie tym [= Ogród Oliwny, północno-wschodnia część Jeruzalem] do dnia dzisiejszego zachowały się niektóre bardzo stare drzewa oliwne. Może były nawet świadkami tego, co dokonało się w ich cieniu owego wieczoru, gdy Chrystus na modlitwie doświadczał śmiertelnej trwogi, *‘a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię’* [Łk 22,44].

– Rozpoczęła się ‘przelewanie krwi’ – tej samej krwi, którą nieco wcześniej ofiarował Kościołowi jako napój zbawienia w sakramencie Eucharystii;

– ostatecznie zostanie wylana na Golgocie i stanie się narzędziem naszego odkupienia ...” (EdE 3).

Nieco dalej dopowiada Ojciec święty o konaniu Jezusa w Ogrójcu:

„ ... ‘Godzina naszego odkupienia’ ...

[Chrystus] pragnie, ażeby uczniowie Mu towarzyszyli, a jednak doświadcza samotności i opuszczenia ...

*‘Tak, Jednej Godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie’* [Mt 26,40n].

Tylko Jan pozostanie pod krzyżem, tuż obok Maryi i pobożnych niewiast.

– Agonia w Ogrójcu była wprowadzeniem do wielkopiątkowej agonii na krzyżu.

*‘Godzina święta’, Godzina Odkupienia świata ...*” (EdE 4).

Tutaj, w Ogrójcu, Jezus – jak nam to przekazuje *List do Hebrajczyków*:

„Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i *został wysłuchany* dzięki swej uległości ...” (Hbr 5,7).

Tymczasem faktyczna rzeczywistość zdawała się temu zaprzeczać.

Wypada znowu przytoczyć Jana Pawła II. W *Liście Apostolskim* na inaugurację Nowego Tysiąclecia pisze m.in.:

„Stoi nam przed oczyma przejmująca scena *konania* w Ogrójcu.

Jezus, przygnębiony wizją oczekującej Go próby, stojąc samotnie przed obliczem Boga, przyzywa Go jak zawsze imieniem wyrażającym czułość i poufałość:

*‘Abbá, Ojcze’*. Prosi Go, aby oddalił od Niego – jeśli to możliwe – kielich cierpienia [Mk 14, 36].

Jak się jednak wydaje, Ojciec *nie chce* wysłuchać prośby Syna.

Aby na nowo ukazać człowiekowi oblicze Ojca,

Jezus musiał nie tylko przyjąć *ludzkie oblicze*,

ale obarczyć się nawet ‘obliczem’ grzechu.

*‘On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu,*



[Objaśnienie](#)

abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą' [2 Kor 5, 21] ...” (NMI 25).



## 2. „Dla nas Grzechem uczynił Tego ...”

Któż zdoła pojąć, co się działo w tej przestrzeni modlitewnej między Jednorodzonym Synem Bożym – a tak bardzo Umiłowanym przez Niego Ojcem, którego nazywał w życiu tak często czułym określeniem „*Abbá*”, oznaczającym właściwie: ‘Tatusiu! Ty Ukochany Tatusiu!’?

– Jan Paweł II mówi znamiennie:

„Kontemplacja Oblicza Jezusa pozwala nam zatem zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu Jego tajemnicy, który ujawnia się w ostatniej godzinie, w Godzinie Krzyża.

*Jest to tajemnica w tajemnicy, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach”* (NMI 25).

Co mianowicie może – i winno – znaczyć to biblijne, trudne słowo, które pod tchnieniem Ducha Świętego określa działanie Ojca w stosunku do Jego przecież Jednorodzonego, Umiłowanego Syna:

„On to [Bóg Ojciec] dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą ...” (2 Kor 5,21)?

Z całą pewnością nie może tu chodzić o coś w tym rodzaju, jakoby Ojciec odnosił się do swego Syna wrogo jako do ‘grzesznika’. Tak tę wypowiedź Pisma świętego usiłowali interpretować niektórzy spośród protestantów.

– Niewątpliwie jednak Syn Boży staje w tej chwili w *obliczu wszystkich grzechów* swych ludzkich Braci i Sióstr: od pra-początku, aż po tego ostatniego człowieka przed końcem czasu. Wszyscy oni są przecież stworzeni na Jego Obraz i Podobieństwo, obdarzeni *godnością osoby*, wezwani do „*przybrania za Synów*”.

Jan Paweł II mówi, zachęcając do medytacji *tajemnic bolesnych*:

„Droga medytacji otwiera się Ogrodem Oliwnym, gdzie Chrystus przeżywa szczególnie dręczące chwile wobec Woli Ojca, względem której słabość ciała mogłaby ulec pokusie buntu.

– Tam Chrystus staje w *obliczu wszystkich pokus ludzkości i wobec wszystkich jej grzechów*, by powiedzieć Ojcu:

NIE Moja wola, lecz Twoja niech się stanie [Łk 22,42].

To Jego ‘*tak*’ odwraca ‘*nie*’ pra-rodziców w ogrodzie Eden.

A ile miało Go kosztować to przyjęcie Woli Ojca, wynika z dalszych tajemnic, w których przez *biczowanie, ukoronowanie cierniem, dzwiganie krzyża i śmierć na krzyżu* zostaje On wydany na największe poniżenie: *Ecce homo!*” (RVM 22).

Izajasz pisał w swej wizji o *Cierpiącym Słudze Jahwéh*, którym stał się Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus:

„... Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi ...  
Wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

Lecz On się obarczył *naszym* cierpieniem,  
On dźwigał *nasze* boleści,  
a myśmy Go za skazańca uznali,  
chłostanego przez Boga i zdeptanego.  
Lecz On był przebity za *nasze* grzechy,  
zdruzgotany za *nasze* winy.  
Spadła Nań chłosta *zbawienna dla nas*,  
a w Jego Ranach jest *nasze* zdrowie ...

A Pan zwał na Niego  
*winy nas* wszystkich.  
Dręczono Go, lecz *sam się dał* gnębić,  
nawet nie otworzył ust swoich ..." (Iz 53,3-7).

Któż pojmie treść słów: „... Pan zwał na Niego *winy nas* wszystkich ...” (Iz 53,6)?

– Kto z kolei zrozumie to trudne powiedzenie św. Pawła:

„On to *grzechem uczynił* Tego, który nie znał grzechu,  
abyśmy się stali w Nim – sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21)?

Zdajemy sobie tylko sprawę, że sam Bóg pozwala nam dostrzec trudno dostępną – jak się wyraża Jan Paweł II – „*tajemnicę w tajemnicy*, którą człowiek może jedynie adorować na kolanach” (NMI 25).

Chodzi tu niewątpliwie o swoisty, niełatwy do bliższego określenia fakt, iż Syn Człowieczy ‘wziął na siebie’ *skutki* grzechu – w sensie skutków zamierzonego w grzechu *odwrócenia od Boga i wzgardy Bogiem*. Trójjedyny nie może ‘kochać’ grzechu. Nadal jednak ... *kocha grzesznika*: swój żywy Obraz!

Z kolei zaś Bóg nie może ‘udawać’, jakoby grzech – *nie był* grzechem: aroganckim nie-życzeniem sobie ze strony grzesznika, żeby w jego sercu miał nadal przebywać Bóg-Miłość.

– Grzech to rzucenie Bogu ‘w twarz’ zarzutu, że ‘*nie jest Miłością*’, a ‘kocha’ go dopiero Szatan, bo ten pozwala człowiekowi ‘na wszystko’.

Syn Boży bierze w jakiś trudny do dokładniejszego wytłumaczenia i zrozumienia wszystkie te postawy grzechu na Siebie i pozwala, że na NIM koncentruje się całe ‘*oburzenie*’, jakie te postawy wywołują u Boga.

Czy jakimś tego echem nie są słowa Jezusa do św. Faustyny, zapisane w następującym fragmencie jej ‘Dzienniczka’:

„Powiedz duszom ..., że *daję im na obronę Swoje Miłosierdzie*.  
*Walczę za nich Sam Jeden i znoszę sprawiedliwy gniew Ojca Swego*” (DzF 1516).

Jan Paweł II dopowie w tym wypadku znamienne:

„Jezus musiał nie tylko przyjąć *ludzkie oblicze*,  
ale obarczyć się nawet ‘*obliczem*’ grzechu ...” (NMI 25).



### 3. Nie sprawa Bożej Sprawiedliwości

Zaczynamy rozumieć jakby przez 'zasłonę', że przede wszystkim *nie wchodzi tu w grę Boża Sprawiedliwość*. Tej już się stało 'zadość' przeobficie – przez samą w sobie tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. W tajemnicy Wcielenia – Syn Boży oczywiście „*przyjął ludzkie oblicze ...*” (NMI 25): Syn Boży zaczął 'wyglądać' jak zwyczajny człowiek:

„... A w zewnętrznym przejawia, uznany za człowieka,  
uniżył samego siebie ...” (Flp 2,7).

Natomiast to właśnie w *jakimś Bogu wiadomym znaczeniu* – najwidoczniej *nie wystarczało*, żeby dokonać dzieła odkupienia Człowieka. Tajemnica Wcielenia będzie 'musiała' być *dopełniona* drugą – 'dodatkową': *tajemnicą Odkupienia*. 'Musi' się ona dopełnić *we krwi* Syna Bożego. Wyczuwamy, że obracamy się w *odkupieńczym wymiarze cierpienia* – oraz krańcowo trudnego do zrealizowania zamysłu Trójjedynego.

W grę wchodzi wciąż tajemnica zamysłu Trójjedynego – oczywiście wobec Człowieka, którego Bóg stwarza „*dla niego samego*”, ale zarazem jako żywy „*Obraz Boży*” na wzór Jednorodzonego Syna Bożego. Zamyśl Ojca, tj. całej Trójcy Przenajświętszej, wypływa z bezwzględnej *Stołości-Wierności-Niezmienności* Trójjedynego w obliczu swej *Oblubieńczej propozycji* względem Człowieka. Trójjedyny nie wycofuje tego zamysłu, mimo że człowiek, ta Jego nieprawdopodobnie wiarołomna Oblubienica – stał się *niegodnym Bożych zabiegów o wzajemność*.

Ponieważ zaś 'widocznie' – uwzględniając rzeczywiste okoliczności – Człowiek inaczej by nie pojął, *jak straszną jest rzeczywistością*: odwrócić się w grzechu od swego Stworzyciela, oraz co to naprawdę znaczy: przeciąć wszystkie 'nitki', na jakich niejako 'wisi' z Boga – poza tą jedną, niezniszczalną: *nitką istnienia*, rodzi się Boży zamysł odkupienia Człowieka nie tylko poprzez *tajemnicę Wcielenia*, ale ponadto *tajemnicę Odkupienia*.

To zaś ma się dokonać za cenę – z Bożego punktu widzenia *najwyższą z możliwych*. Trójjedyny stanie się w Synu Bożym Wcielonym – nie tylko „*niewolnikiem wszystkich*” (Mk 10,44), ale dopuści do tego, iż ta Jego, „*Ukochana ... odwieczną Miłością*” (Jr 31,3) – Boga swego, „*Dawcę Życia*” – w przerażający sposób *zabije* (Dz 3,15). A On, „*Świadek WIERNY*” (Ap 1,5), nadal wiernie tę Swoją, miłości Jego niegodną kochając, pokona swym „*posłuszeństwem aż do śmierci ... krzyżowej*” (Flp 2,8) – *grzech*, natomiast swoją śmiercią na krzyżu i następującym zmartwychwstaniem – „*jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć*” (1 Kor 15,26).

Tak dopiero stanie, „*odziany ... w szatę we krwi, a Imię Jego nazwano: Słowo Boże*” (Ap 19,13) – na nowo przed tą mimo wszystko wciąż *Wiernie umiłowaną Oblubienicą*. Zaproponuje Jej, na nowych zasadach, „*Nowe Przymierze we krwi Mojej, która za was będzie wylana*” (Łk 22,20): Przymierze już niezniszczalne.

Jeśli ona przyjmie w skrusze serca dar Oblubieńczy swego „*Oblubieńca-z-krzyża*” (por. MuD 23-26), i chociażby dopiero teraz poprosi Go, by zechciał „*optukać [jej] szaty i w krwi Baranka je wybielić*” (Ap 7,14), przygarnie Ją całkiem na nowo do Miłości zjednoczenia-z-sobą. Obecnie, i odtąd już na zawsze, będzie się jedynie rozlegało na ziemi i w kosmosie wołanie do Niego, wzrastające dogłębną tęsknotą:

„A Duch i Oblubienica mówią:  
'Przyjdź!'

A kto słyszy, niech powie:  
'Przyjdź!'

...

Mówi ten, który o tym świadczy:

'Zaiste, *Przyjdę* niebawem'

Amen. Przyjdź, Panie Jezu!" (Ap 22,16.20).



## 4. Godny litości – nie doznaje miłosierdzia

Po nawiązaniu do *Modlitwy Jezusa w Ogrójcu* przechodzi Jan Paweł II do ukazania Chrystusa jako 'po ludzku' *godnego litości i miłosierdzia*, jakiego jednak Syn Człowieczy ... *nie doznaje* (por. DiM 7g)! Ojciec święty przypomina fakty Jego życia, kiedy to Jezus uzdrawiał, pochylał się nad każdą nędzą – fizyczną i moralną. Potomni zostawili Mu chwalebne świadectwo: „*przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając ...*” (Dz 10,38).

Tymczasem poczynając od pojmania w Ogrójcu spotyka Go jeden ciąg bezprawia, któremu przywódcy duchowi ówczesnego społeczeństwa usiłują nadać pozory 'Prawa'. Widzimy Jezusa jako już tylko strzęp ludzki, gdy jest:

„... *pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje Ducha*” (DiM 7f).

Oczekiwano by, że chociażby 'za to', że czynił wszystkim jedynie dobrze:

„... *zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców*” (DiM 7g).



Objaśnienie

Zauważamy, że Ten, który przez całe życie *okazywał innym 'miłosierdzie'*, sam go w momencie po ludzku tak trudnym – *nie doznaje!* Najbliżsi pouciekali i zostawili Go ... samego sobie.

Dla Jezusa doznanie tej krańcowej niewdzięczności ze strony tych, którym czynił jedynie dobrze, musiało być po ludzku szczególnie dojmujące: „*Nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców ...!*” (DiM 7g).

Co więcej, zgodnie z tym co zauważyliśmy w poprzedzających rozważaniach, nawet Ojciec, którego Miłość tak niestrudzenie głosił, zdawał się odwrócić od swego Jednorodzonego Syna, skoro przecież – jak mówi św. Paweł – „*własnego swego Syna Bóg nie oszczędził*” (Rz 8,32) i – co więcej – „*dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu*” (2 Kor 5,21).

Któż może nie być przejęty tajemnicą *osobowych wzajemnych odniesień* w łonie samego Trójjedynego, których wyrazem jest to Izajaszowe:

„*A Pan zwał na Niego winy nas wszystkich*” (Iz 53,6).

oraz to inne – również Izajaszowe:

„*A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami*” (Iz 53,12)

w łączności jednak z Pawłowym:

„On to dla nas *grzechem uczynił Tego*,  
który nie znał grzechu,  
abyśmy się stali w Nim *sprawiedliwością Bożą*” (2 Kor 5, 21).

Chociaż bowiem Syn Człowieczy obarczył się w jakimś sensie grzechami wszystkich – sam nie skalany żadnym grzechem, i chociaż konsekwentnie w oczach Boga Ojca stał się w jakimś sensie ‘*obrzydliwością grzechu*’, jest On nadal owym:

„Tyś jest Mój Syn *Umiłowany*,  
w Tobie mam *upodobanie*” (Łk 3,22).

Jezus występuje wobec Ojca niezłomnie jako Ten, który tajemniczo, mocą samej już tajemnicy Wcielenia solidarnie „*zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*” (GS 22). Solidaryzuje się z nimi nie tylko w chwilach ‘dobrych’, ale i tych nadzwyczaj ‘trudnych’: *konsekwencji ich grzechu*. Ponadto zaś Syn Boży swoim ludzkim Braciom i Siostram – tym katującym Go w tej chwili – i poprzez wszystkie tysiąclecia dziejów Rodziny Ludzkiej, *nieustannie przebacza* – i ich niezmiennie *miłuje*.

– Nie pomniejsza to oczywiście miary Jego mąk, a także pozornego pozostawienia Go przez własnego Ojca niejako samemu sobie. Syn nieustannie niejako ‘*podciąga*’ swoją *Wolę* – *pod Wolę i zamysł Ojca*. Toteż mówi On – nie tylko w Godzinie Ogrójca, ale i przez całą rozwijającą się dopiero właściwą Jego mękę:

„Jednak nie *Moja Wola*,  
lecz *Twoja niech się stanie*” (Łk 22,42).

Tą Wola zaś jest niezmiennie to samo, co jest również Wolą Jego samego:

„... *aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął*,  
*ale miał życie – wieczne*” (J 3,16).

Zatem i Jemu chodzi wciąż o jedno: aby *zbawić i odkupić* Boży Obraz, który w oczach Bożych stał się jedną wielką brzydotą, odgradzającą się całkowicie od Miłości i Życia Trójjedynego.

Wierność raz Człowiekowi danemu słowu: *Kocham* – sprawi, że z chwili na chwilę będzie jedynie potwierdzał swą decyzję: da *każdą cenę* za tych stworzonych na Jego Obraz!

Miłość tak do Umiłowanego Ojca, jak i Jego ludzkich Braci i Sióstr – staje się wciąż *większa od grzechu*, większa od zadawanych sobie tortur. I większa *od śmierci*, której goryczy zakosztuje niebawem w chwili konania na krzyżu.



RE-lektura: część V, rozdz. 4c.  
Stadniki – 15.XI.2013 oraz 16.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 13.I.2017.



[Mieć takiego – tak wielkiego Odkupiciela](#)  
[Wstrząsająca ofiara z Syna](#)

#### **E. „GDZIE WZMÓGŁ SIĘ GRZECH” (Rz 5.20)**

1. [„Ojcie, jeśli to możliwe ...”](#)
2. [„Dla nas Grzechem uczynił Tego ...”](#)
3. [Nie sprawa Bożej Sprawiedliwości](#)
4. [Godny litości – nie doznaje miłosierdzia](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-37. Wesoly dziadek z dwoma zębami](#)

[Fot5-38. Dziewczyna w miłym uśmiechu](#)

[Fot5-39. Dłón dziecka w ręce Matki](#)





**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## F. NAJWIĘKSZY CZYN BOŻEGO OBJAWIENIA



### 1. Świętość i Sprawiedliwość w obliczu grzechu



Ojciec święty podkreśla w przytaczanej encyklice o Bożym Miłosierdziu, że spełnienie się owego: „*Tak Bóg ... umiłował ...*, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby ...” (J 3,16), łącznie z dalszymi trudnymi wypowiedziami biblijnymi: „ ... *własnego Syna nie oszczędził*” (Rz 8,32) oraz „ ... *Grzechem uczynił Tego ...*” jest:

**DiM 7k:** „... ostatecznym i definitywnym objawieniem się Świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią Doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że *sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza*” (DiM 7k).

Zdanie to, jak zwykle u Jana Pawła II, jest kondensatem stwierdzeń teologicznych. Żeby ‘nasiąknąć’ ich treścią, trzeba je rozgryzać po trochu.

– Ojciec święty podkreśla przede wszystkim, że rzeczywistość męki Syna Bożego, wraz ze zdawałoby się faktycznym „wydaniem” Go, by można było ‘wyżyć-pastwić’ się na Nim dowolnie – jest „*ostatecznym i definitywnym objawieniem się Świętości Boga.*”

Po raz pierwszy wymienia tu Ojciec święty Boga jako Świętość. Odniesienie się tutaj do Boga jako ‘Świętości’ dotyczy niewątpliwie Bożej Świętości w znaczeniu etycznym. Grzech jest rzeczywistością, której nie sposób pogodzić z Istotą Boga jako Świętości. Bóg nie może *nie brzydzić się* wszelkim

grzechem. Człowiek skalany grzechem nie może stać przed Bożą Świątością w stanie grzechu. Nie jakoby Bóg musiał dopiero 'odrzuć' człowieka w grzechu. Sam bowiem człowiek odłącza się w grzechu od Bożej Miłości i Świątości – w założeniu definitywnie.

Niemniej określenie „Świątość” Boga dotyczy zgodnie z biblijnym znaczeniem tego określenia (zwłaszcza w Starym Testamencie) przede wszystkim Bożej *transcendencji*. Bóg przerasta wszystko co stworzone. Jest On wyższy od jakiegokolwiek materii. Materia zostaje przez Boga dopiero stworzona. Bóg prawdziwy jest *nie* zmieszany z materią w jej jakiegokolwiek odmianie. Dlatego też religia Objawienia jest nie do pogodzenia z jakąkolwiek odmianą 'panteizmu' [= wszystko jest bogiem]. Bóg jest od materii wyraźnie odgradzony, działa spoza materii oraz spoza czasu i ponad 'czasem'. Dlatego właśnie działanie Jego jest tak skuteczne i wszechmocące.

W tym właśnie znaczeniu *grzech* stał się wyzwaniem pod adresem Boga jako Świątości. Bóg jest zbyt wzniosły i zbyt niedosięgalny, by jakikolwiek grzech mógł znaleźć się w Jego pobliżu. Jeśli zaś grzech faktycznie zaistniał, 'musi' *zainterweniować* aż sam Bóg w swym Jednorodzonym Synu, by stać się prześlaniem za skalanie nim Boga w Jego Świątości i tym samym Bożego Imienia. Widok Syna Bożego poddanego bezmiarowi *odkupieńczego cierpienia*, Bożego Syna na którym skondensowało się niejako całe Zło oblicza człowieka – Bożego Obrazu całkowicie zeszpeconego w jego grzechu, staje się aktem Objawienia Boga jako Świątości, której stworzenie samo tylko z siebie prześlagać ... nie zdoła.



## 2. Nowy etap Bożego Objawienia

Jan Paweł II podkreśla w omawianym zdaniu, że to wszystko co się 'zważyło' jako brzemień grzechu na Syna Bożego w Jego męce, jest „...ostatecznym i definitywnym objawieniem się świątości Boga, który jest bezwzględna pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości” (DiM 7k). Chcielibyśmy skupić się przez chwilę na słowach:

„... ostatecznym i definitywnym objawieniem się ...” (DiM 7k).

Słowa te są doniosłe. Papież proklamuje tu swym autorytetem jako Namiestnika Chrystusowego, że bezmiar mąk i tortur Syna Bożego stał się na oczach zarówno uczestników tych męczarni przeżywanych przez Syna Bożego, jak i dla Rodziny Ludzkiej wszystkich epok i miejsc – „w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i 'historyczny' ...” (DiM 7) *kolejnym etapem* dokonującego się właśnie – konstytutywnie nowego, publicznego *Bożego Objawienia* (zob. do tego również: ks. Paweł Leks, *Słowo Twoje jest PRAWDA*, dz. cyt., zwł. cz. I, rozdz. 1, str. 27-45 oraz 198-206).

Boże Objawienie odbywa się odwiecznie niejako dwoma 'kanałami', poprzez które Bóg ujawnia człowiekowi siebie samego oraz swój zbawczy zamysł względem niego:

◆ poprzez dar *Bożego Słowa*; a z kolei:

◆ poprzez *Boże Ingerencje* (*wkroczenia*), określane również jako Boże *czyny* w dziejach Rodziny Ludzkiej.

Bóg 'dba' zawsze o to, żeby *sens* wspomnianych Bożych *ingerencji-wkroczeń* nie pozostawiał cienia wątpliwości ani dwuznaczności interpretacyjnych. Z tego względu *Bożym czynom* (*interwencjom*)

towarzyszy zawsze *Boże Słowo*, poprzez które sam Bóg wyjaśnia autentycznie i autorytatywnie znaczenie-sens owych Bożych wkroczeń. Z zasady posługuje się Bóg w tym celu którymś z wybranych przez siebie *Męźów Bożych*, jak np. Proroków (ST), lub Apostołów (NT).

W przypadku *męki Chrystusa* stajemy przed największą w dziejach kosmosu *Bożą ingerencją*. Sam Bóg umiera w Czułowieczeństwie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, straszliwą śmiercią na krzyżu, ponieważ umiłował człowieka – po ludzku to wyrażając – ponad własne życie.

– Co prawda całe życie Jezusa Chrystusa: jego Słowa i Jego Czyny – są jednym wielkim ciągiem Bożego Objawienia, kiedy to sam Bóg stał się Człowiekiem i objawia Boga – osobiście Nim będąc. Objawia *siebie* samego – objawia też ‘do końca’, jaki jest *zamysł* Trójjedynego w stosunku do Człowieka, stworzonego na Obraz Bożego Syna.

Niemniej biorąc pod uwagę istotnie *nową intensywność*, względnie bardziej precyzyjnie: uwzględniając jego *jakość*, zainaugurował tenże Bóg zupełnie inny, nowy etap tegoż swojego Objawienia – od momentu omawianej już ostrej ‘cezury’, dzielącej życie Syna Bożego Wcielonego na dwie wyraźnie wyodrębnione fazy. Mianowicie obecnie nadeszła ta „*Jego Godzina*”, tzn. Godzina wywyższenia Syna Bożego w Chwale – *poprzez krzyż*.

Z tą samą chwilą zaczął się zatem całkiem *nowy odcinek* w dziejach Bożego Objawienia. Obejmuje on wydarzenia ostatniej doby życia ziemskiego Syna Bożego. Jest to odcinek czasu:

*od Wieczernika – poprzez Modlitwę Syna Bożego w Ogrójcu, Jego pojmanie, wydarzenia i okrutne eksperymenty jakim Go poddawano w noc Ciemnicy w więzieniu, poprzez kolejne przestęchiwania, biczowanie, cierniem ukoronowanie, Drogę krzyżową i ukrzyżowanie – aż po Jego śmierć na krzyżu.*

– Rzecz jasna, tenże nowy etap w dziejach Bożego Objawienia obejmuje ponadto dalsze wydarzenia, jakie nastąpiły potem: zmartwychwstanie Chrystusa, Jego wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego.

---

**UWAGA. Męki Chrystusa w Noc Ciemni.** – Na podstawie mistycznych przeżyć pewnych Świętych dowiadujemy się m.in. o ‘*Tajemnych Mękach*’, jakim poddawano Jezusa przez noc po Jego pojmaniu w Ogrójcu. Mamy przed sobą ‘objawienia prywatne’, niemniej nie ma podstaw, by ich treść odrzucić. Nabożeństwo jakie powstało w nawiązaniu do owych mąk ujawnionych przez samego Chrystusa, zostało zatwierdzone przez Kongregację Rozszerzenia Wiary, a poprzednio zatwierdzone i polecane przez Papieża Klemensa XII (1730-1740). Informację na ten temat znaleźć można m.in. na *stronie*:

[Piętnaście Ukrytych Mąk Chrystusa w noc na Wielki Piątek](#) (po niem.)

– Chrystus spełnił prośbę **S. Marii Magdaleny** z zakonu św. Klary w Rzymie, która prosiła Go, żeby uchylił rąbka zadawanych Mu męczarni. Jezus objawił się tej zakonnicy i wymienił **Piętnaście rodzajów Cierpień**, jakimi Go męczono w noc po pojmaniu w Ogrodzie Oliwnym.

– Po każdym rozważanym cierpieniu wypada odmówić np. następujący akt strzelisty:

**„O Panie, przebacz nam i całej ludzkości wszystko, cośmy Ci złego wyrządzili !”**

*Chrystus powiedział do wspomnianej S. Marii Magdaleny:*

1. Żydzi uznali Mnie za najgorszego człowieka, jaki wtedy istniał na ziemi. Dlatego związali mi powrozem nogi i ciągnęli Mnie po stopniach schodów w dół do brudnej, cuchnącej piwnicy.
2. Obnażyli Mnie z szat i przebijali Moje ciało żelaznym ostrzem.
3. Obwiązali Mi ciało powrozem i miotali Mnie po podłodze w piwnicy tam i z powrotem.
4. Przywiązali Mnie do kawałka drewna i zawiesili, aż się wyśliznąłem i spadłem. Z bólu spowodowanego tym cierpieniem wylewałem krwawe łzy.
5. Przywiązano mnie do belki i dziurawiono Moje ciało różnymi rodzajami broni, rzucono na Mnie kamieniami i przypalano Mnie żarem i pochodniami.
6. Przebijano mnie szydłem i dzidami oraz wyrwano Mi skórę i mięso z ciała i żył.
7. Przywiązano mnie do słupa i postawiono na rozżarzonej blasze.
8. Ukoronowano Mnie żelazną koroną i zawiązano oczy najbrudniejszymi szmatami.
9. Sadzano Mnie na stołku pełnym ostrych gwoździ, które wbijały się głęboko w Moje ciało.
10. Zalewano Mi rany roztopionym ołowiem i smołą i zrzucano Mnie ze stołka.
11. Żeby Mnie poniżyć, wkładano igły i gwoździe do dziur z powyrywanej brody.
12. Rzucono Mnie na krzyż i przywiązano do niego tak mocno, że nie mogłem oddychać.
13. Deptano po Mojej Głowie, jeden stanął nogą na piersi i cierniem z mojej korony dziurawił Mi język.
14. Wlewano najohydniejsze nieczystości do Moich ust.
15. Obrzucano Mnie najobrzydliwszymi słowami i wyrażeniami, przywiązywano Mi ręce do plecy, wprowadzano Mnie z więzienia wśród bicia i zadawanych ciosów i bito Mnie wielokrotnie kijami.



Objaśnienie

– Następnie rzekł Jezus: „*Córko Moja, pragnę, żebyś ujawniła innym te Piętnaście Tajemnych Cierpień i bólów, żeby je rozważano i oddawano im cześć. Tego, kto codziennie ofiaruje z miłości jedno z owych nieznanych cierpień i odmówi pobożnie następującą modlitwę, nagrodzę w dzień Sądu szczęściem wiecznym*”.

**Modlitwa.** – O Panie mój i Boże, postanawiam sobie niezłomnie, że będę Cię czcił w tych Piętnastu tajemnych Cierpieniach i przelanej Twojej Krwi. Że będę Cię za to wystawiał i uwielbiał. Ile jest piasku nad morzem, ile ziaren na polach, ile traw na ziemi, ile owoców na drzewach, ile liści na gałęziach, ile kwiatów na łąkach, ile gwiazd na niebie, ile Aniołów w niebie, a istot na ziemi, tyle tysięcy razy niech będzie uwielbiony, pochwalony i wystawiony nasz Pan, Jezus Chrystus, Jego Najświętsze Serce, Jego Przenajdroższa Krew, Boska Ofiara Mszy świętej, Przenajświętszy Sakrament Ołtarza – przez Najświętszą Dziewicę Maryję, Chwalebne Chóry świętych Aniołów i Błogostawiony Zastęp Świętych, przeze mnie i

wszystkich ludzi, teraz i na wieki.

– Tyleż razy pragnę Ci, Najukochańszy Jezu, dziękować i zadośćczynić, wynagrodzić Ci za wszelkie zniewagi i przynależć do Ciebie ciałem i duszą. Pragnę przepraszać Cię stale za moje grzechy i prosić, mój Panie i Boże, o przebaczenie. Ofiaruję Ojcu Niebieskiemu wszystkie Twoje zasługi za moje grzechy, winy i należne kary. Postanawiam mocno poprawę życia i błagam Cię o szczęśliwą śmierć, a także o zbawienie dla Dusz w Czyśćcu.

– Pragnę odnowić się w tym nabożeństwie każdego dnia i trwać w nim aż do mej śmierci. Proszę Cię, o Dobry i Ukochany Jezu, żebyś przyjął tę prośbę i nie dozwolił, by ktokolwiek z ludzi, ani tym bardziej mój nieprzyjaciel, miał odwieść mnie od tego. Amen.

**Chrystusie, Królu Miłosierdzia, ufam Tobie!**

**Przez Twoją Bożą Cichość, o związany Jezu, ustrzeż świat od zagrażającego mu pobłądzenia!**

**Panie Jezu, przez zadane Ci upodlenie – uwolnij nas od nędzy grzechu!**

---

Sam w sobie tak pojęty *nowy etap* w dziejach Bożego Objawienia dokonywał się tym razem poprzez ‘kanał’ wkroczenia, tzn. *Bożego Czynu*, względnie *ingerencji Boga* w dzieje Człowieka i całego kosmosu. Syn Boży w ciągu tej strasznej doby – po największej części ... *milczy*. Jedynie Jego ‘Bracia i Siostry’ w tym samym Człowieczeństwie ... ‘eksperymentują’ na Synu Bożym – poprzez poddawanie Go biczowaniu, cierniem koronowaniu, opluwanie Go, znieważanie, bicie Go kijami po Głowie gdy już był w koronie cierniowej (Mt 27,30). Zdajemy sobie sprawę, że Szatan był tym ‘ostatecznym’, który w ten sposób wywierał ‘zemstę’ na Stworzycielu i *Odkupicielu ... Człowieka* (a nie jego, Szatana!), wysługując się jednak swymi gorliwymi sługami: ludźmi stworzonymi na Obraz tegoż znieważanego Syna Bożego.

Ilekoć człowiek jest świadkiem Bożych Ingerencji, może nietrudno dojść w jego świadomości do dwuznaczności interpretacyjnych. W tym wypadku ktoś mógłby oczywiście wyrazić ‘żał’, że *taki Prorok, tak Dobry Człowiek* – zostaje niesłusznie skazany i zatorturowany.

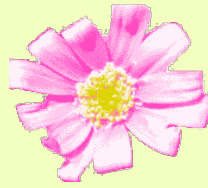
Nic dziwnego, że sam Bóg dobrze zadbał o to, by w sprawie tego etapu Bożego Objawienia, wyrażającego się w postaci Bożego Czynu: Jego odkupieńczej męki i śmierci na krzyżu – nie doszło do jakiegokolwiek dwuznaczności interpretacyjnej co do jej sensu.

– Dlatego też sam przede wszystkim Jezus Chrystus, Słowo Boże Wcielone, z *góry wyjaśniał* swymi wielokrotnie powtarzаныmi zapowiedziami *odkupieńczy sens* tego wszystkiego, czego świadkami mieli stać się Jego Uczniowie, począwszy od samych przede wszystkim Apostołów. Było to konieczne, żeby ktoś potem nie usiłował wypaczyć zbawczego znaczenia tej największej Bożej Ingerencji w dzieje człowieka i wszechświata.

Ponadto jednak sam również ten torturowany Bóg-Człowiek wypowiada równolegle do owej Bożej ingerencji: *odkupieńczej męki Boga-Człowieka* – szereg swoich *własnych ‘Słów’*. Takie znaczenie ma m.in. „*Siedem Słów*”, jakie Jezus wypowiada z wysokości Krzyża.

Takie samo znaczenie przysługuje i innym Słowom-wyjaśnieniom ze strony *Cierpiącego Sługi Jahwe*, Jezusa Chrystusa. Część z nich doczekała się zapisu pod tchnieniem Ducha Świętego w Czterech Ewangeliach oraz pozostałych Pismach Nowego Testamentu. Chodzi tu przede wszystkim o cały *pokazowy proces* wytoczony Jezusowi Chrystusowi. Proces ten był jednym kłębkim niesprawiedliwości i bezprawia – przy zachowaniu pozorów ‘Prawa’ (zob. do tego m.in. słynne dzieło autora-Żyda: Klausner J., *Proces Jesu von Nazareth*, 1960 (?); ks. Eugeniusz Dąbrowski, *Proces Chrystusa*, Poznań 1965; J. Blinzler, *Der Prozess Jesu*,

Każdy z szczegółów tego odcinka odkupieńczego życia Jezusa, tzn. „*Godziny Syna Człowieczego*”, stał się tym samym najbardziej intensywnym aktem Bożego Objawienia, dokonywanego przede wszystkim jako *czyn-ingierencja*, nieustannie jednak wspomagany przez *Słowo Boże*, które wyjaśniało ostateczny sens tejże Bożej Ingerencji.



### 3. Objawienie Świątosci-Doskonałosci-Sprawiedliwosci

Jan Paweł II dodaje znamienne, że męka Syna Człowieczego staje się etapem „*ostatecznym i definitywnym*” Bożego Objawienia (DiM 7k). Przedmiotem tegoż objawienia jest według Ojca świętego „*Świątosc Boga*”. Namiestnik Chrystusa precyzuje jednak, że w ramach objawiającej się tu Bożej Świątosci chodzi w sposób szczególny o trzy podstawowe, imiennie wymienione przymioty Boga. Są nimi:

- Bóg jako bezwzględna Doskonałość,
- Bóg jako pełnia Sprawiedliwosci,
- Bóg jako pełnia Miłosci.

Tę ostatnią wyjaśnia Jan Paweł II bezpośrednio dokładniej, wskazując na jej powiązania z Bożą Sprawiedliwoscią. Do tego zagadnienia wrócimy niebawem w dalszym ciągu naszego rozważania.

Jeśli mamy nawiązać do wymienionych, ważnych Papieskich wyliczeń, wypada zatrzymać się nad następującymi słowami: w męce Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, objawia się – w znaczeniu „*ostatecznym i definitywnym*” – oczywiście Świątosc, ale równolegle także „*bezwzględna pełnia Doskonałosci ...*” (DiM 7k).

– Zaczynamy rozumieć: Bóg jest zbyt Świąty, a ontologicznie (z samych podstaw swego ‘bytu’) zbyt „*bezwzględną pełnią doskonałosci*”, by móc tolerować jakiegokolwiek zło moralne. Grzech polega na tym, że Człowiek nie bacząc na swój status tylko stworzenia, uzurpuje kompetencję ściśle Bożą. Zagarnięcie władzy decydowania o tym co jest – i winno być Dobrem względnie Złem – jest zbyt poważnym wystąpieniem przeciw Prawdzie bytu w skali kosmosu, by Bóg mógł na nie nie ‘reagować’.

Odpowiedź Boża – jak się okaże: pełna Miłosci dla zwiedzonego przez Szatana Człowieka, będzie wyrazem Jego Świątosci i „*bezwzględną pełnią doskonałosci*”. A ta polega na ... „*miłosci, która jest więzią doskonałosci*” (Kol 3,14). W obliczu grzechu Człowieka, Trójjedyny ostatecznie „*odstąpi głębię tej Miłosci*, która nie cofa się przed *wstrząsającą ofiarą Syna*, aby uczynić zadość *Wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego Obraz i ‘od początku’ w tym Synu wybranych do Łaski i Chwały*” (DiM 7d).

Pozostaje jednak aspekt *Bożej Sprawiedliwosci*. Mianowicie odkupieńcza męka, jakiej doświadczy Boży Syn, jest „*ostatecznym i definitywnym objawieniem się ... Boga, który jest ... pełnią Sprawiedliwosci*” (DiM 7k). Do tego aspektu przejdziemy szczegółowiej w dalszym ciągu niniejszego rozważania. W przytoczonych słowach Ojciec święty ma na uwadze Boga jako ‘pełnię Sprawiedliwosci’ zapewne w znaczeniu przede wszystkim ‘sprawiedliwosci’, która nagradza dobro, a karze zło.

Rodzina Człowiecza nigdy nie miała wątpliwości, że Bóg jest właśnie *Sędzią Sprawiedliwym*. W sytuacji jawnie doznawanej niesprawiedliwości pozostawało w świadomości ludzkiej zawsze jeszcze to jedno przekonanie: odwołanie się do Bożej Sprawiedliwości. Przekonanie to było od zawsze wyrazem ogólnoludzkiego 'zmysłu wiary'. Znajduje ono również swoisty wyraz w znanym sformułowaniu Listu do Hebrajczyków:

„Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że [Bóg] jest – i że wynagradza tych, którzy Go szukają ...” (Hbr 11,6).

Trzeba jednak dopowiedzieć, że ściśle *biblijne* pojmowanie Bożej 'Sprawiedliwości' różni się zwykle dość znacznie od tego, co *my* *pojmujemy* przez rzeczownik 'sprawiedliwość'. Orzekanie o Bogu jako 'Sprawiedliwym' oznacza w Piśmie świętym zwykle fakt, że Bóg jest 'Sprawiedliwy wobec siebie samego'. Mianowicie Bóg zobowiązuje się wobec siebie, że pozostaje *Miłością* względem Człowieka, swego żywego Obrazu wobec kosmosu.

W tym sensie określenie papieskie, iż w męce Jezusa Chrystusa dochodzi do „ostatecznego i definitywnego objawienia się Boga” tym razem również jako „pełni Sprawiedliwości” – może być znaczeniowo bardzo bliskie określeniu Boga jako Jego „*Wierności-w-Miłości*”, którą Bóg człowiekowi raz zaofiarował i ją w wielokrotnie powtarzanych Przymierzach każdorazowo jedynie potwierdzał.

Na końcu zaś uwydatnia Jan Paweł II w tej teologicznie skondensowanej wypowiedzi niemal jaskrawo, że odkupieńcza męka Jezusa Chrystusa staje się „ostatecznym i definitywnym objawieniem się ... Boga, który jest ... *pełnią Miłości* ...”. Ale i do tego aspektu wrócimy niebawem odrębnie.



## G. WYMÓG BOŻEJ SPRAWIEDLIWOŚCI



### 1. Absolutna Sprawiedliwość Boga

Przystępujemy do zastanowienia się nad trudnymi, szczególnie ważnymi dalszymi słowami Jana Pawła II z jego encykliki o Bożym Miłosierdziu. W omawianym fragmencie Jan Paweł II podejmuje sprawę, która jest właściwym przedmiotem obecnego rozdziału. Chodzi o zagadnienie, co w Bogu jest 'większe-ważniejsze': Boża *Sprawiedliwość* – czy Boże *Miłosierdzie*? Ojciec święty mówi:

**DiM 7i:** „W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go

grzechem za nas, znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na *grzechy ludzkości* (DiM 7l).

**DiM 7m:** Jest to wręcz jakiś '*nadmiar*' *Sprawiedliwości*, gdyż grzechy człowieka – zostają 'wyrównane' ofiarą Boga-Człowieka" (DiM 7m).

Prześlągania Trójjedynego za grzech Człowieka mógł podjąć się skutecznie jedynie Ktoś, kto sam jest Bogiem. Zadanie to wziął na siebie Boży Syn Wcielony. 'Musiało' się to dokonywać w klimacie poprzednio już omówionego biblijnego określenia: „*Własnego Syna nie oszczędził*” (Rz 8,32) oraz „... *grzechem uczynił Tego...*” (2 Kor 5,21). Stało się to 'konieczne' przede wszystkim ze względu na Bożą 'decyzję', że zamysł zbawienia Człowieka ma się dokonać wśród *cierpień*, przyjmowanych jednak w ich wymiarze *odkupieńczym*.

W ramach „ostatecznego i definitywnego objawienia się” w męce Chrystusa m.in. „bezwzględnej pełni doskonałości ...” mieści się oczywiście już też „*pełnia Sprawiedliwości*”, ale i „*Miłości*”.  
– W tej chwili wypada nam jednak skupić się dokładniej na sprawie Bożej 'Sprawiedliwości'. Jan Paweł II słusznie podkreśla, że:

**DiM 7l:** „... w męce i śmierci Chrystusa ... znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na *grzechy ludzkości*” (DiM 7l).

Papież używa tu bardzo mocnych wyrażań, na ogół nie spotykanych w dokumentach Urzędu Nauczycielskiego. Mówi mianowicie, że w tym wszystkim co wycierpiał Jezus, znajduje swój wyraz „*absolutna Sprawiedliwość ...*”. Co to znaczy ta „*absolutna Sprawiedliwość*”? (DiM 7l).

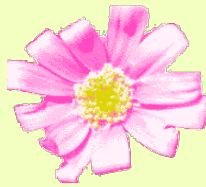
Jest to oczywiście jeden spośród innych jeszcze przymiotów Boga jako Trójjedynego. Rzeczywistość grzechu, nad którą zastanawialiśmy się już przy próbie wniknięcia w „*tajemnicę bezbożności*” (2 Tes 2,7), jest zbyt aroganckim odniesieniem się do Boga w przekornym „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20) i wyproszeniem Go ze swego serca, by Bóg miał nań *nie* zareagować.

– Przede wszystkim zaś Bóg nie może 'udawać', jakoby grzech 'nie zaistniał', skoro on zaistniał i systematycznie zatacza coraz szersze kręgi, zgodnie ze swym dynamizmem, że daje '*przerzuty*' na coraz dalsze zakresy odniesień etycznych.

Są kręgi ludzi, zwykle religijnie obojętnych, którzy pragnęliby uczynić z Boga dobrotliwego '*dziadziusia*' – tak bardzo 'dobrego', że na autentyczne grzechy i zbrodnie ludzkie patrzy wciąż 'przez palce' względnie zakładając niejako 'okulary', które sprawiają, że żadnego grzechu ... nie dostrzega. Bóg miałby według nich udawać w swej pobłażliwości, jakoby żadnego grzechu nigdy nie zauważał. Ów dobrotliwy Bóg jest według nich oczywiście również *tak* bardzo 'dobry', iż niemożliwe, by miał skazywać kogokolwiek na 'potępienie wieczne', które po prostu '*nie istnieje*'.

Tymczasem Bóg zostaje w grzechu 'ugodzony' wprost – w najczulszych 'strunach' swego Bóstwa. W grzechu ciężkim człowiek zrywa wszystkie więzi z Bogiem, wmawiając sobie samemu – oraz Bogu, że Boga 'nie ma' – przynajmniej w tej chwili i dla niego. Albo też człowiek w grzechu wmawia sobie samemu, że stał się tak bardzo 'niezależny' od Boga, iż Bóg nie ma mu już nic do 'dyktowania', w szczególności zaś swoimi Przykazaniami.

Tymczasem Bóg nie może uznać grzechu za 'żart' ani błahostkę, którą nie ma się co przejmować. Bóg jest „*pełnią Świątości*”. Chodzi wciąż o Prawdę Bytu (w znaczeniu *ontologicznym: istnienie jako istnienie*). Bóg nie może zaprzeczyć tego, że Bogiem – jest. I że człowiek – *bogiem nie jest*: że jest stworzony, tzn. stworzeniem. Grzech zmierza do totalnego odwrócenia porządku rzeczywistości. Toteż ostatecznie nie da się pogodzić grzechu z Bogiem jako „*Świątością*”! Nie da się go też pogodzić z Bogiem jako „*pełnią Doskonałości*”.



## 2. Za grzech Człowieka – męki ponosi Boży Syn

Wracamy jeszcze raz do zagadnienia Bożej Sprawiedliwości w Dziele Odkupienia. Zaistniały grzech człowieka wymaga rzeczywistego przeproszenia Boga za zniewagę Boga, która w grzechu człowieka sięga *nieskończoności*. Nieskończona jest godność Boga, którego grzech usiłuje wyeliminować: najlepiej *zabić*. Boża Sprawiedliwość nie może przekształcić się w pobłażliwość i zakłamanie. Godność Boga nie może nie zająć stanowiska w obliczu grzechu.

Grzech pozostaje nadal „*tajemnicą bezbożności*” (2 Tes 2,7), której człowiek nigdy nie przejrzy ‘do końca’. Jeden Bóg zdolny jest wymierzyć Zło, jakim jest sam w sobie grzech – oraz jakim Złem są skutki każdego grzechu: skutki indywidualne, społeczne i te z wydzwiękiem w całym kosmosie.

– Jednakże *pośrednio* – na podstawie bezmiaru wielorakich cierpień Syna Bożego, który zechciał wziąć na siebie ciężar wszystkich grzechów człowieka znosząc je z odkupieńczej miłości do Ojca i swych ludzkich Braci i Sióstr – możemy słusznie wnioskować, jak nieskończonym Złem musi być każdy grzech, przede wszystkim ten *ciężki*.

Tak pojmowane Męki Syna Bożego, które On znosi cierpliwie z *miłości do Woli Ojca* oraz swych ludzkich Braci i Sióstr, przybliżają naszej świadomości w jakiejś mierze rzeczywistość grzechu. W ten sposób, kontemplując „*Oblicze Cierpiące*” Odkupiciela (zob. NMI 25-27), zyskujemy pewien ‘wgląd’ w tajemnicę tego, co to znaczy, że „... w męce i śmierci Chrystusa ... znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*” (DIM 71) Boga.

Jan Paweł II podkreśla ten właśnie aspekt w rozważanym fragmencie encykliki o Bożym Miłosierdziu. Wypada uprzytomnić sobie odnośne jego słowa jeszcze raz:

**DIM 71:** „W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas, znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na *grzechy* ludzkości” (DiM 71).

Należy skupić uwagę na tych właśnie słowach Papieskiego nauczania, że cierpienia męki i śmierć Syna Bożego są wyrazem „*absolutnej Sprawiedliwości*”. Ojciec święty wiąże je bezpośrednio z faktem, że za grzechy Człowieka – mąk tych doznaje w Jezusie Chrystusie Bóg-Człowiek. Uprzytomnienie sobie samego tego faktu: że aż *sam Bóg* podejmuje decyzję zmierzania się ze Sprawiedliwością Trójjedynego z powodu grzechu Człowieka – powinna by przyprowadzić myślenie człowieka o zawrót głowy.

– Znaczy to bowiem, że gdyby Człowiek nie zgrzeszył, Bóg by ‘nie musiał’ cierpieć. Nie musiałby przede wszystkim stać się w ogóle Bogiem-Wcielonym!

Jak bardzo więc nieskończoności sięgającym Złem w Obliczu Bożym musi być grzech, skoro trzeba było dopiero aż *Bożej Osoby*, by grzech stworzenia: sługi i niewolnika – móc wynagrodzić! Jak trudno człowiekowi pozostawionemu samemu sobie pojąć, co w grzechu znaczy: *wina* nieskończona – oraz konsekwentnie: co w grzechu znaczy należna z tego tytułu równie nieskończona *kara*. To zaś jest bezpośrednią konsekwencją każdego grzechu.

– Dopiero Nieskończony – w tym wypadku Boży Syn, dzielący jedną i tę samą Naturę Bożą z Ojcem i



Duchem Świętym – zdolny będzie ‘przeważać’ Zło każdego grzechu i wszystkich grzechów razem. Tak dopiero stanie się ‘zadość’ Bożej „absolutnej Sprawiedliwości”.



### 3. Sprawiedliwość wyrównana w ‘nadmiarze’

Nie dość jednak na tym. Wkroczyliśmy wraz z Janem Pawłem II w to, co on nazywa „*tajemnicą w tajemnicy*” (NMI 25) Krzyża. Mianowicie z samego faktu, że za grzechy Człowieka – kaźni doznaje aż Osoba Boża, wynika kolejny zdumiewający wniosek. Zauważamy, że w tym czego dokonał Syn Człowieczy Jezus Chrystus, stało się coś znacznie więcej, aniżeli tego ‘domagała się’ sama w sobie ścisła Boża Sprawiedliwość. Mianowicie ofiara Jezusa Chrystusa na krzyżu, złożona świadomie za grzechy Jego ludzkich Braci i Sióstr – dokładniej: „*na odpuszczenie grzechów*” (Mt 26,28; Dz 10,43), ma z istoty swej *wartość nieskończoną*. Godność bowiem czynu mierzy się godnością osoby. W tym wypadku mękę ponosi i składa ofiarę na krzyżu Jezus Chrystus, którego Osoba jest Drugą Osobą Trójcy Świętej. Ta zaś ma z istoty swej *wartość Nieskończoności Boga*.

Działania osoby płyną – jak z źródła – z natury danej osoby. W przypadku Syna Człowieczego Jezusa Chrystusa, Jego Osoba – Boża Osoba, działa przez cały czas *mocą dwóch zupełnie różnych natur*: Bożej – i ludzkiej. Konsekwentnie zaś każdemu najmniejszemu ‘aktowi’ Syna Człowieczego, nawet temu najmniej Go ‘kosztującemu’, przysługuje z istoty swej *wartość nieskończona*. Zarówno ze względu na Jego Naturę Bożą, jak i Osobę – też Bożą.

Wnioski jakie płyną z tego stwierdzenia, są zdumiewające – a jednocześnie porywające. Trzeba mianowicie uświadomić nam sobie, że ofiara Życia na Krzyżu stała się oczywiście w pełni *dostatecznym prześlaniem* Boga jako Boga, oraz – gdyby to było konieczne: samej w sobie *Bożej Sprawiedliwości* – za grzechy wszystkich ludzi i wszystkich możliwych ‘światów’, gdyby takie istniały!

– Równoległe z dokonanym *prześlaniem* Boga, ofiara Jezusa na Krzyżu stała się *odkupieniem* Człowieka z niewoli Szatana, „Władcy tego świata”. Sam w sobie człowiek nie był zdolny ani do jednego, ani do drugiego – jako jedynie ‘stworzenie’: z powodu braku jakiegokolwiek proporcji w obliczu Boga, którego godność jest nieskończona. Jednakże tego dzieła dokonał ‘zamiast człowieka’ – właśnie Boży Syn.



[Objaśnienie](#)

Ponieważ zaś Synowi Bożemu przysługuje godność nieskończona, niczym nie pomniejszona przez jego „*uniżenie się aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej*” (Flp 2,8), przysługuje tej Jego ofierze na krzyżu *wartość z istoty swej dodatkowa* – powiedzieć by trzeba: już zupełnie ‘niepotrzebna’.

Znaczy to zatem, że ofiara Syna Człowieczego na krzyżu przyniosła z sobą z samej swej istoty swoistą ‘*superatę*’, której *wartość prześlalna i odkupieńcza* – jest nieskończona. Przerasta ona wszelkie ‘wymogi’ Boga w Jego przymiocie Sprawiedliwości.

Chodzi w tej chwili o czyste ‘*naddatki*’ zasług Syna Bożego, którego każdy czyn, dokonany w Jego

Człowieczeństwie, ma wartość z istoty swej nieskończoną: *przeblagalną – i odkupieńczą*.  
– A co dopiero powiedzieć, gdy tym ‘czynem’ Syna Człowieczego stało się oddanie własnego życia – „za życie świata” (J 6,51)!

Bóg wciąż zaskakuje nieprawdopodobną „rozrzutnością” swych łask. W obliczu Chrystusowego krzyża, owej „*tajemnicy w tajemnicy*” (NMI 25), możemy rzeczywiście jedynie uklęknąć i adorować Boga, który:

„... tak ... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał,  
aby każdy, kto w Niego wierzy (= Jemu zawierzy-zaufa),  
nie zginął, ale miał życie – wieczne” (J 3,16).

Wspomniana „rozrzutność” łask nosi też jeszcze inne imię: jest to Boża *Miłość Miłosierna*:

„A Bóg, będąc *bogaty w Miłosierdzie*,  
przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował,  
i to nas, umarłych na skutek występków,  
razem z Chrystusem przywrócił do życia.  
Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,4n).

Widzimy jak dosłownie sprawdza się chociażby i to *Słowo-Boże-Pisane*:

„U Pana bowiem jest Łaskawość (hebr.: = Boża *chésed* = Bóg Obliczem Miłości zwrócony do człowieka)  
i *obfite* u Niego odkupienie” (Ps 130 [129],7).

W tym sensie wypada jeszcze raz ‘wchłonąć’ powoli – modlitewnie, rozważane słowa z encykliki Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu:

**DiM 7i:** „W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale *uczynił Go grzechem za nas*, znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na *grzechy* ludzkości (DiM 7i).

**DiM 7m:** Jest to wręcz jakiś ‘*nadmiar*’ sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka – zostają ‘*wyrównane*’ ofiarą Boga-Człowieka” (DiM 7m).



## H. SPRAWIEDLIWOŚĆ NA MIARĘ BOGA: MIŁOŚCI



### 1. Czemuś Ty, Jezu, na Krzyżu?

Niepodobna, by przy modlitewnej lekturze dopiero co rozważanych tekstów papieskich o Bożym Miłosierdziu i Ofierze Jezusa Chrystusa na krzyżu, która stała się w pełni wystarczającym 'wyrównaniem' wszelkich zniewag wyrządzonych Bożej Sprawiedliwości, a raczej nawet „*jakimś nadmiarem Sprawiedliwości*” (DiM 7) – nie pojawiło się spontanicznie *pytanie* wprost pod adresem Bożego Syna:

◆ „Czemu, Boże Synu-Słowo, zdecydowałeś się nie tylko na tajemnicę *Wcielenia*, by Boga przebłagać za grzechy swych ludzkich Braci i Sióstr i ich tym samym odkupić? Wystarczyłoby żebyś jako Bóg-Człowiek, Bóg Wcielony w człowieczą naturę, przez ułamek sekundy występował wobec Ojca jako właśnie Bóg-Człowiek i powiedział Mu – solidaryzując się z Rodziną Człowieczą: *'Kocham Cię, Ojczy – Abbá!'* I mogłeś spokojnie wrócić do Ojca, nie pokazując się nikomu z ludzi. Wystarczyłoby to ponadobficie na odkupienie ludzi naszego świata – i wszystkich innych, jeśliby 'ludzie' istnieli jeszcze gdzieś poza naszą galaktyką.

– Ty jednak nie zadowoliliś się tym 'minimum' nieodzownym do odkupienia Człowieka. Jako 'Król królujących, Pan panujących' (1 Tm 6,15), ... 'nie potrafisz' dawać mało! Dajesz zawsze o wiele ... 'za dużo'!

◆ Mimo wszystko, zechciej, Synu Ojca Przedwiecznego, ale i Synu Maryi, zdradzić: *Co Cię skłoniło*, by pójść 'dla nas ludzi i dla naszego zbawienia' na mękę i stać się ofiarą przebłagalną za nasze grzechy? Skoro przecież – jeśli samo w ogóle odkupienie miało się przez Ciebie dokonać – ostatecznie *nie było to wymogiem* ani Bożej Świętości, ani Sprawiedliwości? Czemu podjąłeś te straszne męki, by stać się ofiarą przebłagalną za nasze grzech – w krwi odkupienia?”

Okazuje się, że Syn Człowieczy na to pytania ... *odpowiedział !* Mówił o tym wielokrotnie w czasie swego ziemskiego życia. Począwszy od tej pamiętnej nocnej rozmowy z Nikodemem (J 3,16). Zdradził to zresztą i Ojciec Niebieski (por. Chrzest Chrystusa, Przemienienie na Tabor, wiele Proklamacji ze strony Ojca), i także Duch Święty (np. Hbr 9,14; J 16,7-15; itd.): każda z Osób Trójcy na swój sposób.

Mimo to pragnęlibyśmy obecnie poświęcić nieco uwagi osobno rozważeniu tego z kolei naszego zapytania. Ufamy, że samemu Odkupicielowi nie tylko *nie* sprawimy przez to przykrości, lecz właśnie stanie się to Jego radością i chlubą, gdy głębsze zrozumienie Jego Miłości pozwoli nam ukochać Go z jeszcze większą wdzięcznością.



## 2. Tekst rozważanego fragmentu Encykliki (DiM 7)

### Tekst DiM 7 (i-r)

Jan Paweł II wspomina w wyżej omawianych odcinkach przytaczanej Encykliki (DiM 7), że Męka, którą ponosi Syn Boży [niewątpliwie 'zamiast' człowieka: Ukrzyżowanie należało się przecież ... człowiekowi, a nie Synowi Bożemu!], jest „*ugruntowana w Miłości – i do Miłości zmierza*” (DiM 7k). Treść tych niezwykłych wyrażenń wypada przyswajać sobie powoli – modlitewnie. Ponieważ jednak mieszczą się one w teologicznie dużym kondensacie zdań, w których trudno pominąć którekolwiek ze słów, najlepiej będzie ukazać cały

ten dłuższy fragment najpierw w całości, by potem dopiero pochyłać się nad jego szczegółowymi zwrotami.

Oto ów fragment z 'Dives in Misericordia' z jego zaawansowanego odcinka **DiM 7i-r**. Podzielimy go dla wygody na zdania 'i-r':

**DiM 7i.** „Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca się w Ogrójcu i na Kalwarii do Ojca – do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem.

**DiM 7j.** Ale nie zostaje Mu oszczędzone – właśnie Jemu – to straszne cierpienie: *'własnego swego Syna Bóg nie oszczędził', ale 'dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu'* [2 Kor 5,21], napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości Odkupienia.

**DiM 7k.** Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza.

**DiM 7l:** W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas (por. tamże), znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości.

**DiM 7m:** Jest to wręcz jakiś 'nadmiar' sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają 'wyrównane' ofiarą Boga-Człowieka.

**DiM 7n:** Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością 'na miarę' Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości.

**DiM 7o:** Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest 'na miarę Boga', że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia.

**DiM 7p:** Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp od owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga.

**DiM 7r:** W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia”.

### Nawiązanie do zdania 'DiM 7i' oraz 'DiM 7k-l'

Początkowe zdania przytoczonego fragmentu omawialiśmy już poprzednio na tyle obszernie, że można by przeskoczyć od razu do zdania 'm'. Należałoby jednak zachować głęboko w sercu zakodowane zwłaszcza ostatnie słowa zdania 'j'.

– Po przytoczeniu dwóch wypowiedzi św. Pawła, które są trudne do zrozumienia dla nas, ale były tym bardziej trudną rzeczywistością dla Syna Bożego:

„... własnego swego Syna Bóg nie oszczędził” (Rz 8,32);

„... dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Kor 5,21),

stara się Ojciec święty uprzytomnić nam jeszcze raz, że w tej charakterystyce *Słowa-Bożego-Pisanego* ujęta jest:

„ ... *cała głębia tajemnicy krzyża*”,

a tym bardziej to, o co w tej chwili chodzi:

„*Boski wymiar rzeczywistości Odkupienia*” (DiM 7j).

Jan Paweł II wciąż przechodzi od 'Boskiego' wymiaru Odkupienia do jego wymiaru 'ludzkiego' – i na odwrót:

Ludzki wymiar Odkupienia to *godność ludzkiej osoby*, przed którą pochyła się sam Stworzyciel.

■ Natomiast Boski wymiar Odkupienia to *cena*, którą zapłacić za człowieka pragnie aż Bóg.

Tak Bogu niejako 'każe' Jego (po hebr.) *hémet*, tzn. *Wierność-Prawda* tej Miłości, z jaką Bóg stworzył człowieka jako jedyne w świecie stworzenie, którego „*chciał dla niego samego*” (GS 24). Bóg nigdy nie wycofa się ze swej *Wierności-w-Miłości* względem Człowieka. Stworzył go przecież na Obraz swego Jednorodzonego Syna.

Niezależnie od tego, niezmiennie też trwa dalej ze strony „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) – *powołanie człowieka: mężczyzny i kobiety* do „*Łaski i Chwały*” (DiM 7d).

W imię tej właśnie Miłości, której Bóg ponad wątpliwość nigdy nie wycofa, Ojciec nie cofnie się „*przed wstrząsającą ofiarą Syna*” (DiM 7d). Powodowany jedynie tym, by przez tak przez siebie samego 'przeżywaną' konsekwentną 'postawą' – jak mówi Ojciec święty: „*uczynić zadość Wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego Obraz [= Syna]* i ... w tym Synu wybranych do Łaski i Chwały” (DiM 7d).

### Przypomnienie i końcówka zdania 'DiM 7k'

W zdaniu 'k' którego treść rozważaliśmy już poprzednio, należy zwrócić obecnie uwagę na jego końcowy akcent. Pomijaliśmy go dotąd. Ojciec święty podkreśla tu z dużym naciskiem, iż doznawany bezmiar mąk jest oczywiście „*definitywnym objawieniem się Świętości [tego] Boga, który jest ... pełnią Sprawiedliwości*”.

– Dodaje jednak zaraz, że tym samym męka Chrystusowa jest „*definitywnym objawieniem się Świętości Boga, który jest pełnią ... miłości* przez to, że *Sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości*, wyrasta z niej niejako i *ku niej zmierza*”.

W tych słowach zawiera się właściwie już pełna odpowiedź na pytanie, jakie sobie stawiamy. Mimo to przeskoczmy obecnie do dalszych zdań rozpatrywanego fragmentu Encykliki, by potem wrócić do tych słów ponownie, ubogaceni o pełną wizję ukazanej panoramy.

– Mianowicie słowa te wyrażają sprawę *motywacji*, jaką się kierował Odkupiciel w swej decyzji na tę tak trudną 'wersję' zamysłu Trójjedynego w stosunku do człowieka.

### Zdanie 'DiM 7l'

Treść tych słów papieskich: 'l' też już była przedmiotem naszego rozważania. Zdajemy sobie wciąż sprawę, że jeśli Ojciec Niebieski własnego Syna „*nie oszczędził*”, a nawet „*uczynił go grzechem za nas*”, w grę wchodzi „*absolutna Sprawiedliwość*” Boża. Grzech jest zbyt dogłębną, z samego 'bytu' [ontologicznie] wyrastającą zniewagą Boga, jakiej dopuszcza się ... stworzenie, które całe 'wisi' na Bożej dobroci. Bóg nie może zaprzeczyć, iż jest prawdziwym Stworzycielem tegoż 'stworzenia': Człowieka, którego zarazem umiłował nad własne życie.

Innymi słowy: Zanim ktokolwiek zacznie się 'zastanawiać' nad możliwością 'przebłagania' Boga za człowieka, a tym bardziej jego *odkupienia*, musi znaleźć należyte rozwiązanie najpierw *sprawa Bożej Sprawiedliwości*. Tej nie da się ominąć. To właśnie stwierdzenie zawiera się w omawianym obecnie zdaniu, że Jezus doznaje mąk i krzyża jedynie „*ze względu na grzechy ludzkości*”. Gdyby człowiek nie dopuścił się *grzechu*, Syn Boży na pewno by cierpień żadnych, ani przerażającej 'kaźni śmierci krzyżowej' (łac.: *horrendum supplicium*) – jak to nazywali sami Rzymianie – nie doświadczał.

### Zdanie 'DiM 7m'

Zdanie 'm' też już było przedmiotem naszego rozważania. Tutaj wskazuje Jan Paweł II na „nadmiar”, jakim w aspekcie Bożej Sprawiedliwości stała się ofiara własnego życia, jakiej dopełnił Syn Człowieczy na krzyżu. Jakaż głębia Bożo-Ludzkiej rzeczywistości kryje się za papieskimi słowami: „Jest to wręcz jakiś 'nadmiar' sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka – zostają 'wyrównane' ofiarą Boga-Człowieka”.

Godność Osoby która doświadcza tych cierpień, jest nieskończona. Jest to Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. Dzieli ona tę samą Bożą Naturę, co Ojciec i Duch Święty.

– Z tego względu każde działanie, każde tym bardziej cierpienie Syna Bożego w Jego Człowieczeństwie przyjętym z Maryi Dziewicy, ma wartość nieskończoną. 'Zmysł wiary' od zawsze wyrażał przekonanie, że *każda kropla* Krwi Przenajdroższej ma wartość odkupieńczą nieskończoną. Tak tę wiarę wyraża np. znana wierszowana modlitwa św. Tomasza z Akwinu „*Adoro Te devote – Zbliżam się w pokorze...*”:

*„Pie pellicane, Jesu Domine – Me immundum munda tuo Sanguine,  
Cuius una stilla salvum facere – Totum mundum quit ab omni scelere*

*O tkliwy Pelikanie dusz, Jezu mój, Chryste – Krwią swoją – serce moje z win obmyj nieczyste:  
Wszak jedna jej kropla w tak wielkiej jest cenie – Że zdoła przynieść światu całemu zbawienie” ! (6*

*zwrotka).*

Podobnie wyraża swą wiarę w zbawczą moc chociażby jednej kropli Krwi Jezusowej św. Faustyna Kowalska:

*„... O Jezu, kiedy rozważam tę wielką cenę Krwi Twojej, cieszę się z jej wielkości, bo jedna kropla wystarczyłaby za wszystkich grzeszników. Chociaż grzech jest przepaścią złości i niewdzięczności, jednak cena jest położona za nas nigdy nie porównana – dlatego niech ufa dusza wszelka w męce Pana, niech ma [w] Miłosierdziu nadzieję. Bóg nikomu Miłosierdzia Swego nie odmówi ...” (DzF 72).*

Skoro Syn Człowieczy, Bóg Wcielony przelał nie tylko 'jedną' kroplę Krwi, ale przecierpiał tak przerażające katusze, wciąż *kochając i przebacząc*, powstał z Jego Ofiary na Krzyżu nieprawdopodobny 'naddatek'. Z punktu widzenia Bożej Sprawiedliwości jest on już całkiem niepotrzebny. A przecież ta nieskończonej wartości, nieskończenie wielka 'superata' Jego zasług prawdziwie istnieje. Istnieje jako *dar* na miarę Nieskończoności jej Sprawcy: Kapłana i Ofiary w Jednej Osobie.

Jest to dar złożony przez Jezusa, solidarnie „*jakoś zjednoczonego*” (GS 24) z każdym Człowiekiem, przede wszystkim Ojcu: *dar prześlągan*ia Trójjedynego za grzechy człowieka.

– Z drugiej zaś strony jest to dar Tego, który jest „*Bogaty w Miłosierdzie*” (Ef 2,4). Który 'nie potrafi' dawać 'mało'! Daje zawsze daleko 'za dużo'.

Taka jednak jest dynamika prawdziwej miłości, poczynając od tej, którą jest Bóg. Jej dynamizm OD-środkowy zdąża całym sobą do obdarzenia tych Umilowanych Dobrem, które się będzie liczyło na życie wieczne.

Jan Paweł II kończy zdanie 'm' stwierdzeniem, że wspomniany „nadmiar”, jakim w Obliczu Bożej Sprawiedliwości stała się ofiara Jezusa na Krzyżu, powstał stąd, że grzechy ludzi – zostały w ten sposób „*wyrównane*” ofiarą aż Boga-Człowieka: przez Syna Bożego Wcielonego.

Trzeba jednak podkreślić, że jeśli tu stajemy wobec owej potężnej, nieskończonej wartości 'superaty' w ekspiacji za ludzkie grzechy, *nie możemy* jej już wiązać z Bożą *Sprawiedliwością*. Tej stało się 'zadość' przez sekundowy akt miłości Syna Bożego w przyjętym do Bóstwa Człowieczeństwie.

– Natomiast to, co się tutaj dzieje, jest jednym wielkim – wobec Boga jako Sprawiedliwości i Świętości – 'niepotrzebnym' naddatkiem.

Stajemy wciąż zdumieni wobec nieprawdopodobnych spraw, których jesteśmy tak łatwo świadkami, gdy tylko zastanowimy się modlitewnie nad cudami Łaski, jakimi dla upadłego Obrazu Boga stało się dokonane za tak wielką cenę – odkupienie.

## Sprawiedliwość 'na miarę' Boga: zdanie 'DiM 7n'

W zdaniu 'n', szczególnie zaś w jego drugiej części, przechodzi Ojciec święty wprost do najgłębszego 'motywu' odkupieńczego cierpienia Jezusa Chrystusa. Jednakże wychodzi on jeszcze raz z wyraźnie wspomnianej 'Sprawiedliwości'. Podkreśla, że w tej sytuacji – wobec tak wielkiej, z punktu widzenia wymogów 'Sprawiedliwości', prawdziwie 'niepotrzebnej' rozrzutności Syna Człowieczego, trzeba stwierdzić, iż stajemy tu w obliczu „sprawiedliwości ... prawdziwie 'na miarę' Boga”.

Nieskończony potrafi działać, również w przyjętym przez siebie Człowieczeństwie, sprzężonym jednak poprzez swą Osobę z Naturą Bożą – jedynie jako *Nieskończony*. U Boga wszystkie przymioty są z istoty swej 'nieskończone'. Inaczej Bóg działać po prostu ... nie potrafi, jak tylko jako Nieskończony.

W tym jednak momencie Ojciec święty przechodzi wyraźnie do *motywu*, jakim w tym działaniu kieruje się Bóg. Wymienia w tej chwili zarówno Ojca, jak i Syna Bożego. O Duchu Świętym, nie wymienionym w tej chwili odrębnie, mówiliśmy już poprzednio. Mamy wciąż w sercu zakodowane słowa Jana Pawła II:

„W Bogu, *Duch-Miłość* przetwarza sprawę grzechu ludzkiego w *nowe obdarowanie zbawczą miłością*. Z Niego (= Ducha Świętego), w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa *zbawcza ekonomia* (= zamysł zbawienia człowieka), która napełnia dzieje człowieka darami odkupienia ...” (DeV 39).

Ojciec święty podkreśla w tej części omawianego zdania encykliki o Bożym Miłosierdziu, iż tak pojmowana Boża Sprawiedliwość, która odpowiada Bożej Nieskończoności:

„... całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości” (DiM 7n).

Jan Paweł II używa tu ulubionego przez siebie czasownika: Boża Sprawiedliwość wyrażająca się w torturach jakie znosi Boży Syn, „rodzi się ... z miłości”. Chodzi o miłość samego Boga, tzn. miłość Trójjedynego we wzajemnych odniesieniach Trzech Boskich Osób.

Rozważaliśmy już parokrotnie, jak niewyraźalny musi być żar miłości idący od Ojca do Syna – i natychmiast na odwrót: od Syna do Ojca, którzy w ten sposób *tchną wzajemnie do siebie* Ducha Świętego: Miłość-Osobę.

– Ponieważ jednak Bóg niejako 'nie potrafi wytrzymać', by bezmiar swego szczęścia zatrzymać tylko dla siebie, dynamizm miłości Trójjedynego wiedzie spontanicznie do 'wyrastania' poza siebie: poza Bóstwo.

Tu bierze się początek dzieła stworzenia. Z tym że stworzeniem jedynym prawdziwie „chcianym – dla niego samego”, jest Człowiek: *mężczyzna i kobieta*. Człowiek, stworzony jako Boży Obraz na wzór Syna Bożego, jest przez całą Trójcę tym niezmiennie Umiłowanym „*dla nie samego*” – wbrew wszelkim rozczarowaniom spowodowanym zaistniałym grzechem.



[Objaśnienie](#)

Bóg jest swej raz człowiekowi zaofiarowanej miłości bezwzględnie *wierny* (hebr.: *hémet* = *wierność-prawda*). Ta Boża WIERNOŚĆ ma do dyspozycji Bożą *Wszechmoc*. A ponadto sama się związała zawartym i co jakiś czas odnawianym *Przymierzem* z Ludem Bożego Wybrania, poczynając od pra-rodziców – poprzez Noego, Abrahama, Mojżesza itd. – Widzimy jednak, że człowiek nie zdał 'próby' na jakość swej miłości wzajemnej względem Boga: zgrzeszył. Odnosił się w swym grzechu do Stworzyciela ze wzgardą, nie życząc sobie, by Bóg go nadal miłował. Zawierzył „*ojcu kłamstwa i mordercy od początku*” (J 8,44)! Zniewaga Boga jest nieskończona, jak nieskończony jest sam Bóg.

Bóg *nie uśmierca* grzesznika natychmiast: czeka zwykle cierpliwie na 'lepszą chwilę'. Może człowiekowi zacząć być 'źle', jak niegdyś synowi marnotrawnemu (por. DiM 5), gdy nie miał co zjeść. Nie

pozwolono mu nawet posilić się „strąkami, którymi żywiły się świnie...” (Łk 15,16). Niedostatek materialny i poniewierka poza ‘Domem Ojca’ stały się okolicznościami, które ułatwiły mu wspomnienie na nowo o ... ojcu, którego tak bardzo znieważył. Decyduje się na powrót:

„Zabiorę się i pójdę do mego ojca. I powiem Mu:  
‘Ojcze, zgrzeszyłem – przeciw Bogu i względem ciebie;  
już nie jestem godzien nazywać się twoim synem:  
uczyni mię choćby jednym z najemników’ ...” (Łk 15,18n).

Poprzednio zrozumieliśmy już: *człowiek sam z siebie* nie ma żadnej szansy przebłagania Boga za swój grzech. Dopuszczył się *winy* wiecznej i konsekwentnie zaciągnął *karę* – też wieczną. W sytuacji tej totalnej niemożności (= z *podstaw samego bytu jako tylko ‘stworzenia’*) – sam Bóg przychodzi mu z pomocą. Z Bożej miłości stworzycielskiej do Bożego Obrazu „rodzi się” ... Boży *zamysł*: przebłagania Boga przez Boga – w miejsce człowieka. Tym samym dokona się *odkupienie człowieka*. Odkupienie stanie się ponadto obdarowaniem człowieka na nowo szansą powrotu do Bożej Miłości i Bożego Życia.

Zamysł zbawienia Człowieka wymaga jednak z samej swej istoty, żeby przebłagania Boga podjęła się *jedna z Trzech Boskich Osób*. Dzieła tego podejmuje się *Syn-Słowo*. ‘Równy’ – zmierzy się z ‘Równym’. – Ale i to ... nie wystarcza. Przebłagać musi mimo wszystko sam *Człowiek*, skoro człowiek, a nie Bóg dopuścił się grzechu. Zamysł Odkupienia człowieka uwzględnia ostatecznie i ten warunek: Druga Osoba Boża stanie się człowiekiem – z Maryi Dziewicy.

Wiemy już też, że dzieło odkupienia człowieka mogło dokonać się swoiście ‘łatwo’ i ‘sekundowo’. Trójjedyny decyduje się jednak w ramach *maksymalizmu* prawdziwej miłości na wersję najtrudniejszą z możliwych. Syn Boży przyjmuje Wolę Ojca, która zmierza w kierunku dokonania odkupienia człowieka poprzez krańcowe cierpienie Bożej Osoby w Człowieczeństwie.

– *Nie będzie to już jednak ‘wymogiem’* Bożej Sprawiedliwości! Tej stałoby się z naddatkiem ‘wystarczająco’ zadość, gdyby Boży Syn wzbudził choćby przez miliardową część sekundy akt miłości do Ojca i natychmiast wrócił z powrotem do Ojca. Już to byłoby wyrazem *miłości nieskończonej* – „wiecznej” (por. Jr 31,3) i ponad-obfitej ze strony Syna Bożego.

Ale to by nie odpowiadało dynamizmowi Miłości właściwej Bogu: jej totalności ‘na życie i na śmierć’ ! Syn Boży podejmuje się w swej niekłamannej miłości tak do Ojca, jak i do swych ludzkich Braci i Sióstr, że stanie się w sensie najdosłowniejszym „ziarnem pszenicznym *zdeptanym*” na śmierć (J 12,24), zanim przyniesie owoc. Ci przez Niego umiłowani będą Go otaczać wzrastającą wrogością – aż do śmiertelnej nienawiści: za to, że jest Miłością i do prawdziwej miłości wzywał. Skażą Go na śmierć najbardziej haniebną i najokrutniejszą: przez ukrzyżowanie.

– On tę mękę w swej Bożej ... pokorze, ale tym bardziej: Miłości – *przyjmuje*. Dokona odkupienia człowieka wśród bezmiaru cierpienia. Nada mu jednak *sens odkupieńczy*, daleko przerastający wymogi samej tylko Sprawiedliwości.

– Istotnym przymiotem wymiaru *odkupieńczego cierpienia* będzie znoszenie najwyższych cierpień z niezmiennie *najwyższą Miłością*: tak do Ojca, jak do Człowieka.

Nasuwa się wciąż podstawowe pytanie: *Czemu ten Syn Boży to wszystko wycierpiał?* Kto Mu to kazał? Odpowiedź zaś jest stale jedna: żeby Człowiek, w tej chwili tak okrutnie niegodny i opętany przez Szatana, „*nie zginął*”. Nie ‘zginie’ zaś pod warunkiem, że Jemu, *Ukrzyżowanemu – zawierzy* (J 3,16). Chociażby dopiero odtąd! I by w ten sposób dostąpił życia – wiecznego!

W swych działaniach odkupieńczych Syn Boży Wcielony nieustannie wpatruje się z synowską, tkliwą Miłością w Oblicze Ojca. A ten – najwyraźniej chce, żeby Odkupienie dokonało się za *cenę najwyższą z możliwych*, na jaką Boga ... stać! Syn Boży będzie się oczywiście wzdragał, gdy przyjdzie ta „*Jego Godzina*”. W swym synowskim dialogu będzie jak Człowiek prosił, by – jeśli to możliwe, kielich ten był Mu oszczędzony:

„Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego  
zanosił On gorące prośby i błagania



do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci ..." (Hbr 5,7).

Modlił się słowami – według Ewangelisty Marka, czyli tak jak to chyba słyszał i zapamiętał Piotr:

„I mówił: *'Abbá', Ojczy ! Dla Ciebie wszystko jest możliwe! Zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty (niech się stanie)*” (Mk 14,36).

Czyli: ostatecznie z góry przyjmuje to, co będzie upodobaniem Woli Ojca. A ta, w ramach tego samego bóstwa, jest taka sama u Ojca, co u Syna i Ducha Świętego.

### *Sprawiedliwość rodząca się z miłości: zdanie 'DiM 7n-o'*

Tak u Ojca, jak u Syna – w Duchu Świętym, niezmiennie przeważa wola, ukierunkowana na stanie się *darem całkowitości 'dla'* człowieka. Odkupiciel pragnie, by ten w grzechu zniekształcony Obraz Boży mógł mimo wszystko osiągnąć życie wieczne. Bóg 'ufa' na swój Boży sposób, że może widok *Bożego Oblubieńca-z-krzyża* doprowadzi Człowieka do ocknięcia i decyzji powrotu do Ojca.

– Czy Jan Paweł II mógł ująć inaczej tę Miłość – tak Ojca jak Syna, aniżeli w słowach, które w tej chwili rozważamy:

**DiM 7n:** „Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością 'na miarę' Boga, całkowicie *rodzi się z miłości*: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie *owocuje w miłości*.

**DiM 7o:** Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest 'na miarę Boga', że *rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia*”.

Rozważanie „*tajemnicy w tajemnicy*” (NMI 25), jaką stanowi ukrzyżowany Odkupiciel człowieka, nasuwa wciąż pogłębiający się wniosek:

▲ Nie Syn Boży winien był ponieść śmierć na krzyżu za ludzki grzech! Ten powinien być zatorturowany i ukrzyżowany, kto zgrzeszył: *człowiek*.

▲ Bożej Sprawiedliwości musiało stać się zadość! Bóg nie może pominąć jej wymogów.

Nie przeszkadza to, że fakt ofiary aż Syna Bożego na krzyżu nadal wyzwala zasadnicze pytanie:

● Czemu Ty, Synu Boży i zarazem Synu Człowieczy, poszedłeś na krzyż? TY, a nie grzeszny człowiek?

● Wiążącym dla nas punktem wyjścia muszą być niezmiennie wymogi Bożej Sprawiedliwości. Jej musiało się stać zadość.

– Jan Paweł II powie, że grzech „wymaga odpowiedniej ekspiacji w tym lub przyszłym życiu” (APR 8).

Dalsze nasze 'rozumowanie' układa się mniej więcej następująco:

● Człowiek z istoty swej jest *niezdolny* zmierzyć się w jaki bądź sposób z Bożą Sprawiedliwością. Żaden jego akt prześlągania nie ma w obliczu Bożym jakiegokolwiek wartości, czyli przed Bogiem po prostu się nie liczy. Pochodzi to z zasadniczego powodu: *braku płaszczyzny 'równości natur'*.

● Tymczasem bez wstępnego rozwiązania sprawy Sprawiedliwości nie ma mowy o podejmowaniu jakichkolwiek dalszych kroków, które by zmierzały np. w kierunku wyciągnięcia do człowieka dłoni, by go uratować z zagrożenia potępieniem wiecznym.

● W tej sytuacji – uczynienia zadość Bożej Sprawiedliwości podejmuje się *zamiast człowieka* – Boży Syn. Czyli: Bóg podejmuje się w miejsce człowieka-grzesznika 'wyrównać' zniewagę grzechu wobec Bożej Sprawiedliwości – i rzeczywiście tego dokonał.

Pytamy jednak dalej: *Czy Boży Syn uczynić to ... musiał?* Oczywiście: NIE ! Co wobec tego *skłoniło Go* by się stać się „*ofiara przebłągalną* za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2)?

Tu dopiero zaczynamy pojmować, co się właściwie stało w tajemnicy najpierw *Wcielenia*, ale tym bardziej w jej dopełnieniu: tajemnicy *Odkupienia*. Cały czas zdajemy sobie sprawę, że to ‘dopełnienie’ Odkupienia poprzez krwawą Ofiarę Syna Bożego na krzyżu – *nie było już wymogiem Bożej Sprawiedliwości*.

Natomiast Trójjedyny ‘zobaczył’, że człowiek sam sobie ‘nie’ poradzi. A przecież jakżeż by Trójjedyny miał przejść obojętnie wobec ‘losu’: istnienia Człowieka w wieczności w odcięciu od Boga Miłości i Życia, jaki on sam sobie zgotował w swym grzechu?

– Został co prawda ‘uwiedziony’ przez „*ojca Kłamstwa i Mordercę od początku*” (por. J 8,44). Ale decyzję na grzech podjął nie Szatan, lecz Człowiek, poczynając od tych dwojga w Raju.

– Niegdyś Dawid krzyczał zrozpaczony, gdy się dowiedział, że zginął jego ukochany syn *Absalom*, choć w swym zbuntowaniu przeciw ojcu stał się dla niego jednym wielkim cierniem:

„Król (= Dawid) zdrzął. Udał się do górnego pomieszczenia bramy i płakał. Chodząc tak mówił:

‘Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Obym był umarł zamiast ciebie, Absalomie, mój synu, mój synu!’ ...

Król zakrył swą twarz i wołał głośno:

‘Synu mój, Absalomie, Absalomie, synu mój, mój synu!’ ...” (2 Sm 19,1.5).

Generał Dawida, który dowodził wojskiem wiernym Dawidowi, nie wytrzymał i czynił królowi wymówki:

„Okryłeś wstydem twarze wszystkich swoich sług, którzy ochronili dzisiaj życie twoje i życie twych synów i córek ...

Darzysz *miłością* tych, którzy cię mają w nienawiści, a nienawidzisz tych, którzy cię kochają ...

Przekonałem się dzisiaj, że gdyby Absalom pozostał przy życiu,

a my wszyscy gdybyśmy dzisiaj pomarli, wydałoby ci się to słusznym. ...” (2 Sm 19,6n).



RE-lektura: część V, rozdz. 4d.  
Stadniki, 15.XI.2013 oraz 17.VI.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 14.I.2017.



#### **F. NAJWIĘKSZY CZYN BOŻEGO OBJAWIENIA**

1. Świętość i Sprawiedliwość w obliczu grzechu

2. Nowy etap Bożego OBJAWIENIA

UWAGA. Piętnaście Tajemnych Cierpień Jezusa

3. Objawienie Świętości-Doskonłości-Sprawiedliwości

#### **G. WYMÓG BOŻEJ SPRAWIEDLIWOŚCI**

1. Absolutna Sprawiedliwość Boga

2. Za grzech Człowieka – męki ponosi Boży SYN

3. Sprawiedliwość wyrównana w 'nadmiarze'

#### **H. SPRAWIEDLIWOŚĆ NA MIARĘ BOGA: MIŁOŚCI**

1. Czemuś Ty, Jezu, na Krzyżu?

2. Tekst rozważanego fragmentu Encykliki (DIM 7)

Tekst DIM 7(i-r)

[Nawiązanie do zdania 'DiM 7i' oraz 'DiM 7k-l'](#)  
[Przypomnienie i końcówka zdania 'DiM 7k'](#)  
[Zdanie 'DiM 7l'](#)  
[Zdanie 'DiM 7m'](#)  
[Sprawiedliwość 'na miarę' Boga: zdanie 'DiM 7n'](#)  
[Sprawiedliwość rodząca się z miłości: zdanie 'DiM 7n-o'](#)

### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot5-40. Uśmiechnięta twarzyczka dziewczynki](#)

[Fot5-41. Dwie siostrzyczki przeglądające książkę dziecięcą](#)

[Fot5-42. Kot patrzy bez zmrużenia](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



### 3. Miłość która każe wyręczyć Człowieka w jego niemożności



#### Miłość 'paląca'

W przypadku tego co się dzieje w 'pionie': Bóg – a człowiek, chodzi o sytuację oczywiście nieporównalną: Stwórca – a człowiek, który jest jedynie stworzeniem: ... zbuntowanym przeciwko Stworzycielowi. Niemniej wszystko co się znalazło w Piśmie świętym, jest przecież przez Boga zamierzone.

– Nie ulega wątpliwości, że Trójjedyny doznaje '*niepocieszonego*' bólu, ilekroć człowiek odchodzi od Jego Miłości. Człowiek zaś w grzechu łądzi się, że znajdzie ukojenie w królestwie Szatana, który wypłaca tym na co go stać: *śmiercią – wieczną* (por. Rz 6,23).

Grzech Bożego Obrazu wyzwala u Trójjedynego ponad wątpliwość swoisty '*krzyk rozpacz*', odbijający się przerażającym echem po całym kosmosie. Świat bowiem bierze bezpośredni, solidarny udział tak w wywyższeniu, jak i poniżeniu Człowieka, ustanowionego przez Boga na '*króla stworzenia*' (por. Rz 8,19-22).

– Czy Miłość Trójjedynego do tego stworzenia, którego Bóg chciał „dla niego samego” (GS 24), miałyby być mniejsza aniżeli miłość Dawida do swego syna Absaloma, choć zbuntowanego przeciw własnemu ojcu?

W tej sytuacji Bóg bierze '*ster*' *dalszych wydarzeń* w 'własne dłonie'. Rodzi się Boży zamysł. Rodzi się też cały *sposób*, w jaki zamysł ten zostanie wdrożony w czyn. Dlaczego? Właśnie dlatego, że jako Bóg-Miłość, Bóg '*pierwszy*' *zda egzamin* z dynamizmu tak pojmowanej miłości: wobec siebie samego, ale i na oczach całego kosmosu – oraz stworzeń rozumnych: Aniołów i Człowieka.

■ Jedynie dlatego że jest Miłością, sam – spontanicznie – zadośćuczyni Bożej Sprawiedliwości w *miejsce człowieka*. Uczyni to w sposób *przerastający* wszelkie jej wymagania w samej już *tajemnicy Wcielenia* Syna Bożego. Wcielenie staje się nie tylko 'wyręceniem' grzesznego człowieka w tym, co było dla niego z góry całkiem niemożliwe do wykonania: *przebłaganie Boga za ludzki grzech*. Niesie ono z sobą samo przez się jednocześnie już też nieskończonej wartości '*superatę*' wobec wszelkich wymogów Bożej Sprawiedliwości.

■ Człowiek w samym fakcie *Wcielenia* Syna Bożego został już też *odkupiony*. Ponownie też została mu przywrócona możliwość – z naddatkiem – kochania Boga „z całego serca, a bliźniego jak siebie samego” (por. Mt 22,36-39). Czyli: Wcielenie Syna Bożego stało się jednocześnie już też *odkupieniem człowieka*. Ściśle mówiąc Boży zamysł został w samym fakcie Wcielenia w 100% wypełniony.

Tym jednak Miłość Boga, która jest *gorejącym żarem miłości* zdążającej z ‘niepohamowaną’ dynamiką do stania się ‘*darem-dla*’ tego kogoś umiłowanego nad własne życie, nie potrafiła się ‘zadowolić’.

Co tajemniczego kryje się za słowem, w którym Jezus Chrystus ‘zdradził’ się niechcący z tego ‘żaru miłości’:

„*Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał ...!*” (Łk 22,15).

Oraz za tym Jego tajemniczym słowem:

„*Przyszedłem ogień rzucić na ziemię!*  
I jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!  
Chrzest mam przyjąć (= mękę ponieść)  
i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie ...!” (Łk 12,49).

## Miłość Oblubieńcza

Żar Miłości Trójjedynego jest tak ‘niepowstrzymany’, że obecnie *nie liczy się On już z żadną ‘ceną’*, za jaką dokona dzieła odkupienia człowieka: zarówno przebłagania Boga za „grzech świata” (J 1,29), jak i ponadto odkupienia Stworzenia swojej Miłości Stwórcy i Oblubieńca.

Trójjedyny, a tym samym Boży Syn – wie dobrze, że *człowiek jest ociężały w myśleniu i wyprowadzaniu wniosków* z tego, co powinno narzucać się z jasnością oczywistości. Pamiętamy, co się działo z Szymonem Piotrem, który doczekał się szczególnego wyróżnienia ze strony Mistrza z Nazaretu po swym wyznaniu Jego Bóstwa. Sam Jezus przyznaje, że „ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec Mój, który jest w Niebie” (Mt 16,17). Tymczasem niemal tuż potem, gdy Jezus zaczął uświadamiać Apostołom, iż „*musi iść do Jeruzalem i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów..., że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać*”, tenże Piotr:

„... *wziął Go (= Jezusa) na bok i począł robić Mu wyrzuty:*  
*‘Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie’ ...*” (Mt 16,21n).



[Objaśnienie](#)

Jezus zareagował błyskawicznie – w sposób, którego byśmy się po Nim nigdy nie spodziewali, i to w stosunku do tego Piotra, którego już teraz wyznaczył na swego przyszłego Namiestnika na ziemi:

„*Lecz On (= Jezus) odwrócił się i rzekł do Piotra:*  
*‘Zejdź mi z oczu, Szatanie! Jesteś mi zawadą*  
*(gr. skándalon ei mou = jesteś dla mnie zgorszeniem = wiedziesz do apostazji od Boga!),*  
*bo nie myślisz o tym co Boże, ale o tym co ludzkie’ ...*” (Mt 16,23).

Innymi słowy Bóg aż nadto zdaje sobie sprawę, że do człowieka, którego umiłował jako tę prawdziwie ‘Swoją: Oblubienicę’ w przygotowaniu na Gody wieczyste (por. Mt 22,1-14), *nie przemówi* żaden argument ‘teoretyczny’ na temat *nieskończonych wymiarów grzechu*. Musi dojść jeszcze argument ten jeden, ostateczny: On – Bóg Stworzyciel ale i Odkupiciel, a ponadto On w charakterze „Oblubieńca-z-krzyża” –

stanie przed tą Swoją, niegodną Jego wejrzenia. I ofiaruje Jej w ‘darze ślubnym’ swoją Krew i Wodę wypływającą ze swego przebitego boku (por. J 19,34). Wtedy będzie mógł zapytać tę ‘Swoją’, tak ‘trudną’ Oblubienicę:

„Czy przyjmiesz Mnie Takiego? ...

Jako twego Stworzyciela – ale i Odkupiciela?

Ale ponadto Twojego Oblubieńca-z-krzyża?

Który za i dla Ciebie – Ty Moja, Ukochana nad życie

– ‘wydał samego siebie za (Ciebie), aby odkupić (Cię)

od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie Lud Wybrany na własność,

gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków’ (Tt 2,14) ...” ?

---

Zaczynamy mówić o Bożej Miłości ... *Oblubieńczej*. Jest to odrębny, dłuższy temat, do którego wypadnie jeszcze dokładniej powrócić (będzie to tematyką części VI).

– Ale też: inaczej nie da się wytłumaczyć Bożej miłości do człowieka – Bożego Obrazu, który w grzechu jest całkiem zeszpecony i którego widoku Trójjedyny znieść nie potrafi.

Trzeba być ‘zakochanym’, by podjąć wobec kogoś ukochanego decyzje właściwie ‘sprzeczne’ ze zdrowym rozsądkiem. A tak właśnie postępuje w stosunku do człowieka: *mężczyzny i kobiety* – Bóg.

– Jeśli sam Jezus mówi:

„Nikt nie ma większej miłości od tej,

gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13),

to cóż powiedzieć o miłości Syna Bożego, który oddaje Swoje życie za swoje „owce”, aby „miały życie – i miały je w obfitości” (J 10,10) – na tym etapie ich życia, gdy one są lub były ‘nieprzyjacielami Boga’ ? Czy nie o tym właśnie mówi św. Paweł:

„Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, ... gdyśmy (jeszcze) byli bezsilni (= w grzechach).

A (nawet) za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością ...

Bóg zaś okazuje nam swoją Miłość (właśnie) przez to, że

Chrystus umarł za nas, *gdyśmy byli jeszcze grzesznikami ...*” (Rz 5,6nn).

Wspominaliśmy już i o tym, że typowym sposobem działania i zachowania u Oblubieńców jest *nie*-logika. Miłość Oblubieńcza jest *miłością szaleńczą* ! Dlaczego? Bo miłość ta prawdziwie ... *kocha*.

Pierwszym takim ‘Zakochanym’ jest Bóg. Bóg prawdziwie *jest* – Miłością! Nie jest to miłość tylko ‘teoretyczna’. Jest to miłość *całkowitości daru* z siebie – typu oblubieńczego.

Nie chodzi tu oczywiście o jakikolwiek ‘seksualizm’: Bóg jest Duchem (J 4,24; 1 Kor 3,17). Chodzi natomiast o *najgłębszą definicję oblubieńczej miłości*. Wyraża się ona *całkowitością daru-‘dla’* tego umiłowanego, któremu kochający życzy dobra – wiecznego.

Mówienie o Bogu jako ‘Oblubieńcu’, a nawet ‘Małżonku’ – już w Starym Testamencie (np. Iz 54,5; 62,3n; itd.), a potem w Nowym Testamencie o Chrystusie jako ‘Oblubieńcu’, jest oczywiście posługiwaniem się *językiem analogii* (zob. do tego np. MuD 25).

Jak już parokrotnie wspomniano, do tego zagadnienia wrócimy dopiero w *następnej części* (cz.VI). Wystarczy jedynie stwierdzić, że Chrystus jest Oblubieńcem w *jeden* tylko sposób: *jako Odkupiciel*, bo „wydał samego siebie: Jego ciało zostało ‘wydane’, Jego krew została ‘wylana’. W ten sposób ‘do końca umiłował’ ...” (MuD 26).

– I tak „poślubił” – Kościół, i każdego z Odkupionych. Odkupieni zaś zostali wszyscy ludzie bez wyjątku.

---

Możemy zatem podsumować rozważania na temat pierwszej części rozważanych słów Papieskich. Dobrze będzie przytoczyć je jeszcze raz:

**DiM 7n:** „Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością ‘na miarę’ Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości.

**DiM 7o:** Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest ‘na miarę Boga’, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia”.

Rozumiemy trochę głębiej, co znaczą te słowa:

**DiM 7k:** „Odkupienie w tym wymiarze jest ... objawieniem się świętości Boga ... przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza”.

Oraz:

**DiM 7n:** „Jednakże ta sprawiedliwość ... całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna ...

**DiM 7o:** Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest ‘na miarę Boga’, że rodzi się z miłości ...”.

Chodzi w tej chwili o to określenie papieskie: sprawiedliwość „... rodzi się ... z miłości ...”.



## 4. Sprawiedliwość która w krzyżu owocuje w miłości

### *Odkupienie: wyrównanie zniewagi*

Pozostaje jeszcze jeden aspekt rozpatrywanego fragmentu encykliki o Bożym Miłosierdziu. Mianowicie ofiara Boga-Człowieka na krzyżu rodząca się z miłości Ojca i Syna,

**DiM 7n:** „całkowicie owocuje w miłości”

**DiM 7o:** „... i w miłości dopełnia się”.

Zauważamy, że Boży zamysł zbawienia człowieka w Chrystusie wiązał się od początku z dwoma zasadniczymi jego aspektami: *negatywnym* – i *pozytywnym*.

– Najpierw trzeba było dokonać *przebłagania* Boga za ludzki grzech. To właśnie jest swoistym etapem ‘negatywnym’ Bożego zamysłu. Chodziło o ‘wyrównanie’ zniewagi, jaką Bogu wyrządził grzech, czyli o pełne rozwiązanie sprawy Bożej Sprawiedliwości.

– Dopóki sprawa Sprawiedliwości Bożej nie znalazłaby należytego ‘wyrównania’: **DiM 7m**, tzn. dopóki nieskończona, Bogu wyrządzona zniewaga nie znalazłaby należytej ekspiacji, podejmowanie jakichkolwiek dalszych kroków byłoby bezprzedmiotowe.

– Całość dotychczasowych rozważań niniejszego rozdziału była poświęcona temu właśnie, pierwszemu warunkowi Bożego Zamysłu.

## Odkupienie jako Orędzie pozytywne

Po wypełnieniu owego pierwszego, nieodzownego zadania związanego z zamysłem zbawienia człowieka w Chrystusie – pojawia się dopiero akcent w pełni *pozytywny*, jaki niesie z sobą dzieło odkupienia. Jan Paweł II wskazuje na ten aspekt w rozważanym fragmencie Encykliki o Bożym Miłosierdziu parokrotnie:

**DiM 7k:** „Odkupienie w tym wymiarze jest ... *pełnią sprawiedliwości i miłości* przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej i ku niej zmierza”.

**DiM 7n:** „... ta sprawiedliwość ... całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie *owocuje w miłości*”.

**DiM 7o:** „... Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest ‘na miarę Boga’, że rodzi się z miłości i w miłości *dopełnia się, rodząc owoce zbawienia*”.

Po tych trzech zakończeniowych słowach w przytoczonych zdaniach podsumowuje Jan Paweł II ten właśnie, pozytywny wydźwięk Odkupienia jeszcze raz – na końcu omawianego fragmentu Encykliki:

**DiM 7p:** „Boski wymiar Odkupienia *nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga*” (DiM 7p).

Jak to dobrze, że Ojciec święty podkreśla tak dobitnie ten na wskroś *pozytywny*, nową otuchę i radość wlewający akcent dzieła odkupienia, jakim obdarza nas Bóg Ojciec przez zasługi ofiary krzyżowej swego Boskiego Syna w Jego Człowieczeństwie.

– Wszystko to dzieje się *w Duchu Świętym*, który przejął dzieło odkupienia i kontynuuje misję Chrystusa w Kościele założonym przez Syna Człowieczego.

Pierwsza ‘część’ dzieła odkupienia oczywiście musiała być dokonana. Chodziło o stworzenie *poziomu niejako ‘zerowego’*, jako punktu wyjścia do właściwej budowli nowego życia, jakie dla człowieka wysłużył Boży Syn ofiarą najwyższą z możliwych, na miarę swych Bożo-Ludzkich możliwości. Ów poziom niejako ‘zerowy’, to niezastąpiony wymóg *liczącego się w oczach Bożych zadośćuczynienia* za zniewagę wyrządzoną przez grzech człowieka Bogu jako Bogu.

Wydaje się, że wymóg ten został nad-obficie spełniony przez sam fakt *Wcielenia* Syna Bożego.

– Wszystko, czego dokonał Jezus Chrystus *w dalszym ciągu* swego życia ziemskiego – poprzez etap życia ‘ukrytego’ w Egipcie, a potem w Nazaret, po czym w czasie swej działalności publicznej – było już tylko jednym ciągłym *nad-datkem* do już w pełni w pierwszym momencie swego ziemskiego zaistnienia dokonanego odkupienia człowieka.

## Wdrażanie odkupionych w doskonałość Miłości

Widzimy, że Syn Człowieczy przyszedł wobec tego nie tylko po to, żeby dokonać „*wyrównania*” sprawy ludzkiego grzechu wobec Bożej Sprawiedliwości i Świętości. Całe Jego dalsze życie, szczególnie jednak ten istotnie ważny odcinek Jego Bożo-Ludzkiego życia, jakim jest okres działalności publicznej, stało się z Jego strony jedną wielką dodatkową posługą, jakiej się podjął: *wdrażania* swym słowem i przykładem tego, czego nauczał.

Można by powiedzieć, że okres ten został przez Ojca świętego słusznie nazwany *tajemnicami „Światła”*, choć Jan Paweł II mówi w tym wypadku wprost o serii pięciu „tajemnic Światła” w nawiązaniu do modlitwy Różańcowej (zob. List Apostolski „*Rosarium Virginis Mariae*” – 2002 r.; oraz wyż.: [Różaniec do Najśw. Maryi Panny – i cały kontekst dalszy](#)). Jan Paweł II zachęca w tym *Liście Apostolskim* do kontemplacji, najlepiej w Szkole Maryi, Oblicza Jezusa Chrystusa – Syna Ojca Przedwiecznego, ale i Jej Boskiego Syna – w tym czasie, gdy ujawniał się On jako „*Światłość świata*” (J 8,12; por. RVM 21). Ojciec święty zwraca uwagę:



„W rzeczywistości całe misterium Chrystusa jest Światłem.

On jest Światłością świata (J 8,12).

Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w latach życia publicznego, kiedy głosi On *Ewangelię Królestwa ...*” (RVM 21).

Ojciec święty wyodrębnia *pięć szczególnych momentów* z tego odcinka życia Syna Bożego. Nie wyczerpują one oczywiście całokształtu tego, czego Jezus nauczał i czego dokonywał: znaków i cudów – *uzdrawiania, wskrzeszania, a zwłaszcza odpuszczania grzechów, leczenia ludzi złamanych na duchu*. Mimo to uświadomienie sobie pewnych momentów szczytowych w Jego działaniu ułatwia *‘nasiąknięcie’ Jego Bożym Pokojem i Łaską*, poprzez które „Miłość Boża (= Bóg-Miłość) rozlana jest (= zakorzeniona jest] w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

W tym sensie mówi Jan Paweł II – w nawiązaniu do tych właśnie *Pięciu tajemnic Świata*:

„Każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa.

● *Tajemnicą światła* jest przede wszystkim *Chrzest* w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie ‘grzechem’ za nas [2 Kor 5,21] – otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym [Mt 3,17], a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji.

● *Tajemnicą światła* jest początek znaków w *Kanie* [J 2,1-12], gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę.

● *Tajemnicą światła* jest *Nauczanie* Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia [Mk 1,15], odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością [Mk 2,3-13; Łk 7,47n], dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi sakrament pojednania.

● *Tajemnicą światła* w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej *Przemienienie*, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali [Łk 9,35] i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego.

● *Tajemnicą światła* jest wreszcie ustanowienie *Eucharystii*, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią, pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając aż do końca świadectwo swej miłości do ludzi [J 13,1], dla których zbawienia złożył siebie samego w ofierze” (RVM 21).

W czasie swej działalności publicznej Jezus Chrystus ukazał człowiekowi na nowo *nie wypaczone Oblicze* Ojca Niebieskiego. Z kolei jednak Syn Człowieczy uświadamia samemu człowiekowi jego *godność*: jako wezwanego do odnowy ducha przez przyjęcie jego pełnego programu, przedstawionego jak w skondensowaniu w „*Kazaniu na Górze*” (Mt 5-7).

– Jezus wskazuje niejako całkiem od nowa na potrzebę wprowadzania *Dziesięciorga Bożych Przykazań* w czyn – jako warunku osiągnięcia *życia wiecznego*. Do tego wymogu powracał wielokrotnie, jak np. przy znamienym spotkaniu z Młodym Człowiekiem, który postawił Jezusowi jasno sprecyzowane takie właśnie pytanie.

– Jan Paweł II pisze w nawiązaniu do tego:

„Dlatego Jezus, podkreśliwszy najpierw, że *‘Jeden tylko jest Dobry’*, odpowiada młodzieńcowi:

*‘A jeśli chcesz osiągnąć Życie, zachowaj Przykazania’* [Mt 19,17].

Stwierdza w ten sposób istnienie ściślej więzi między życiem wiecznym a przestrzeganiem Bożych przykazań:

to właśnie *przykazania* wskazują człowiekowi *Drogę Życia* i prowadzą do niego.



[Objaśnienie](#)

Przez usta samego Jezusa ... zostają raz jeszcze *dane* ludziom przykazania Dekalogu;  
On sam potwierdza je ostatecznie i nam przedstawia jako *Drogę i warunek* zbawienia ..." (VSpl 12).

Zauważamy, że Odkupiciel zajął się nie tylko kwestią niemożliwą do spełnienia przez samego człowieka: *zadośćuczynienia* Bogu za zniewagę, jaką się stał bezmiar grzechu. Działalność publiczna Syna Człowieczego to jedno wielkie ponowne *uzdalnianie* człowieka do pełnego powrotu do miłości Boga całym sercem, a bliźniego – jak siebie samego (por. Mt 22,36-40).

Jezus o tym wszystkim nie tylko mówił, ale i ukazywał całym Sobą, jak bardzo i jak dalece należy to nauczanie rozumieć dosłownie i wcielać je dosłownie w życie. Dotyczy to nie tylko stosunkowo 'łatwiejszych' wymogów głoszonej Dobrej Nowiny, ale i tych *trudniejszych*, których dotyczy szereg spośród *Ośmiu Błogosławieństw*, m.in. tych oto:

☀ „*Błogosławieni Ubodzy w duchu ...*

*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. ...*

*Błogosławieni, którzy teraz łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. ...*

*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. ...*

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z Mego powodu mówią kłamliwie wszystko Złe na was. Cieszcie się i radujcie ...” (Mt 5,5-11).*

Jezus nie tylko mówił o miłości nieprzyjaciół, ale własnym życiem i śmiercią *przypieczętował* dosłowne rozumienie tego, czego nauczał:

„Słyszeliście, że powiedziano:

Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził.

A Ja wam powiadam: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół* i módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie ..." (Mt 5,43n).

Jezus umiał co prawda *upomnieć się* o swoją godność, np. gdy żołnierz w czasie przesłuchania u Annasza uderzył go w twarz:

„Gdy to powiedział (= Jezus, na pytanie Annasza),

jeden ze sług obok stojących policzkował Jezusa, mówiąc:

'*Tak odpowiadasz arcykapłanowi*' ?

Odrzekł mu Jezus:

'*Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego.*

*A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz*' ? ..." (J 18, 22n).

Mimo to w Jego zachowaniu nie było cienia nienawiści, ani pogardy. Była *modlitwa – i przebaczenie*. Nie mogli tego *nie* zauważyć nawet Jego najbardziej zaciekli wrogowie. Jezus zaś modli się – jeszcze z wysokości Krzyża, gdy Go i tam jeszcze spotykają cyniczne docinki i poniżające uwagi – świadectwo 'przegranej' ze strony tych, którzy po doprowadzeniu 'ofiary' do skazania, nie wiedzieli *jak* jeszcze mścić się na Tym, któremu nikt nie umiał „udowodnić grzechu” (J 8,46):

„Gdy przyszli na miejsce, zwane 'Czaszką' (= Calvaria-Golgota], ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.

Lecz Jezus mówił: 'Ojcze, *przebacz im*, bo nie wiedzą, co czynią' ..." (Łk 23,33n).

Umocnieni takim przykładem, będą Jego uczniowie w ślad za swym Mistrzem wcielali w życie to, co potem św. Paweł ujmie we wskazaniu:

„Nie daj się zwyciężyć Złu (= Złemu-Szatanowi],

ale Zło (= tego który jest Zły: Szatana) – Dobrem (= tym większą miłością) zwyciężaj” (Rz 12,21).

Jan Paweł II przypomina jedynie i ukazuje ze wznowionym żarem miłości Apostolskiej, jaki powinien być ‘program’ uczniów Chrystusa u progu Trzeciego Tysiąclecia. Jest nim program – ni mniej ni więcej, a *świętości wdrażanej* w życie na co dzień poprzez niestrudzoną kontemplację Oblicza Odkupiciela. Taki program ukazał uczniom swoim – i uzdolnił ich wielorako do jego wcielania w czyn – sam Syn Człowieczy:

„Ponowne odkrycie *Kościół jako ‘tajemnicy’*, czyli jako Ludu ‘zjednoczonego jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego’, musiało doprowadzić także do ponownego odkrycia jego ‘*świętości*’, pojmowanej w podstawowym znaczeniu jako *przynależność do Tego*, który jest w najgłębszym sensie Święty, ‘po trzykroć Święty’ [Iz 6,3].

– Wyznawać wiarę w Kościół jako święty znaczy wskazywać jego oblicze Oblubienicy Chrystusa, dla której On złożył w ofierze samego siebie właśnie po to, aby ją uświęcić [Ef 5,25n]. Ten dar świętości – by tak rzec – obiektywnej zostaje *ofiarowany każdemu* ochrzczoneму.

– Dar jednak staje się z kolei *zadaniem*, któremu winno być podporządkowane całe życie chrześcijanina: ‘*Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie*’ [1 Tes 4,3]. To zadanie nie dotyczy tylko niektórych chrześcijan: ‘*wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości*’ ...” (NMI 30).

Po przypomnieniu słów samego Jezusa Chrystusa o dążeniu do doskonałości wewnętrznej jako wyrazu Woli Bożej względem każdego z nas, Jan Paweł II mówi dalej:

„... Podporządkowanie programu duszpasterskiego nadrzędnej idei świętości to *decyzja brzemienna* w skutki. Wyraża ona przekonanie, że skoro Chrzest jest prawdziwym włączeniem w Świętość Boga poprzez wszczęcie w Chrystusa i napełnienie Duchem Świętym, to *sprzeczną* z tym byłaby *postawa człowieka pogodzonego z własną małością*, zadowolającego się *minimalistyczną* etyką i powierzchowną religijnością. Zadać katechumenowi pytanie: ‘*Czy chcesz przyjąć chrzest?*’ znaczy zapytać go zarazem: ‘*Czy chcesz zostać świętym?*’ Znaczący postawić na jego drodze *radikalizm* Kazania na Górze: ‘*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*’ [Mt 5,48].

– .... Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej ‘*wysokiej miary*’ zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Całe życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku. Ale jest też oczywiste, że istnieją *różne indywidualne drogi* do świętości, wymagające prawdziwej *pedagogiki* świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób ...” (NMI 31).



## 5. „Tam jeszcze obficie rozlała się Łaska” (Rz 5,20)

### Chrystus zakłada Kościół, szafarza Odkupieniem

Dzieło odkupienia, które Syn Boży i Syn Maryi przypieczętował Ofiarą siebie samego „aż do końca” (J 13,1) na ołtarzu krzyża, zaczyna wydawać owoce zbawienia. W obliczu Jezusa Chrystusa nie można pozostać obojętnym. Jezus nie na darmo powiedział – w ścisłym nawiązaniu do czekającej Go odkupieńczej śmierci na krzyżu:

„Teraz odbywa się Sąd nad tym światem.

Teraz *Władca tego świata* zostanie precz wyrzucony.

A Ja, gdy zostaną nad ziemię wywyższony, *przyciągnę* wszystkich do siebie” (J 12,31n).

W dopełnionej swojej Ofierze na Krzyżu Chrystus rzeczywiście „przyciąga” wszystkich do Siebie. I co więcej, *uzdalnia* tych, którzy otworzą się w swym sercu, do przyjęcia Jego nawet najbardziej radykalnych propozycji. One odkupionego człowieka nie tylko nie poniżą, lecz przeciwnie: wyzwolą wewnętrzne energie ducha, wspomagane łaską Ducha Świętego, którego Jezus udziela z ran swojego ukrzyżowania:

„[Jezus] przynosi Go (= Ducha Świętego – w dzień Zmartwychwstania] za cenę swojego ‘odejścia’

(= ukrzyżowania: dopełnionego dzieła Odkupienia]:

podaje im tego Ducha jakby w ranach swojego ukrzyżowania: ‘*Pokazał im ręce i bok*’.

W mocy tego ukrzyżowania Zmartwychwstały mówi do nich: ‘*Weźmijcie Ducha Świętego*’ ...” (DeV 24).

Jan Paweł II podkreśla ten właśnie aspekt dokonanego Odkupienia:

„Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się Świętości Boga ... przez to, że *sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza*” (DiM 7k).



[Objaśnienie](#)

Istotnie, całe posłannictwo Syna Bożego nie tylko jest „ugruntowane” w miłości, lecz z niej „wyrasta” – i ku niej „zmierza”. Toteż Ojciec święty może stwierdzić pod koniec tego fragmentu, że owa „sprawiedliwość ... ‘na miarę Boga’ ..., całkowicie ... owocuje w miłości” (DiM 7n) i „w miłości dopełnia się” (DiM 7o).

Odkupiciel człowieka dokonał nie tylko nadobfitego wynagrodzenia Bogu za grzechy swych ludzkich Braci i Sióstr, ale zapewnił wszystkim odkupionym łatwy *dostęp* do obfitości dóbr tegoż Odkupienia.

Żeby tego dokonać, Odkupiciel *założył Kościół*, który sobie jednocześnie „poślubił” w swej „Krwi i Wodzie” (por. Ef 5,23nn; 2 Kor 11,2; itd.). Jest to Kościół nie Piotra, nie Papieża ani biskupów, lecz Kościół samego Chrystusa (zob. Mt 16,18). Dlatego jednak wyposażył tenże swój Kościół w środki rozdawnictwa łask, jakie wysłużył swoim życiem, swą męką i zmartwychwstaniem: *Siedem Sakramentów świętych*, z ich zwieńczeniem w *Eucharystii*, „z której Kościół żyje” (zob. Encyklika EdE – 2003 r.) oraz ‘bramą’ do tego sakramentu „Ciała i Krwi Pańskiej”, jakim jest sakrament trudny, a błogosławiony: sakrament pojednania-spowiedzi, zwany też – jakże słusznie – *trybunałem miłosierdzia*.

## *Przywrócenie miłości – twórczej mocy w człowieku*

Z tego względu Jan Paweł II stwierdza na końcu omawianego fragmentu Encykliki o Bożym Miłosierdziu:

**DiM 7kp:** „Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym *wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi*, ale w *przywróceniu miłości*, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp od owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga (DiM 7p).

**DiM 7r:** W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia Miłosierdzia” (DiM 7r).

---

W oparciu o wyżej przytoczone rozważania Jana Pawła II zwróciliśmy uwagę na to, że Syn Boży zstąpił na ziemię *po to*, żeby Sobą samym niejako *dotknąć korzeni*, z których wyrasta wszelkie *zło* w

życiu człowieka:

„... Właśnie przez swój krzyż ma *dotknąć korzeni Zła* tkwiących w dziejach człowieka i w duszach ludzkich. Właśnie przez krzyż ma dokonać dzieła zbawienia. To dzieło ma w planie odwiecznej Miłości charakter *odkupieńczy*” (SD 16).

Bóg Ojciec, który „*tak umiłował świat*, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego (= Syna) uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16), w końcu „*oddaje*” Syna w ręce ludzi. Zleca Mu posłannictwo – dla Niego śmiertelnie trudne, natomiast dla nas – zbawcze.

– Wypada powtórzyć tu słowa Jana Pawła II, które sięgają samej głębi odkupieńczego posłannictwa Chrystusowego:

„W swoim zbawczym posłannictwie ma On (= Syn Boży) ... *dotknąć zła* u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w *grzechu* i w *śmierci*, one bowiem znajdują się u podstaw *utrąty życia wiecznego*.”

Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na *przewyciężeniu* grzechu i śmierci.

Przewycięża *grzech* swoim posłuszeństwem aż do śmierci.

Przewycięża zaś *śmierć* – swoim zmartwychwstaniem” (SD 14).

---

Zaczynamy rozumieć coraz jaśniej, że zamysł Odkupienia człowieka nie ogranicza się do „*wymierzenia sprawiedliwości grzechowi*” (DiM 7p). Odkupienie zmierza zdecydowanie w kierunku „*przywrócenia miłości*” (DiM 7p) odkupionemu człowiekowi. Ona dopiero staje się tą „*twórczą mocą* w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni Życia i Świętości, jaka jest z Boga” (DiM 7p).

Święty Paweł woła radośnie – pełen porywającej wdzięczności:

„Z miłości przeznaczył nas dla siebie (Ojciec) jako Przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej Woli, ku Chwale Majestatu swej Łaski którą obdarzył nas w Umilowanym (= w Jezusie Chrystusie]. W Nim mamy Odkupienie – przez Jego *Krew* – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego Łaski ...” (Ef 1,5nn).

Dzięki krwi przelanej na krzyżu mamy przystęp do *Tronu Bożego Miłosierdzia*:

„Przybliżmy się więc z ufnością do Tronu Łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzia i znaleźli Łaskę dla (uzyskania) pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,16).

Motywe naszej pewności, iż Ojciec nas przyjmie, jest wciąż *cena najwyższa*, jaką za nasze życie – wieczne – położył Boży Syn:

„Łaska wam i pokój – od Tego, Który JEST, i Który BYŁ i Który Przychodzi ... i od Jezusa Chrystusa, Świadka Wiernego, Pierworodnego umarłych i Władcy królów ziemi. Temu, który nas *miłuje* i który przez swą *Krew* uwolnił nas od naszych grzechów ...” (Ap 1,4n).

---

Mamy przed oczami wciąż Jezusowy krzyż, ale i następujące po nim *zmartwychwstanie* Jezusa Chrystusa. Krzyża tego nigdy by nie było, gdyby nie głębia miłości, jaka łączy Ojca z Synem i Syna z

Ojcem. Jest to ta sama „*miłująca Wszegmoc Stwórcy*” (DeV 33), która odwiecznie wezwała i uzdolniła człowieka, stworzonego na Obraz Syna Bożego, do uczestnictwa w tymże Bożym Życiu i w tej samej Miłości, która jest wewnętrzną komunią Trzech Bożych Osób.

Stworzyciel utrzymuje więź z człowiekiem, uprzywilejowanym stworzeniem swojej Miłości – nie tylko jako ‘Stworzyciel’, ale jako *Ojciec*, który jest Miłością. Właśnie tę rzeczywistość uwydatnia Jan Paweł II jeszcze raz bardzo mocno w dalszym ciągu przytaczanego, obszernego fragmentu jego Encykliki o Bożym Miłosierdziu (DiM 7):

**DiM 7u:** „Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako *Stwórca*, ostateczne źródło istnienia.  
– Jest On *Ojcem*: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza więź niż sama Stwórcza więź istnienia.  
Jest to miłość, która nie tylko stwarza Dobro,  
ale *doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna, Ducha Świętego.*  
Ten bowiem, *kto miłuje, pragnie obdarzać sobą*” (DiM 7u).

Syn Boży Zmartwychwstał. Wskreszenie z martwych swego Jednorodzonego Syna stało się jednocześnie Jego Uwielbieniem przez Ojca – i *wysłuchaniem* Jego błagalnych prośb, zanoszonych przed ostatecznym podjęciem bezmiaru odkupieńczych cierpień w Ogrodzie Oliwnym.

Mimo to i w Zmartwychwstaniu – krzyż odkupienia zajmuje nadal *miejsce centralne*. Świadczy nie tylko o Miłości Trójjedynego, lecz okazuje tę Miłość, która w krzyżu Chrystusa stała się *większa od grzechu*, „*potężniejsza niż śmierć*” (DiM 8).

Człowiekowi pozostaje posłuchać tego, co Jezus powiedział o swoim Ojcu – i sobie samym. Mianowicie Człowiek powinien *uwierzyć* w Syna Bożego, który za nas umarł – i zmartwychwstał. Jest to jedyna droga osiągnięcia życia – wiecznego.

W ten sposób przekonujemy się zarazem, jakie są wzajemne odniesienia dwóch przymiotów Boga, które oczywiście nie są sprzeczne z sobą, ale się wzajemnie dopełniają: *Sprawiedliwości i Miłosierdzia*.  
– Mimo to wypada nam stwierdzić, że z *naszego punktu widzenia* niewątpliwie ‘większe’ jest Boże Miłosierdzie, aniżeli Boża Sprawiedliwość. Bóg naprawdę nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił – i żył.

Toteż za Janem Pawłem II musimy powiedzieć o Jezusie – tym ukrzyżowanym, choć potem zmartwychwstałym:

**DiM 7y-z:** „*Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy ‘zobaczyć Ojca’ [J 14,9], to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna Miłość i że ta Miłość jest potężniejsza od Zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat.*

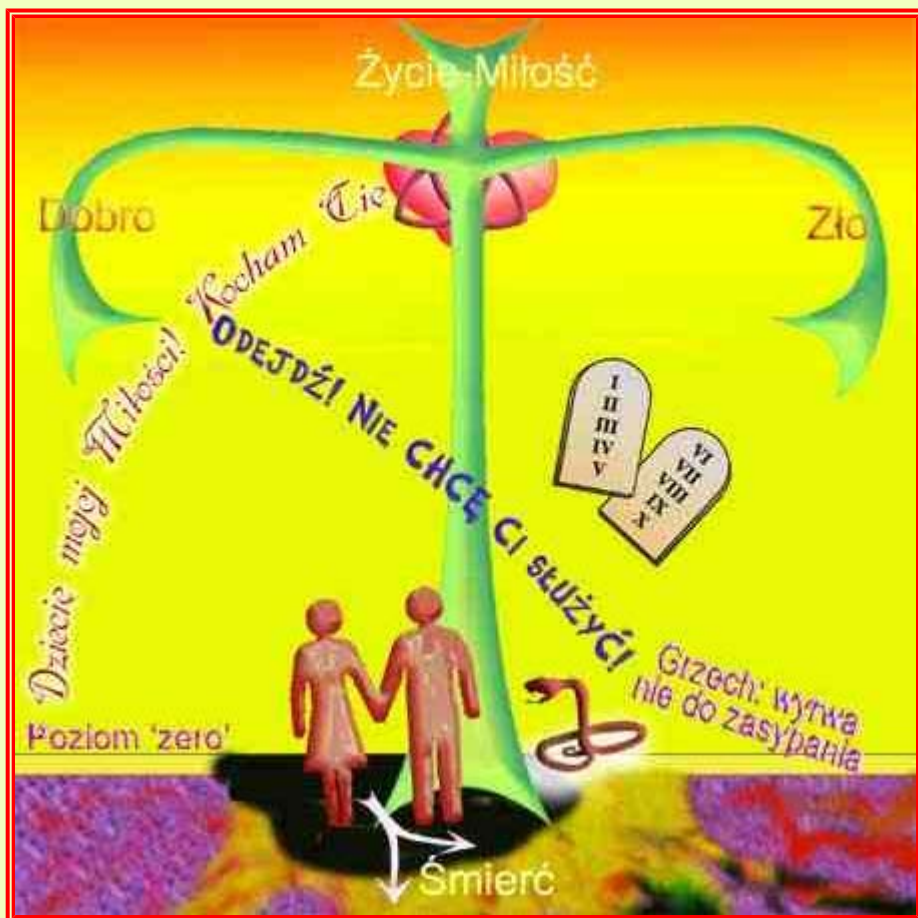
Uwierzyć zaś w *taką* miłość, to znaczy uwierzyć w *Miłosierdzie*.  
*Miłosierdzie* jest bowiem nieodzownym wymiarem Miłości, jest jakby drugim jej *Imieniem*, a zarazem właściwym sposobem jej objawienia się i realizacji wobec rzeczywistości Zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go ‘zatrącić w piekle’ [Mt 10,28]” (DiM 7y-z).



## 6. Dwie grafiki do tematu: Sprawiedliwość a Miłosierdzie

Dla ilustracji trudnego zagadnienia teologicznego: wzajemnego stosunku Boga jako pełni *Sprawiedliwości* – a tego samego Boga jako pełni *Miłosierdzia* zaproponujemy obecnie dwie grafiki. Być może przybliżą one w jakiejś mierze zrozumienie tego zagadnienia.

### a. Tragizm pierwszego grzechu Człowieka – i każdego grzechu



#### Objaśnienie

uzdolnienie Bożego żywego Obrazu do rozróżnienia (rozum: samoświadomość) i dokonywania wyboru (wolna wola: samostanowienie) dwóch przecinających się alternatyw:

- w 'pionie' wyboru pomiędzy życiem-miłością (u góry grafiki) albo odwrotnością: śmiercią (u dołu);
- oraz w poziomie: wyboru dobra albo zła etycznego.

**UWAGA.** Żeby przy studiowaniu wyjaśnień do omawianej grafiki, punkt za punktem, nie tracić z oczu samej tej grafiki, **kliknij** tutaj: grafika ta ukaże się u góry. Jeśli ci **zniknie z oczu** w dalszym ciągu czytania wyjaśnień, trzymaj lewym kciukiem **Lewy ALT**, a lewym palcem wskazującym klikaj jednorazowo **Tabulator**. Zob. zatem: [Sprawiedliwość czy Miłosierdzie – \(a\).](#)

- ☛ W centrum grafiki widzimy krzyż. Jego ramiona wychodzą niejako naprzeciw człowiekowi w dół – w geście pełnym zachęcającej miłości. Jest to symbol *Drzewa „Życia”*: tego z Raju, ale i tego którym się stanie Jezus Chrystus w rzeczywistości Nowego Testamentu: „*Ja jestem Krzewem Winnym ...*” (J 15,1-6).
  - Sam tylko Bóg, który jest – Miłością, wie zarazem, co ontologicznie i perspektywicznie jest Dobrem, a co jest Złem. Stąd propozycja Bożych Przykazań, których zachowanie z motywu zawierzenia Bożej Miłości staje się drogą do osiągnięcia pełni uczestnictwa w Życiu i Miłości samego Trójjedynego. Stąd z prawej strony Tablice Dekalogu.

Pierwsza grafika nawiązuje do stworzenia człowieka: *mężczyzny i kobiety*, Bożego Obrazu wobec kosmosu. Druga obejmuje dzieło odkupienia.

- ☛ Przy wstępnym rzucie oka na jedną i drugą grafikę zauważymy ich odmienne *to*.

– Tło pierwszej z tych grafik jest intensywnie czerwone u góry, przechodząc w odcień jaśniejszy. Jest to ilustracja Bożej Miłości w stwarzaniu człowieka „*dla niego samego*”. Bóg stwarza mówiąc: „*Dziecie mojej Miłości! Kocham Cię!*”!  
– Tło drugiej grafiki jest odwrotne: jasne u góry obrazu, a intensywnie czerwone od dołu. Ilustruje to Boży trud w dokonaniu odkupienia człowieka – *mężczyzny i kobiety*: poprzez tajemnicę Wcielenia i Odkupienia w krwi.

- Grafika pierwsza ukazuje

- W środku krzyżujących się ramion Krzyża widnieje z przodu symbol Trójcy Świętej: Boga jednego jedyne, który jednak bytuje w Trzech Osobach: Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Trójca Przenajświętsza jest jednocześnie Miłością. Jej symbolem jest 'Serce' będące tłem symbolu Trójcy Przenajświętszej.

– Bóg Trójjedyny niejako 'nie wytrzymuje' w swej wewnętrznej szczęśliwości, dążącej całym sobą do udzielenia się w swym Życiu i w swej Miłości. Bóg wciąż 'wyrasta poza siebie'. Tu ma swe źródło dzieło stworzenia. Jego uwieńczeniem jest stworzenie Aniołów – a zarazem człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Dzieło to znajdzie przedziwną kontynuację w kolejnym szczycie Bożego Objawienia: w dziele Odkupienia.
- Koncentrujemy się na dolnej części pierwszej grafiki. Istotne znaczenie ma tu ukazana '*linia poziomu niejako zerowego*' życia Łaski uświęcającej, jaką Trójjedyny obdarzył człowieka: *mężczyznę i kobietę*.

– Rzecz jasna, miłość ich ku Bogu – i sobie nawzajem – musiała być poddana próbie, w której będzie się ona weryfikowała: czy to jest miłość, czy też egocentryzm pod maską 'miłości'. Jeśli 'miłość' ma być sobą, musi mieć *przestrzeń wolności*. Inaczej byłaby to niewola musu, a nie miłość godna tego miana.
- Wypada przyjrzeć się bardzo dokładnie 'linii' owego poziomu zerowego. Tuż przed środkowym odcinkiem owej 'linii', na której widzimy pierwszą ludzką parę – niechby to byli nasi *Pra-Rodzice*, zaczyna się kolor czarny. Inicjuje on drogę „szeroką i przestronną” (por. Mt 7,13), która wiedzie ... do zguby wiecznej: śmierci – wiecznej.
- Na tę właśnie drogę wkroczyli ci dwoje: *Człowiek-mężczyzna, Człowiek-kobieta*. Na Bożą propozycję Dziesięciorga Przykazań odpowiedzieli w swej zdolności samo-stanowienia – nie miłością odwzajemniającą Miłość, jaka do nich dotarła od Trójjedynego, który ich wywołał z nie-istnienia do istnienia i ukazał drogę Życia – wiecznego, lecz postawą *zbuntowaną*, odrzucającą Boga jako Miłość. Pierwsza ludzka para rzuciła Bogu w oczy – słowo nieufności, a nawet pogardy i arogancji. Zauważamy to w napisie, ujmującym decyzję ich serca-sumienia w postaci: „*Odejdź! Nie chcę Ci służyć!*”.
- Czyżby Człowiek – *mężczyzna i kobieta* – sam od siebie wpadł na pomysł takiego buntu w obliczu „*miłującej Wszehmocy Stwórcy*” (DeV 33)? Obok tych Dwojga widzimy węża, owego „*Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię*” (por. Ap 12,9). Jego to słowom Człowiek ... zawierzył. Wycofał dotychczasowe: „*Boże, ufam Tobie*”, a przeniósł je na „*przewrotnego geniusza podejrzeń*” (DeV 37), który zdołał im wmówić, że Bóg ich ... nie kocha!
- W tymże momencie dotychczasowy 'poziom Zero' ulega totalnemu załamaniu. Grzech wytwarza w tym '*poziomie*' wyrwę, która staje się przepaścią nie mającą żadnego dna! To przepaść potępienia – wiecznego. Stąd ciemny kolor tego odcinka grafiki, rozciągającego się poniżej 'poziomu zerowego'. Strzałka wskazuje bezbłędnie, że wybór tej Drogi prowadzi do śmierci: wiecznego istnienia w potępieniu.

– Z prawej strony widać jeszcze tylko wyjaśnienie słowne: „*Grzech: wyrwa nie do zasypiania*”. Nikt z ludzi tej wyrwy – wyrwy grzechu ciężkiego-śmiertelnego, nie jest w stanie zasypać. Toteż wybór drogi w tym kierunku jest wyborem, którego w żaden sposób nie da się pogodzić z propozycją Trójjedynego. Grzech jest odwróceniem się do Boga „*tyłem*” (por. Jr 2,27). Człowiek w grzechu nie chce oglądać Oblicza Boga Żywego i nie chce Boga słuchać. Tenże Człowiek daje się jednak nierzadko niezwykle łatwo zahipnotyzować „*ojcu kłamstwa i zabójstwa*” (por. J 8,44).
- Nikt z ludzi nie był i nie będzie w stanie 'zasypać' wyrwy, jaka powstaje w wyniku popełnionego grzechu – ciężkiego. Świadomie i dobrowolnie w grzechu obrany kierunek wiedzie bezbłędnie – i bezlitośnie – do konsekwencji ostatecznych: potępienia wiecznego.

## b. Sprawiedliwość bo Miłosierdzie

Przechodzimy do drugiej grafiki.  
Przedstawia ona Boży zamysł



odkupienia człowieka: *mężczyzny i kobiety.*

– Widzimy zarazem Boże niejako ‘mocowanie się’ z sobą samym: co ma być bardziej uhonorowane: Bóg jako bezwzględna Sprawiedliwość, czy Bóg jako tym bardziej bezwzględne Miłosierdzie?

U samego dołu grafiki ‘nr 2’ widzimy obraz podobny do przedstawionego na grafice ‘nr 1’, choć wzbogacony o dalsze elementy: czynnie dokonywanego odkupienia człowieka, Bożego Obrazu. W rozważaniu przedstawionej grafiki możemy posuwać się drogą ukazaną przez kolejno ukazane ‘numery-cyfy’.

■ Posuwając się od ‘poziomu zerowego’ – z omówioną już wyrwą grzechu, której nikt i nic nie zdoła ‘zasypać’, trudno nie zauważyć tła –

*czerwonego*, które stopniowo przechodzi w barwę jaśniejszą – aż po szczyt Krzyża, skąpanego blaskiem koloru jasnego. Jest to symbol Bożej ‘krwawizny’: ceny odkupienia w krwi Syna Bożego, który stał się „*ofiara przebłagalną*” za grzechy nasze i całego świata (por. 1 J 2,2).

– A oto zarysowy komentarz do tej grafiki.

**UWAGA.** Jak wyżej, by nie stracić kontaktu z omawianą grafiką, kliknij tutaj, a ukaże się ona w lewym górnym rogu: [Sprawiedliwość czy Miłosierdzie – \(b\).](#)

■ **Nr ‘0’.** Człowiek zostaje stworzony do Łaski i Chwały w komunii miłości i życia z Trójjedynym. Jednakże już pierwszy Człowiek *nie* zdał próby na jakość swej miłości: odrzucił Boga, a zawierzył Złemu.

■ **Nr ‘1’.** Grzech ciężki-śmiertelny powoduje poprzednio już opisaną bezdenną ‘wyrwę’ w poziomie ‘zerowym’, tzn. nie-naprawialny przez żadne ze stworzeń ‘minus’ Łaski. W grzechu człowiek wybiera życie odtąd *bez obecności Trójjedynego* w sercu. Znaczy to, że człowiek *chce* żyć w potępieniu – wiecznym.

■ **Nr ‘2’.** Człowiek sam z siebie jest *transcendentnie niezdolny* podjąć się przebłagania Boga za wygaszenie Jego życio-dajnej obecności w sobie. Brak jakiegokolwiek proporcji między człowiekiem – a w najczulszej strunie swej Stworzycielskiej Miłości znieważonym Bogiem. W swym zbuntowaniu człowiek-stworzenie wyprasza Boga z serca. Bóg posłusznie natychmiast spełnia wolę ... stworzenia swego Umiłowania: odchodzi – w założeniu grzechu: na zawsze.

– Jednocześnie jednak w Bogu samym pojawia się natychmiast zdumiewający zamysł: *odkupienia Człowieka*. Zamysł ten staje się równoznaczny z przyjęciem przez Boga warunków, bez których jego realizacja byłaby ontologicznie niemożliwa. Dzieła odkupienia będzie mogła podjąć się jedynie Osoba, która będzie jednocześnie i Bogiem i Człowiekiem.

■ **Nr ‘3’.** Boża Sprawiedliwość domaga się ekspiacji. Grzech jest zbyt dogłębnym odrzuceniem Boga i znieważeniem Jego Świątości. Bóg nie może ‘udawać’, że nic się nie stało, skoro grzech w



[Objaśnienie](#)

rzeczywistości zaistniał: Człowiek zabił w swym sercu Życie i Miłość Boga!

- **Nr '4'**. Sam Bóg decyduje się wynagrodzić Bogu – za grzech ... człowieka. Tylko Bóg może przebłagać Boga: *Równy – Równego*. Że jednak nie Bóg zgrzeszył – a człowiek, nieodzowny do przebłagania Boga jest mimo wszystko Człowiek.
  - Odkupienie dokona się w Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej: w Jezusie Chrystusie, Synu Ojca Przedwiecznego, ale i Synu Maryi. Bóg staje się Człowiekiem, będąc odtąd jednocześnie Bogiem i Człowiekiem. Osoba Syna Bożego 'sprzęga' sobą dwie oddzielne natury: *Bożą*, współistotną Ojca i Ducha Świętego – z naturą *człowieczą* przyjętą z Maryi, Dziewiczej Matki Jezusa Chrystusa. Wszystko po to, by człowieka móc ... odkupić: wyrwać swą Bożą dłońią (zob. grafika: *ręce Jezusa Chrystusa usiłujące wyrwać Człowieka – jeśli Człowiek Bogu na to 'pozwoli' – z zagrożenia utraty życia wiecznego*) z już-już zamykającego się za grzesznikiem potępienia wiecznego.
- **Nr '5'**. Tu widzimy dzieło Wynagrodzenia-Odkupienia w 'konkrete': jego wymogi i etapy. Jest to *Drzewo Życia*, na którym zawisło Zbawienie Świata: sam Bóg-Człowiek Jezus Chrystus. W ranach Jego męki jest nasze zbawienie ... Żeby się ono stało skuteczne dla poszczególnego człowieka, musi być przez niego aktywnie przyjęte i wprowadzone w czyn.
- **Nr '6'**. Najpierw 'musiała' być *wyrównana sprawa grzechu*. Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, niejako 'zasypuje' zaistniałą wskutek grzechu wyrwę-dziurę, która zionie piekłem: przepaścią bez dna. Odkupiciel *przywraca poziom 'zerowy'*: poziom czystego stworzenia w Łasce i Chwale. Umożliwia to nowy start dla Łaski i ku Życiu – wiecznemu, w ponownej komunii Życia i Miłości z Trójjedynym.
- **Nr '7'**. Skoro Jezus Chrystus jest zarówno Człowiekiem, jak i nadal Bogiem w swej jedynej, Bożej Osobie, powstaje dzięki Jego Bożo-ludzkiej Męce potężny, NIE-konieczny '*naddatek*' w obliczu Bożej Sprawiedliwości. Jest to swoisty niewymierny '*plus-superata*', gdyż zamiast człowieka, który powinien być zostać ukrzyżowany, katusze krzyża ponosi aż ... Bóg-Człowiek: Syn Boży Wcielony. Tak drogi jest dla Boga – Człowiek: *mężczyzna i kobieta*, Boża skalana ... Oblubienica!
- **Nr '8'**. Bóg tego wszystkiego uczynić i dokonywać ... *nie musiał*. Podjął się tortur zadośćuczynnych jako Bóg-Człowiek, ponieważ Człowieka ... *umiłował – do szaleństwa krzyża: Miłością oblubieńczą*. Ukochał go, choć jest on Jego niegodną, wciąż Go zdradzającą Oblubienicą. Syn Boży stał się dla Człowieka: *mężczyzny i kobiety* – ofiarą przebłagalną.
  - Przez to daje swej Oblubienicy do rąk własnych *okup za jej grzechy*. A zarazem *posag ślubny*: Krew i Wodę ze swego przebitego boku. Nie jest to wymuszeniem czegokolwiek na Człowieku, lecz kolejną Bożą propozycją: „*Mój żywy Obrazie, czy zechcesz przyjąć Oblubieńczość ze swym Odkupicielem-z-krzyża?*”
- **Nr '9'**. Miłość podejmująca się zadośćuczynienia Bożej Sprawiedliwości – zamiast Człowieka, który tego transcendentnie dokonać nie mógł, nazywa się *Bożym Miłosierdziem*. Nie poniża ona, lecz pochyla się nad nędzą człowieczą, doszukując się pod jej nawarstwieniami zła – drogocennej perły: Człowieka jako Obrazu Boga.
  - Miłosierdzie jest u Boga '*większe*' *od Bożej Sprawiedliwości* z naszego, ludzkiego punktu widzenia (DiM 13). Miłość ta nigdy nie upokarza, a raduje się odnalezionym Dobrem: niezniszczalną wielkością godności Człowieka jako *osoby*. W ten sposób Miłość która w działaniu swoim jest Miłosierdziem – jest u Boga najgłębszym źródłem Odkupienia.
- **Nr '10'**. Odkupienie polega *nie na samym jedynie* 'wyrównaniu' sprawy znieważonej Sprawiedliwości oraz Świętości Boga. To oczywiście wchodzi w skład dzieła odkupienia – jako jego aspekt niejako '*negatywny*'. Odkupienie staje się jednak ponadto *przywróceniem* człowiekowi zdolności kochania, co jest aspektem '*pozytywnym*' odkupienia.
  - Odkupiona Oblubienica Boża może powiedzieć ponownie, w skrusze serca, ale i pełnią *ponownego zawierzenia Synowi Bożemu*:  
„*Boże mój, Kocham Cię! Jezus, ufam ... Tobie!*”

Zawieram Ci siebie: w życiu, w umieraniu – i na to wszystko,  
co się zacznie od śmierci wzwyż w Domu Twojego i naszego Ojca!”



RE-lektura: część V, rozdz. 4e.

Stadniki, 15.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 17.VI.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 14.I.2017.



---

[3. Miłość która każe wyręczyć człowieka w jego niemożności](#)

[Miłość 'pałaca'](#)

[Miłość Oblubieńcza](#)

[4. Sprawiedliwość która w krzyżu owocuje w miłości](#)

[Odkupienie: wyrównanie zniewagi](#)

[Odkupienie jako Orędzie pozytywne](#)

[Wdrażanie odkupionych w doskonałość Miłości](#)

[5. „Tam jeszcze obficie rozlała się łaska” \(Rz 5,20\)](#)

[Chrystus zakłada Kościół, szafarza Odkupieniem](#)

[Przywrócenie miłości – twórczej mocy w człowieku](#)

**6. Dwie grafiki do tematu: Sprawiedliwość a Miłosierdzie**

[a. Tragizm pierwszego grzechu człowieka – i każdego grzechu](#)

[b. Sprawiedliwość bo Miłosierdzie](#)

#### Obrazy-Zdjęcia

[Fot5-43. Piękna Pani z Bali](#)

[Fot5-44. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach](#)

[Fot5-45. Kozica na skale](#)

[Fot5-45a. Sprawiedliwość czy Miłosierdzie \(a\)](#)

[Fot5-45b. Sprawiedliwość czy Miłosierdzie \(b\)](#)

**Rozdz. Czwarty MIĘDZY SPRAWIEDLIWOŚCIĄ A MIŁOSIĘRDIEM.  
Sprawiedliwość czy Miłosierdzie?**

W nawiązaniu do rozważanego wątku

**A. KOLEJNY ETAP ROZWAŻAŃ**

1. Problem Sprawiedliwości a Miłosierdzia u Boga

2. Wdzięczność za encyklikę 'Dives in Misericordia'

**B. ODKUPIENIE PRZEZ CIERPIENIE ?**

1. Spełnić Zamysł Trójjedynego

Grzech – w punkcie wyjścia Bożego Zamysłu

Zamysł zbawienia skapany we Krwi ?

Świadomość przyświecającego celu

2. Odkupienie przez Krew?

'Drogowskaz' jedyny: Jeruzalem!

Skrucha serca: miłość która umie cierpieć

3. Ojciec wydaje Syna ... światu

„Tak Bóg umiłował ...” (J 3.16)

Bóg Wierny – Boża Prawda

Rzeczywista Wierność Boga

**C. ODKUPIENICZY SENS CIERPIENIA**

1. Dotknąć Zła u jego korzeni: grzechu i śmierci

2. Zło doczesne

Misja Odkupieńcza a zło doczesne: cierpienie i śmierć

Miłość Boża niezmiennie Wierna

3. Chrystus bierze cierpienie sam na siebie

Trudy-cierpienia życia Chrystusa

Cierpienia-Męka jako Wola Ojca który umiłował Człowieka

Odkupieńczy wymiar Chrystusowego cierpienia

Współistnienie szczęścia i bólu

**D. „WIEDZĄC ŻE NADESZŁA JEGO GODZINA ...”**

1. Pascha – chwila przełomu

„Nadeszła Godzina Moja”

B5.4.35a. Jezus Chrystus: Boża Osoba w dwóch Naturach

Uwaga. Jezus Chrystus: Prawdziwy Bóg. Prawdziwy Człowiek

„Teraz Władca tego świata zostanie precz wyrzucony”

Wcielenie – czy Wcielenie i Odkupienie

2. „Taki i tak Wielki Odkupiciel ...”

Finalne wydarzenia w życiu Odkupiciela

Mieć Takiego – tak Wielkiego Odkupiciela

Wstrząsająca ofiara z Syna

**E. „GDZIE WZMÓGŁ SIĘ GRZECH” (Rz 5.20)**

1. „Ojczy, jeśli to możliwe ...”

2. „Dla nas Grzechem uczynił Tego ...”

3. Nie sprawa Bożej Sprawiedliwości

4. Godny litości – nie doznaje miłosierdzia

**F. Największy Czyn Bożego Objawienia**

1. Świętość i Sprawiedliwość w obliczu grzechu

2. Nowy etap Bożego Objawienia

Uwaga. Piętnaście Tajemnych Cierpień Jezusa

◇ <a href="#">3. Objawienie Świętości-Doskonałości-Sprawiedliwości</a>
● <a href="#">G. WYMÓG BOŻEJ SPRAWIEDLIWOŚCI</a>
◇ <a href="#">1. Absolutna Sprawiedliwość Boga</a>
◇ <a href="#">2. Za grzech Człowieka – męki ponosi Boży Syn</a>
◇ <a href="#">3. Sprawiedliwość wyrównana w 'nadmiarze'</a>
● <a href="#">H. SPRAWIEDLIWOŚĆ NA MIARĘ BOGA MIŁOŚCI</a>
◇ <a href="#">1. Czemuś Ty, Jezu, na Krzyżu?</a>
◇ <a href="#">2. Tekst rozważanego fragmentu Encykliki (DiM 7)</a>
◇ <a href="#">Tekst DiM 7 (i-r)</a>
◇ <a href="#">Nawiązanie do zdania 'DiM 7i' oraz 'DiM 7k-l'</a>
◇ <a href="#">Przypomnienie i końcówka zdania 'DiM 7k'</a>
◇ <a href="#">Zdanie 'DiM 7l'</a>
◇ <a href="#">Zdanie 'DiM 7m'</a>
◇ <a href="#">Sprawiedliwość 'na miarę' Boga: zdanie 'DiM 7n'</a>
◇ <a href="#">Sprawiedliwość rodząca się z miłości: zdanie 'DiM 7n-o'</a>
<b>Część V, Rozdz. 4: ...H p5_4e.htm</b>
◇ <a href="#">3. Miłość która każe wyrzucić Człowieka w jego niemożności</a>
◇ <a href="#">Miłość 'pałająca'</a>
◇ <a href="#">Miłość Oblubieńcza</a>
◇ <a href="#">4. Sprawiedliwość która w Krzyżu owocuje w miłości</a>
◇ <a href="#">Odkupienie: wyrównanie zniewagi</a>
◇ <a href="#">Odkupienie jako Orędzie pozytywne</a>
◇ <a href="#">Wdrażanie odkupionych w doskonałość miłości</a>
◇ <a href="#">5. „Tam jeszcze obficie rozlała się Łaska” (Rz 5,20)</a>
◇ <a href="#">Chrystus zakłada Kościół, szafarza Odkupieniem</a>
◇ <a href="#">Przywrócenie miłości – twórczej mocy w człowieku</a>
◇ <a href="#">6. Dwie grafiki do tematu: Sprawiedliwość a Miłosierdzie</a>
◇ <a href="#">a. Tragizm pierwszego grzechu Człowieka – i każdego grzechu</a>
● <a href="#">Fot5-45a. Sprawiedliwość czy Miłosierdzie – (a)</a>
◇ <a href="#">b. Sprawiedliwość bo Miłosierdzie</a>
● <a href="#">Fot5-45b. Sprawiedliwość czy Miłosierdzie – (b)</a>

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)